MIESIĘCZNIK
STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH
I BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ M.ST. WARSZAWY

12/1993

BIBLIOTEKARZ

Jacek WOJCIECHOWSKI:
W gąszczu zagrożeń

Anna PALUSZKIEWICZ:
Struktura danych w skomputeryzowanych katalogach bibliotecznych

Mirosław MYLIK:
Czasopisma i książki religijne w bibliotekach

Ewa MARKIEWICZ:
50 lat Biblioteki Polskiej w Londynie

Indeks 352624

Spokojnych i radosnych Świąt
Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku 1994 składa Czytelnikom,
Autorom oraz Współpracownikom
Redakcja

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy

Komitet Redakcyjny:
Witold Adamiec, Lucjan Biliński, Tadeusz Cieślak,
Marcin Drzewiecki (przewodniczący), *Bolesław Howorka,*
Stanisław Krzywicki, Marta Parnowska
Redaktor naczelny: *Jan Wołosz*
Sekretarz Redakcji: *Andrzej Jopkiewicz*
Redaktor techniczny: *Elżbieta Matusiak*
Tłum. na jęz. angielski: *Katarzyna Diehl*

Od redaktora

Chciałbym zająć się jednym listem, którego nie możemy, co byłoby najprostsze, opublikować. Jego autorka narusza bowiem dobra osobiste innej osoby i ze względów zasadniczych nie chcemy uczestniczyć w takim przedsięwzięciu.

Autorka listu przesłała nam w załączeniu dwie publikacje z pytaniem: „Nie możecie zrecenzować tego po ludzku i chociaż w ten sposób przerwać to szaleństwo?". Owe szaleństwo ma polegać na wydaniu obydwu przysłanych publikacji, które Autorka listu ocenia jako „zbiór śmieci nikomu niepotrzebnych" i „serię plagiatów i naiwną opowieść o polskich bibliotekach". Są w liście wyrażone i troska o społeczne pieniądze wydane na te książki, i obawa przed kompromitacją polskiego bibliotekarstwa i – żeby już nie było wątpliwości – tytuł naukowy osoby, która się przyczyniła do wydania tych książek, ujęty w cudzysłów.

Autorka nie ukrywa, że jej list ma ścisły związek z lekturą jednego z artykułów w „Bibliotekarzu", w którym krytycznie pisano o kształceniu bibliotekarzy.

Dlaczego piszę o tym liście? Ponieważ jest to swoisty przykład frustracji, o której pisze w tym numerze Jacek Wojciechowski, a ponadto dobra okazja do podzielenia się z Czytelnikami kilkoma uwagami.

Pierwsza z nich adresowana jest do Autorki listu: chętnie opublikujemy Pani recenzję tych publikacji, nawet bardzo ostrą, ale rzeczową i bogatą w argumenty. „Śmiecie" i „plagiaty" powinny być w tej recenzji udowodnione. Natomiast nie bardzo mamy ochotę dać się „podpuścić" i zamówić recenzję, która sprostać by mogła oczekiwaniom Autorki listu. Żywimy bowiem szacunek do każdej pracy, nawet jeśli jej rezultaty nie wszystkich zadowalają. Nie oznacza to chęci klajstrowania słabości czy nieudolności, ale – opowiedzenie się za ocenami sprawiedliwymi cudzego wysiłku.

Nie podzielamy też troski Autorki listu o kompromitację polskiego bibliotekarstwa wskutek wydania obydwu publikacji. Jakoś nie bardzo chce się nam wierzyć, że jedna czy dwie książki skompromitować mogą przedmiot troski Autorki. W przeszłości niemało wydano publikacji słabych, niekiedy ocenianych jako „knoty", ale wówczas mówiono raczej o kompromitacji sprawcy dzieła, a nie całego bibliotekarstwa.

Inna rzecz, że w naszych czasopismach recenzji rzetelnych mamy mało. List Autorki odczytujemy w tym kontekście jako wyraz zniecierpliwienia (które podzielamy) na nijakość opinii i apel o recenzje wyraziste. Przeważają bowiem omówienia dzieł i ich zawartości, w których unika się krytycznych opinii z różnych, najczęściej niemerytorycznych względów, wśród których niemałą rolę odgrywa brak kompetencji naukowych czy profesjonalnych. Są jednak autorzy recenzji, którzy dostosowując się do konwencji, zaczynają od laurki, lecz czytelnik po lekturze opinii nie ma wątpliwości, że dzieło jest do luftu.

Osobną grupę stanowią publikacje autorów, o których nikt nie chce pisać...

Wracając do omawianego listu, jest w nim troska o społeczne pieniądze wydane na te publikacje. Chyba nie do końca przemyślana – raczej efekt nawyku z lat wcześniejszych, kiedy wszyscy troszczyli się o wszystko, a nikt nie pilnował kroci marnowanych milionów. Dziś powoli zbliżamy się do tego, że każdy zaczyna działać na własny rachunek i ponosi odpowiedzialność za swoje czyny i decyzje. Może nie od razu, ale stopniowo doprowadzi to jednak do lepszej dyscypliny w gospodarowaniu środkami.

W danym przypadku mamy do czynienia z renomowaną uczelnią która na wydanie inkryminowanych publikacji wyłożyła część swoich środków. Otóż tego rodzaju decyzje przechodzą przez uczelniany mechanizm opiniowania, któremu nie mamy przecież prawa czynić zarzutu niekompetencji. Dodajmy, że opiniowanie dotyczy zwykle zasadności celu wydania środków, jak i oceny uzyskanych wyników. Załóżmy że ten mechanizm niekiedy zawodzi. Załóżmy, że zawodzi także instynkt samozachowawczy osoby odpowiedzialnej za publikacje. Czy również możliwe jest, aby nastąpiła swego rodzaju zapaść samoświadomości autorów, którzy zgodzili się na opublikowanie swoich prac? Mało prawdopodobne. Przeglądając nadesłane publikacje, znalazłem w nich sporo informacji nowych, których polskie piśmiennictwo jeszcze sobie nie przyswoiło. Są w tych publikacjach tematy, o których omówienie sam zabiegałem bezskutecznie. Znalazłem też nazwiska autorów znanych i uznanych i zupełnie młodych. Sądzę, że Autorka listu zbyt emocjonalnie podeszła do sprawy i nie uwzględniła m.in. tego faktu, że każda uczelnia jest żywotnie zainteresowana stwarzaniem warunków sprzyjających rozwojowi naukowemu, a umożliwianie publikacji do takich należy w pierwszym rzędzie.

Kiedy sam siebie zapytuję, dlaczego list Autorki tak mnie poruszył, to muszę przyznać, że stało się to chyba głównie dlatego, że potwierdził on obserwowaną przez naszą Redakcję prawidłowość, a mianowicie, że skrajne opinie i oceny wywołują skrajne reakcje. Opublikowaliśmy kiedyś na łamach skrajny w sądach artykuł o SBP. Spodziewaliśmy się lawiny listów. W rezultacie przyniósł on odzew w postaci jednego jedynego listu do Redakcji, ale wielokroć przewyższającego w skrajności wszystko co w tym artykule napisano. Wygląda na to, że i tym razem mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem. Może więc niepotrzebnie poświęciłem mu zbyt wiele uwagi..., choć spostrzeżenie sygnalizowane prawidłowości warto może odnotować.

Polecam lekturę numeru, w którym Czytelnik znajdzie materiały zarówno ciekawe, jak i dające wiele do myślenia.

Jan Wołosz

„Exell" Sp. z o.o.
rok założenia 1987
Warszawa, ul. Narbutta 47/26 tel./fax 32 53 48
ul. Bema 65 tel. 49 67 70

UWAGA BIBLIOTEKI !

Mamy przyjemność zaproponować państwu najnowszy system obsługi komputerowej

„CO — LIBER"

Już w V. for WINDOWS

OBEJMUJE:

- Pełną ewidencję książek i czasopism,
- Akcesoria numerów bieżących,
- Ewidencję artykułów,
- Szeroki zakres wyszukiwań (książki, czasopisma, artykuły),
- Ewidencja użytkowników,
- Rejestracja wypożyczeń (korespondencja),
- Zestawienia statystyczne,
- Wydruki z księgi inwentarzowej,
- Księgi ubytków,
- Edycja dokumentów, wydruki opisów bibliograficznych,
- Obsługa działu gromadzeń.

JEST:

- Nowoczesny,
- Łatwy w obsłudze,
- Niezawodny w działaniu,
- Duża pojemność,
- Tania archiwizacja,
- Możliwość pracy w sieci.

Wszelkich informacji udzielamy telefonicznie i korespondencyjnie.

JESTEŚMY DO WASZEJ DYSPOZYCJI.

Jacek Wojciechowski

W gąszczu zagrożeń

Obfitość niebezpiecznych pomysłów obwieszczanych z dezynwolturą — wyuzdana decentralizacja samorządów — bronić koncepcji wypracowanych po wojnie przez profesjonalistów i sprawdzonych w praktyce — nijaka obrona środowiska — frustracja (elity) niejedno ma imię... — potrzebne ogólnokrajowe forum wspólnej obrony (red.)

Na (wielomiesięcznym) przełomie lat 1993 i 1994 pojawiła się rekordowa liczba zagrożeń wobec bibliotek. I choć nigdy ich nie brakowało, to nie występowały w takiej koncentracji oraz nie bywały aż tak ostateczne. Stąd poczucie paraliżującej bezradności.

POMYSŁOWY DOBROMIR

Zagrożenie stanowią pomysły komercjalizacji (?!) bibliotek, lansowane przez wielu sponsorów, ale powtarzane skwapliwie przez niektórych bibliotecznych „menedżerów". Są to głupoty, lecz groźne; wystarczy szepnąć i już niejeden decydent wpada na „gienialny" pomysł — jak pomysłowy Dobromir. Bibliotekarstwo to praktyka i wiedza, zatem dokładnie wiadomo jakie ma być i nie należy pleść androny.

W obszarze zagrożeń znalazły się biblioteki szkolne — z racji szokującej ustawy o systemie oświaty, która o tych bibliotekach milczy. Pod koniec dwudziestego wieku, w Europie!? To wymyślił inny pomysłowy Dobromir. No i niestety zabrakło stosownych zapisów w roboczych wersjach projektu ustawy o bibliotekach. To źle.

Bibliotekom szkolnym oraz publicznym da popalić ewentualne przejęcie szkół podstawowych przez samorządy — zresztą w myśl nowych pomysłów: przejęcie również szkół średnich w dużych miastach. Jeśli w ogóle do przejęcia dojdzie, z uwagi na fantastyczne zadłużenia szkół i całą ich biedę.

Na tę okoliczność w każdym razie samorządowe Dobromirki mają pomysł wspaniały: połączy się biblioteki publiczne i szkolne, a kłopot sam sobie zemrze i już. Tak kombinują chłopcy łączeniowcy według dobrych wzorów miczurinowskich: Miczurin połączył jeża z dżdżownicą i otrzymał drut kolczasty. Resort kultury i sztuki opracował nawet projekt umowy w tej sprawie, bo też nie ma takiej bzdury, której w tym resorcie nie uznanoby za świetny pomysł.

A jeszcze trzeba przypomnieć nieustający program włączania bibliotek do — stalinowskiego chowu — gminnych ośrodków kultury. Który to program wciąż na nowo odkrywają tysiące „rezolutnych" Dobromirów. Mieli zapewne dwóje z polskiego i teraz się mszczą.

Z kolei osławione rozporządzenie RM z 13 lipca 1993 r. podłożyło dynamit pod biblioteki pedagogiczne. Przejęcie bowiem wbp przez samorządy wielkomiejskie, prędzej czy później, skazałoby te biblioteki na niebyt, zwłaszcza że w projekcie ustawy o bibliotekach nie ma o nich słowa. Natomiast filie wbp byłyby skazane na zapaść od zaraz. Jaki Dobromir to wymyślił?

Według tego samego rozporządzenia nastąpiłby także demontaż i paraliż sieci bibliotek publicznych. Czy trzeba wyjaśniać skutki? Biblioteki wojewódzkie stałyby się bowiem miejskimi, a pieczę nad całą siecią przejęłyby chmury i muchy.

Biblioteki publiczne nie mogą funkcjonować poza siecią, autonomicznie. Jednakże trzech pomysłowych Dobromirów w randze podsekretarzy stanu nie chciało na ten temat słuchać ani zdania. Oni mieli swój własny pomysł: bezdyskusyjnie najlepszy.

To prawda, że nie u każdego wojewody był dla wojewódzkich bibliotek raj, nie wszystkie też biblioteki wojewódzkie spełniały swoje zadania. Niektóre popadły w apatię, inne zamieniły się w przedsiębiorstwa handlowe i sklepiki, dlatego samorządy oraz biblioteki samorządowe zareagowały obojętnością. Lecz mówimy tu

o zasadach oraz strukturze, a nie o ewentualnie marnym wykonawstwie.

SOCZEWICA

Zagrożenia istnieją zawsze i wszędzie. To co z nich ostatecznie wynika, jest w znacznym stopniu efektem postawy samych zagrożonych. Trzeba otóż z przykrością powiedzieć, że są pośród nas jednostki, które (świadomie lub nie) same stają się orędownikami zagrożeń, charakteryzując je jako dobrodziejstwo, a w każdym razie niewielkie zło.

Projekt przekazania bibliotek wojewódzkich wielkomiejskim samorządom określono jako demokratyczny, mimo że obdarowano 48 samorządów kosztem 2.500 innych samorządów, wyjaśnienia były więc dla naiwnych. A jednak pojawiły się biblioteczne potakiwania oraz wychwalania samorządów — w czym szczególnie celują ci, którzy samorządy znają głównie z fotografii. Innym, kiedy tego słuchają, otwierają się w kieszeniach noże.

Usamorządowiona decentralizacja — ale zeuropeizowana, a nie tak jak obecnie wyuzdana — jest celem, do którego należy zmierzać, nie rezygnując z cywilizacyjnych zdobyczy. Z braku kadr, pieniędzy i przez półwiekową lukę w tradycji, na razie te samorządy nie mogą być sprawne. W dodatku przypomnę, że w latach międzywojennych właśnie samorządy przeszkodziły w powstaniu bibliotek publicznych. No więc może pora powstrzymać się od zachwytów na kredyt.

Z bibliotecznego punktu widzenia postawy obecnych samorządów wyglądają mniej więcej tak. Otóż 30% wspiera biblioteki oraz o nie dba, a dalsze 20% nie przeszkadza. Natomiast pozostałe 50% nie tylko ma biblioteki w nosie, ale niszczy je i prześladuje gdzie i jak się da.

Mam niestety kiepskie maniery, ale nawet mnie szokuje chamstwo dosyć licznych urzędników samorządowych i radnych wobec kierowniczek bibliotek gminnych lub filii. Najłagodniejszy sposób rozmowy: nie podoba się, to won! A zwrotów, jakimi częstują mnie w niektórych zarządach gmin, nie zacytuję, bo i tak Wołosz wytnie.

Prace nad nową ustawą o bibliotekach trwają już dość długo. Krąży związkowa wersja projektu oraz wersja p.p. Howorki i Maja. Toczy się także publiczna dyskusja. Pomyłką jest pominięcie w projekcie bibliotek pedagogicznych i szkolnych, lecz to da się zmienić. Wystarczy odnaleźć Bibliotekę Narodową i upewnić się przez okno, że Maj tam siedzi, a następnie kupić jakąś dzidę i udać się na dyskusję. Za sto czternastą wizytą projekt będzie bez zarzutu.

Ale oto od pomysłowych Dobromirów napłynął zupełnie inny projekt ustawy (nr 04/001/w-1 z 10 08 93), starannie ukryty przed bibliotekarzami, bo odbierający im gwarancje istnienia oraz prawo do obrony. Projekt perfidny i prymitywny, lecz autorem jest ktoś z naszej branży — to widać.

Nie wiem (bo po co?) kim jesteś człowieku bez kręgosłupa, ale chciałeś (aś) sprzedać nas, twoje koleżanki i twoich kolegów po fachu, nawet nie za miskę soczewicy, lecz za uśmiech nr 7 tymczasowych pryncypałów. To wstrętne.

Być może wykonujemy zawód mizerny, ale ma on swój sens i swoją etykę. Wymaga mianowicie rozumu i wymaga serca. Bez tego jest się jak chwast.

STRATEGIA

Bez bibliotekarstwa nie da się wejść do nowoczesności, ale to bibliotekarstwo musi mieć wypracowaną strategię i jeszcze szanse, żeby ją wdrożyć. Tymczasem armia pomysłowych Dobromirów na różnych szczeblach dba pilnie, żeby profesjonalne strategie wyeliminować i nie dopuścić do realizacji. Dlaczego? Dlatego. Jesteśmy dla nich jak wągry na nosie.

Klaruje się właśnie koncepcja przyszłości bibliotek akademickich i bibliotek szkolnych, ale decyzje praktyczne ignorują programy profesjonalne. Zaś lipcowe rozporządzenie RM i ów „projekt ustawy" niszczą pomysł na sieć bibliotek publicznych, wypracowany w latach poprzednich i wciąż produktywny. Stąd rozmiary oburzenia.

Strategię funkcjonowania bibliotek publicznych w Polsce wypracowało przed laty grono kierowników działów instrukcyjno-metodycznych wbp. To byli akurat dobrzy profesjonaliści, przy tym ludzie niezależni, umiejący myśleć w sposób prospektywny i znający rozwiązania zagraniczne. Całość trzymała za buzie Romana Łukaszewska, osoba świetnie zorientowana, precyzyjna i wystarczająco apodyktyczna, żeby trzeba było ostro ruszać głową. Tak oto powstała rodzima koncepcja bibliotekarstwa publicznego — wprowadzana w życie na miarę sił i do dzisiaj funkcjonalna.

W różnych latach pracowały nad nią różne osoby: Izabela Nagórska i Anna Jaworska;

Maria Kałdowska, Elżbieta Laszczyk, Janina Kościów i Anna Stanisz; Stefania Jarzębowska, Elżbieta Solipiwko, Zofia Płatkiewicz i Maria Ostaszewska; Jan Burakowski, Mieczysław Faber, Tadeusz Białecki i Władysław Michnal. Na pewno szereg nazwisk przeoczyłem, pamięć bowiem bywa jak mucha; nie wtedy bzyka, kiedy trzeba. W każdym razie był to zespół ludzi, z którymi chciałoby się popracować znowu.

Wiele z tych osób odeszło z zawodu, liczni w ogóle przestali pracować, niektórzy niestety odeszli z życia. Ale pozostała owa strategia — wciąż mądra, praktyczna i żywa. Więc przynajmniej należy się tyle, żeby nie dać jej rozpieprzyć z tego wyłącznie powodu, że kogoś akurat przeczyściło na „pomysł".

BEZRADNOŚĆ

Wszystkie te dramatyczne zdarzenia udowodniły, że jesteśmy przerażająco bezradni oraz bezbronni. Depczą po nas jak po kozich bobkach, a my na to nic.

Mało kto zdobył się na wystąpienie obronne. Ewentualne nieliczne protesty — lękliwe i przepraszające — były spóźnione o długie tygodnie i adresowane byle gdzie, a nie tam gdzie należy. Trudno uwierzyć, że jest nas pół miliona. Obawy zresztą rozumiem: istnieją dowody, że były uzasadnione — lecz czasem musi się przełamać apatię i strach. Czy my nie jesteśmy także obywatelami tego kraju?

Realizacja pomysłu spowodowałaby przecież, że tysiącami spotykalibyśmy się w kolejkach do rejonowych biur pracy. Zwłaszcza ci co lepiej wykształceni, pracodawcy samorządowi preferują bowiem pracowników najgorzej wykwalifikowanych, żeby płacić im możliwie mało. Czy nikt sobie tego oczywistego faktu nie uświadomił?

W pewnym sensie oblaliśmy ważny egzamin: jako zbiorowość profesjonalna oraz jako gremia kierownicze. Szczególnie przykre wrażenie sprawiła obojętność zawodowej elity.

Tym bardziej więc trzeba oddać sprawiedliwość tym, którzy w obronie bibliotek jednak wystąpili. Przewodnicząca krajowej sekcji bibliotekarzy NSZZ „Solidarność", p. Teresa Świerczewska, właściwie w pojedynkę podjęła zmagania z kolejnymi pomysłami ekip decydenckich — nie znajdując niestety wśród nas stosownego wsparcia.

Szybko zareagował też Zarząd Główny SBP. Niestety, druga część wystąpienia, „kompromisowa", okazała się błędem: autorzy pomysłów uchwycili się jej skwapliwie, lansując nadal swoje programy. Po prostu istnieją sytuacje, wykluczające kompromis. Nie można domagać się uniewinnienia i zarazem proponować „w razie konieczności, prosimy żeby nas ściąć, a nie rozstrzeliwać lub wieszać" — wtedy bowiem ścięcie jest murowane. Chociaż oczywiście: ten nie popełnia omyłek, kto nie robi nic.

W sytuacjach krytycznych szczególna powinność spada na tych spośród nas, którzy mają dostęp do środków przekazu. Bo trzeba powiedzieć, że prasa, radio i telewizja nie cierpią bibliotecznej problematyki. Spośród mnóstwa zaprzyjaźnionych redakcji oraz piszących przyjaciół, na prośbę o wsparcie zareagowali jedynie nieliczni (np. „Przekrój").

Czytam więc z nadzieją tekst w ogólnopolskiej gazecie, a tam napisano, że... bibliotekarze bronią się głupio. Coś takiego publicznie i w takiej chwili? To jakby tonącym — zamiast koła ratunkowego — palnąć kazanie, że powinni nauczyć się pływać.

Owszem, bibliotekarze bronią się niezręcznie. Trąbi na ten temat cała zawodowa bibliotekarska prasa na świecie, więc żadne odkrycie. Może zatem, w odpowiednim czasie i poprzez dyskusję, wypracujemy wspólnie właściwe sposoby obrony.

OSOBNO

W tym naszym zawodzie zeżrą nas dwie epidemie: niedopieszczenie oraz wewnętrzne bariery. Czy nie ma lekarstwa?

Są pośród nas ludzie rozmaici — także bardzo mądrzy i dobrze lub świetnie wykształceni. Ale społeczeństwo ma nas generalnie za półgłówków i daje to odczuć. Z tego bierze się frustracja i — niedopieszczeni — usiłujemy dopieszczać się sami. Co przejawia się na dwa sposoby.

Pierwszy polega na bezinteresownym oczernianiu współkolegów: w mowie, pisemnie oraz w uczynkach. Jeden o drugim mówi jak najgorzej, ta z tym nie rozmawia, zaraza pogardy rozprzestrzenia się w zatrważającym tempie. Taki jest rezultat zawodowej frustracji.

Drugim sposobem jest zadęcie. Niektórzy chodzą tak nadęci, że wkrótce odfruną do gwiazd i ze szpilką lepiej nie podchodzić blisko. Ci, którzy naprawdę coś reprezentują, chętnie noszą się jak laureaci nagrody Nobla, inni zaś, choć nie wyróżnili się niczym szczególnym, uprawiają autopropagandę sukcesu i ten zwyczaj opanował już całe instytucje, specjalności, grupy zawodowe. Ta autokreacyjna mitomania stanowi również wynik frustracji, przybie-

ra jednak karykaturalne rozmiary. Można ją stonować, nawet opanować, ale pacjenci muszą tego chcieć.

Jednak w tym kontekście nie ma żadnych szans na zawodową integrację. Zwyciężył dziewiętnastowieczny model profesji: każdy sam, osobno, oddzielnie.

Ale zagrożenia wrócą, są bowiem ponadpolityczne i niezniszczalne. Żeby więc nie dać się wydusić jak piskleta, potrzebne nam jakieś nieformalne, ogólnokrajowe forum. Złożone z przedstawicieli wszystkich bibliotecznych zrzeszeń, największych bibliotek oraz osób niezrzeszonych — zdolne skrzyknąć się w momencie niebezpieczeństwa, żeby ustalić reguły wspólnej obrony.

Trudno wskazać stosowne miejsce, określić potencjalnego „zwoływacza". Instytucje niby z natury do tego predystynowane, traktują zwykle ludzi spoza swego grona jak prowincjuszy, a według takich reguł nikt nie zechce współpracować. Innych nikt nie pytał o chęć ani o zgodę. Może warto więc porozmawiać publicznie — jeżeli w ogóle istnieje sens.

Zaś na temat integracji trwalszej należałoby jeszcze zadać pytanie bibliotekarzom młodym, młodszym oraz najmłodszym — z myślą o przyszłości. Bo wkrótce tacy jak ja pójdą sobie do diabła i wtedy to będzie, proszę Państwa, wyłącznie wasz zawód i tylko wasza za tę profesję odpowiedzialność. Może warto o tym myśleć teraz, żeby potem dało się żyć.

Dr hab. Jacek Wojciechowski jest docentem na Uniwersytecie Jagiellońskim i wicedyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie.

Anna Paluszkiewicz

Struktura danych w skomputeryzowanych katalogach bibliotecznych

Opis bibliograficzny podstawowym elementem katalogu skomputeryzowanego — hasła główne i dodatkowe — odsyłacze całkowite i uzupełniające — kartoteki haseł wzorcowych — formaty MARC, USMARC i UNIMARC — czego należy oczekiwać od systemu zautomatyzowanego w zakresie obsługi rekordów? (red.)

Jedno z podstawowych źródeł nieporozumień dotyczących zautomatyzowanych systemów bibliotecznych stanowi brak odpowiednich polskich norm, zgodnych z najnowszymi zaleceniami międzynarodowymi, dotyczących budowy katalogu i wszystkich problemów pokrewnych. Brak ten utrudnia ocenę systemów zautomatyzowanych oferowanych polskim bibliotekarzom oraz formułowanie wymagań dla krajowych firm tworzących oprogramowanie biblioteczne.

Zacznijmy zatem od wyodrębnienia istotnych elementów katalogu zbudowanego zgodnie z zaleceniami międzynarodowymi.

Podstawowym jego elementem jest opis bibliograficzny sporządzony zgodnie z ISBD (dla książek i druków muzycznych istnieją polskie odpowiedniki tych przepisów). Czynnikiem szeregowania (a w konsekwencji wyszukiwania) opisów w katalogu jest hasło opisu bibliograficznego. Ten sam opis bibliograficzny może być wykazywany w katalogu wielokrotnie pod różnymi hasłami. Jednak jedno z tych haseł pełni rolę hasła głównego (tzn. takiego, pod którym opisywany dokument musi być wykazany w katalogu), pozostałe hasła są hasłami dodatkowymi (pod którymi dokument może — niezależnie od hasła głównego — być wykazany w katalogu).

Rozróżnia się trzy typy haseł głównych opisu bibliograficznego: hasło autorskie (zawierające nazwę osobową), hasło korporatywne (zawierające nazwę ciała zbiorowego, w tym nazwę imprezy), hasło tytułowe (zawierające tytuł ujednolicony; stosowane dla ksiąg świętych, ksiąg liturgicznych i anonimów klasycznych). Jeżeli opisowi dokumentu nie można nadać żadnego z wymienionych haseł, jako podstawę szeregowania przyjmuje się tytuł dokumentu.

Hasłami dodatkowymi mogą być hasła osobowe, hasła korporatywne, hasła tytułowe oraz hasła złożone z hasła autorskiego i tytułu bądź z hasła korporatywnego i tytułu (stosowane głównie dla prac współwydanych).

W skomputeryzowanych katalogach, które łączą w sobie cechy różnych katalogów tradycyjnych (elfabetycznego, przedmiotowego, serii wydawniczych) hasłami dodatkowymi mogą być także hasła przedmiotowe i hasła zawierające tytuł serii.

Wszystkie te hasła muszą być hasłami ujednoliconymi. Ustalenie hasła ujednoliconego polega na wyborze nazwy bądź tytułu, nadaniu im odpowiedniej sformalizowanej postaci i za-

stosowaniu dopowiedzeń umożliwiających jednoznaczną identyfikację osoby, ciała zbiorowego lub dzieła opisywanego pod tytułem.

W przypadku haseł przedmiotowych, w których w roli tematów mogą wystąpić także nazwy geograficzne i nazwy pospolite, ujednoliceniu podlegają także te nazwy oraz określniki towarzyszące tematom.

Oprócz opisów bibliograficznych (wykazywanych pod różnymi hasłami) istotnymi elementami katalogu są odsyłacze całkowite, kierujące od wariantu hasła do odpowiedniego hasła ujednoliconego, oraz odsyłacze uzupełniające kierujące od hasła ujednoliconego do innych haseł ujednoliconych z nim związanych. Ujednolicanie haseł jest jednym z istotnych czynników decydujących o możliwości wymiany danych katalogowych. Realizuje się to poprzez tworzenie kartotek haseł wzorcowych (khw). Zazwyczaj kartoteki takie prowadzone są przez narodowe centrale bibliograficzne, z których zasilane są katalogi poszczególnych bibliotek.

W katalogach kartkowych opisy bibliograficzne powinny być powtarzane w liczbie egzemplarzy równej liczbie haseł przyjętych dla danego opisu. Inaczej wygląda organizacja danych w katalogach zautomatyzowanych, w których opis bibliograficzny zapisany jest tylko raz. Dostęp do niego zapewnia się poprzez powiązania z indeksami zawierającymi hasła bądź z indeksami zawierającymi wybrane elementy opisu bibliograficznego (np. tytuł właściwy, ISBN, słowa z wybranych stref opisu bibliograficznego). Indeksy zawierające hasła ujednolicone powiązane są także z odpowiednimi khw.

W Stanach Zjednoczonych zasady tworzenia khw określone zostały w latach siedemdziesiątych. W celu opracowania międzynarodowych zasad tworzenia khw powołano w ramach IFLA dwa zespoły robocze.

Efektem pracy pierwszego z tych zespołów jest opublikowany w 1984 roku dokument pt. „Guidelines for Authority and Reference Entries" (GARE). Dokument ten zawiera ogólne zasady tworzenia kartotek haseł osobowych, haseł korporatywnych i tytułów ujednoliconych. Nie rozwiązano w nim problemu kartotek tytułów serii wydawniczych, odkładając rozstrzygnięcia w tej dziedzinie do momentu wydania znowelizowanej wersji ISBD(S). Mimo, że nowa wersja ISBD(S) została opublikowana w 1988 roku, problem międzynarodowych zasad tworzenia kartotek dla tytułów serii nie został rozwiązany do chwili obecnej. Prace drugiego z zespołów powołanych w ramach IFLA zaowocowały opublikowaniem w 1992 roku dokumentu pt. „Guidelines for Subject Authority and Reference Entries", który zawiera ogólne zasady tworzenia kartotek wzorcowych haseł przedmiotowych.

Podstawowymi elementami kwh są pozycje zawierające opisy haseł ujednoliconych i odsyłacze. Opis hasła ujednoliconego zawiera oprócz tego hasła wszystkie jego warianty oraz wszystkie hasła z nim związane. Może także zawierać uwagi dotyczące zakresu stosowania hasła, źródeł wykorzystanych przy jego ustalaniu itp. Dzięki takiej budowie pozycji możliwa jest pełna kontrola odsyłaczy utworzonych dla wszystkich wariantów i związków danego hasła. Kartoteki haseł przedmiotowych zawierają także zasób leksykalny wykorzystywany przy tworzeniu haseł.

W indeksach obsługujących kartoteki haseł wzorcowych znajdują się zarówno hasła ujednolicone, jak i ich warianty. Hasła ujednolicone powiązane są z odpowiednimi opisami bibliograficznymi. Natomiast warianty powiązane są z odpowiednim hasłem ujednoliconym, które kieruje do opisów opatrzonych nim. W ten sposób kwh umożliwiają wyszukiwanie zarówno poprzez hasła ujednolicone, jak i poprzez ich warianty. Są one dodatkowo narzędziem do kontroli poprawności danych wprowadzanych do bazy. Istotną ich zaletą jest także to, że przy odpowiednim nasyceniu hasłami istotnie redukują koszty opracowania dokumentów.

Opisana tutaj ogólna organizacja zautomatyzowanych katalogów bibliotecznych określona została w wyniku wieloletnich doświadczeń zdobytych przez biblioteki, które pierwsze wkroczyły na drogę komputeryzacji. Katalogi pierwszych systemów zautomatyzowanych nie zawierały kartotek haseł wzorcowych. Były one zbiorami opisów bibliograficznych, do których dostęp umożliwiały indeksy.

W indeksach tych były zapisane tylko hasła, co ujemnie wpływało na efektywność wyszukiwania. Okazało się to istotnym mankamentem systemów obsługujących duże bazy danych. Te negatywne doświadczenia zaowocowały zakładaniem kwh w zautomatyzowanych systemach bibliotecznych. W ten sposób powstawały moduły kontroli bibliograficznej, w których jeden zbiór opisów bibliograficznych zastąpiony został przez kilka zbiorów (zbiór opisów bibliograficznych i kartoteki haseł wzorcowych).

Aby system skomputeryzowany mógł poprawnie obsłużyć opisane wyżej zbiory, niezbędne jest umożliwienie jednoznacznej identyfikacji poszczególnych ich składników i ich elementów. Służą temu formaty ustalające strukturę i zawartość rekordów. W grupie tych formatów istotną rolę odgrywają formaty typu MARC (Machine Readable Cataloging). Pierwowzorem ich był amerykański format, który stopniowo przerodził się w obecny USMARC. Format ten stał się także podstawą amerykańskiej normy dotyczącej struktury rekordu do wymiany danych bibliograficznych, która to struktura została potem przejęta przez społeczność międzynarodową w normie ISO 2709.

Format USMARC ma już prawie trzydziestoletnią historię. W tym czasie zmienił się i rozwinął.

W chwili obecnej USMARC to grupa złożona z pięciu formatów o tej samej strukturze rekordu, ale o różnej jego zawartości. Do tej grupy należą: USMARC Bibliographic Format (format dla opisu bibliograficznego), USMARC Authority Format (format dla kartotek haseł wzorcowych), USMARC Holdings Format (format dla opisu zasobu), USMARC Classification Format (format dla systemów klasyfikacji) i USMARC Community Information Format (format dla danych faktograficznych z zakresu życia społecznego).

W obrębie jednego dobrze zorganizowanego kraju prace normalizacyjne przebiegają sprawnie. Ustalenia międzynarodowe realizowane są znacznie wolniej. Istotnym krokiem w kierunku ujednolicenia danych w wymianie międzynarodowej było opracowanie formatu UNIMARC. Powstał on w 1980 roku, ale dopiero w 1987 roku opublikowano podręcznik do niego. Natomiast format dla kwh (UNIMARC/AUTHORITIES) opublikowano dopiero w 1991 roku. Format ten jednakże w sposób prowizoryczny rozwiązuje problem kartotek haseł przedmiotowych, a problematyka tytułów serii wydawniczych zarysowana jest w formie szczątkowej.

Nadal nie ma międzynarodowych zaleceń ani formatu dla opisu zasobu. Rozwiązanie tego problemu postulowano na konferencji IFLA w 1992 r.

Do istotnych cech rekordu w formacie MARC należą:

— zmienna długość (zarówno rekordu, jak i jego elementów),

— podział na jednoznacznie identyfikowane pola,

— obecność na początku pola wskaźników,

— powtarzalność pól,

— podział pól na jednoznacznie identyfikowane podpola,

— powtarzalność podpól.

Zasady wpisywania danych do rekordu w tym formacie określają nie tylko zawartość poszczególnych elementów rekordu, ale także definiują powiązania między rekordami z różnych zbiorów (np. między rekordem opisu bibliograficznego i rekordami kartotek haseł wzorcowych). Rekord opisu bibliograficznego zawiera nie tylko ten opis, ale wszystkie hasła ujednolicone tego opisu. Format uwzględnia wszystkie typy haseł wyróżniane według różnych kryteriów (główne i dodatkowe; hasła opisu bibliograficznego i hasła przedmiotowe; hasła zawierające nazwy osobowe, nazwy ciał zbiorowych, tytuły, nazwy geograficzne, nazwy pospolite) i umożliwia jednoznaczną identyfikację tych haseł według cech stanowiących kryterium podziału. Co więcej, format zawiera informacje o budowie hasła pozwalające na rozróżnianie haseł w ramach tej samej grupy (np. w grupie haseł osobowych rozróżnia się hasła zawierające nazwy osobowe o naturalnej kolejności składników, nazwy zinwertowane zaczynające się od pojedynczego nazwiska i nazwy zaczynające się od nazwiska złożonego).

Struktura zewnętrzna rekordów w konkretnym systemie zautomatyzowanym może się w istotny sposób różnić od struktury rekordów w formacie wymiennym MARC. Na różne sposoby mogą być też realizowane powiązania między rekordami w bazie. W dużej mierze zależy to od wykorzystywanego systemu zarządzania bazą danych. Od zautomatyzowanego systemu należy jednak wymagać, aby był w stanie obsłużyć rekordy w formacie MARC, tzn. był zdolny do:

— przejęcia (importu) rekordu w formacie MARC,

— interpretacji danych zgodnej z wymaganiami formatu MARC (w szczególności równie jednoznacznej i głębokiej identyfikacji poszczególnych elementów danych, zgodności z międzynarodowymi zasadami ustalonymi dla katalogów, właściwej obsługi powiązań między rekordami kwh i rekordami opisów bibliograficznych),

— wydania (eksportu) rekordu w formacie MARC.

Anna Paluszkiewicz jest pracownikiem Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

Mirosław Mylik

Czasopisma i książki religijne w bibliotekach [1)]

Co powstrzymuje przed zakupami literatury religijnej — stan zaopatrzenia bibliotek publicznych w publikacje religijne — polecane rodzaje publikacji religijnych — kwestionowane książki religijne — kwestia uzupełnienia księgozbiorów o piśmiennictwo religijne (red.)

Chciałbym rozpocząć nietypowo, od pytania o książkę posiadającą najwięcej wydań i tłumaczeń, o książkę którą uważa się ogólnie za najbardziej poczytną na świecie? Chodzi tu oczywiście o Biblię, Pismo św. Starego i Nowego Testamentu, objawioną historię powstania, odkupienia i zbawienia ludzi przez Boga. Widzimy więc jak ważna to pozycja i to z różnych punktów widzenia, a czy posiadamy ją w swoich bibliotekach? Przy tym powszechnie wiadomo, że przytłaczająca większość społeczeństwa polskiego to chrześcijanie, katolicy, a ile w ich domowych biblioteczkach książek i czasopism o tym świadczących? W wielu domach brak jest do tej pory nawet Biblii, nie mówiąc już o wielu innych cennych i niezbędnych pozycjach, dotyczących prawidłowego rozwoju życia religijnego — jak nas o tym nauczają choćby wielcy mistrzowie życia duchowego.

Co więc powstrzymuje nas przed uzupełnieniem takimi pozycjami naszych domowych zbiorów bibliotecznycz? Czy tylko brak czasu i pieniędzy czy może, co jest wielce prawdopodobne, tematyka religijna stanowi oznakę wstydu i zacofania, czegoś w złym tonie, czy też wreszcie jest czymś staroświeckim, niemodnym w świecie mody, encyklopedii, video i telewizji satelitarnej? Nie chcę przez to powiedzieć, że te rzeczy nie są lub są mniej potrzebne ludziom, nie lubię też stawiać alternatywy wyboru między Biblią a encyklopedią, każdy bowiem ma do nich prawo (jeśli oczywiście stać go na to). Wolę bowiem zapytać czy poza dobrami ziemskimi, doczesnymi, nie odczuwamy braku czegoś, jakiegoś niedosytu trudnych często do określenia wyższych wartości, do których prowadzą między innymi książki i czasopisma religijne?

Wydaje mi się, że należy to sobie dokładnie przemyśleć, czy dostatecznie poznaliśmy to, czego naprawdę chcemy, czy gdzieś nie wkradł się błąd w naszych rozumowaniach, czy nie ma tu jakiegoś niedopatrzenia wynikającego niekoniecznie ze złej naszej woli? Może wówczas oprócz jakiegoś modnego „czytadła" zdobędziemy się na trud odszukania i kupienia droższej może niż inne książki *Biblii Tysiąclecia* czy *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza a Kempis.

O ile jeszcze stan literatury religijnej w naszych domach można pod pewnymi względami uznać za niezły (np. czasopisma i książki religijne dla dzieci), to stan a właściwie zasobność tej literatury w bibliotekach państwowych jest wręcz fatalny [2)]. Zresztą gwoli prawdy należy dodać, iż alarmujący jest również wybór książek i czasopism z innych działów ludzkiej wiedzy, a dotyczy to głównie bibliotek wiejskich. Pocieszający jest przynajmniej fakt, iż powszechne staje się wprowadzanie do zbiorów bibliotecznych literatury z tzw. „drugiego obiegu", ale jest to zagadnienie wymagające osobnego studium.

Z racji moich zawodowych obowiązków, jakie wykonywałem w latach 1987-1992 w Dziale Instrukcyjno-Metodycznym Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Skierniewicach, która sprawuje nadzór merytoryczny nad wszystkimi placówkami publicznymi i zakładowymi województwa skierniewickiego, miałem codzienną okazję przebywania w tego typu bibliotekach, stąd nie jest mi obca sprawa stanu ilościowego, a przede wszystkim jakościowego literatury religijnej w bibliotekach państwowych. Z badań przeprowadzonych w bibliotekach miast i wsi tego województwa oraz Warszawy [3)] wynika, że stan ilościowy książek i czasopism religijnych z tzw. (2) UKD w tych bibliotekach jest niewielki (niecały 1% gdy chodzi o książki i około 3% w przypadku czasopism religijnych) w porównaniu z ogółem ich zbiorów. Na tej podstawie możemy sądzić i to z dużym prawdopodobieństwem, że podobnie wygląda sytuacja we wszystkich polskich bibliotekach publicznych i warto przy tym pamiętać, iż w powszechnej opinii, większość pozycji sklasyfikowanych w (2) uważana jest za literaturę pseudoreligijną bądź pseudonaukową, o ideologicznym przestarzałym już dziś charakterze. Przekonać się o tym możemy porównując (tzw. analiza jakościowa) występowanie w naszych

bibliotekach np. 10 najbardziej „wartościowych" i 10 „bezwartościowych" pozycji. Wśród pierwszej dziesiątki winna znaleźć się w każdej bibliotece choćby jedna pozycja z następujących kategorii: po pierwsze tekst święty danej religii, np. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (22) bądź *Koran* (297); po wtóre pisma wyjaśniające, komentujące bądź oficjalnie wykładające tekst święty, wiarę i kult danej religii, np. encykliki papieskie i dokumenty soborowe (262.5); po trzecie opracowania encyklopedyczne dotyczące religii, np. *Encyklopedia Katolicka* (282); po czwarte podręcznik historii danego wyznania, np. *Historia Kościoła* (27) H. Sozomena; po piąte dzieła klasyków danego wyznania, np. *Wyznania św. Augustyna* czy *Myśli* B. Pascala; po szóste podręczniki do nauczania religii w szkole, np. katechizmy (238); po siódme słownikowe lub encyklopedyczne opracowania z zakresu religioznawstwa, np. *Mały słownik religioznawczy* (291); po ósme szczegółowe opracowania danych religii (od 292 do 299) np. mitologia klasyczna (292) — *Mity greckie*, R. Graves czy nasza *Mitologia* J. Parandowskiego; po dziewiąte prace dotyczące problematyki teologii naturalnej (21), np. filozoficzno-religijna problematyka istnienia Boga, wreszcie po dziesiąte beletrystyka religijna w formie prozy czy poezji, np. utwory A. Kamieńskiej, ks. J. Twardowskiego, kard. K. Wojtyły, C. Miłosza, R. Brandstaettera i wielu innych.

W przeciwstawnej dziesiątce „bezwartościowych" pozycji nagminnie występującej w naszych bibliotekach znajdują się prace *O religii* W. I. Lenina, K. Marksa i F. Engelsa, a także ich kontynuatorów: J. Cepik *Jak człowiek stworzył bogów*, J. Grudzień *Katolicyzm w procesie modernizacji*, J. Dowiat *Chrzest Polski*, Z. Kosidowski *Opowieści biblijne, Opowieści ewangelistów*, A. Tokarczyk *Czterech jeźdźców Apokalipsy, Tolerancja*, J. Keller *Od Mojżesza do Mahometa, Katolicyzm jako religia i ideologia*, i wiele innych książek autorów kontynuujących nieprawdziwą linię ideologiczną swoich mistrzów.

Zestawiając ze sobą obie „dziesiątki" szybko zobaczymy, iż bilans książek rzetelnie nas informujących o wierze i religii z pierwszej dziesiątki jest zdecydowanie o połowę mniejszy w stosunku do książek z drugiej dziesiątki reprezentującej ideologię komunistyczną [4]. Można więc na tej podstawie kolejny raz wysunąć wniosek (z dużą dozą prawdopodobieństwa), iż taki stan rzeczy panuje w bibliotekach publicznych i nie tylko na terenie całego naszego kraju!

Również przeglądając księgozbiory i czasopisma w bibliotekach różnych typów i sieci, możemy spotkać obok wielu wartościowych pozycji szczególnie z literatury pięknej, mnóstwo tzw. cegieł wydawniczych, których wartość pokolenia współczesne uznały co najwyżej za muzealną czy kuriozalną minionej epoki. Tzw. wytyczne „z góry" i cenzura spowodowały, że zabrakło na rynku księgarskim, stąd i na półkach bibliotecznych wielu wspaniałych i cennych książek w tym także z zakresu literatury religijnej. W wielu bibliotekach, szczególnie na wsi, nagminnie brak jest nawet Pisma św., nie mówiąc już o innych klasycznych pozycjach, traktujących o podstawowych zagadnieniach katolicyzmu i religii w ogóle, czyli książek i czasopism religijnych tak potrzebnych w prawdziwym kształtowaniu sumienia, światopoglądu i życia chrześcijańskiego. Mamy w to miejsce i to nawet czasem w pokaźnej ilości literaturę pseudoreligijną, laicyzacyjną, która częstokroć przedstawia chrześcijaństwo i inne religie fałszywie i tendencyjnie, najczęściej z punktu widzenia określonych dawniej ideologii klas panujących.

Kwestii tej nie rozwiążą biblioteki seminaryjne i zakonne, które powodowane apostolską gorliwością, otwierają swoje podwoje dla świeckiego czytelnika. Dziś nadszedł stosowny czas, kiedy można i należy to zmienić, tym bardziej, że biblioteki są przecież dotowane z naszych podatków, nie jest więc bez znaczenia, co się kupuje do naszych wreszcie, jak się wydaje „chrześcijańskich bibliotek" (skoro większość społeczeństwa polskiego mieni się wyznawcami Chrystusa). Nie chcę się narazić na zarzut klerykalizacji bibliotek bądź też ślepo zapatrzonego w swoje wizje fanatyka czy inkwizytora, ale powtarzam raz jeszcze: nie kwestionuję wartości czy przydatności rzeczy i książek, lecz postuluję jedynie umiar i rozsądek w wyborze książki czy czasopisma do biblioteki, na komunię czy urodziny, pod choinkę czy do szkoły, do tramwaju czy do poduszki — wszystko w ramach tolerancji i pluralizmu powszechnie przyjętego na świecie!

Dr Mirosław Mylik jest obecnie pracownikiem naukowym (adiunktem) w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

PRZYPISY:

[1] Na temat ten pisałem już w artykule pt. *Czasopisma i książki religijne w naszych bibliotekach* [w:] „Biblioteka w społeczeństwie" biuletyn Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Skierniewicach, Skierniewice 5/1990.

[2] W kwestii tej nie jest nawet prowadzona statystyka w skali kraju, stąd też żeby dowiedzieć się czegoś o stanie czasopism i książek religijnych należy zbadać

poszczególne placówki biblioteczne. Badania więc tego stanu winny nastąpić i to jak najszybciej ze względu na właściwą orientację w potrzebach wydawniczych i czytelniczych tego rodzaju literatury wśród naszego społeczeństwa.

[3] Badania te zawarte są w mojej pracy dyplomowej pt. *Czasopisma i książki religijne w bibliotekach publicznych*, Warszawa 1993, s. 6-8, Biblioteka Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego.

[4] Por. wyniki takich badań przeprowadzonych w wiejskich i miejskich bibliotekach publicznych woj. skierniewickiego i Warszawy [w:] *Czasopisma i książki religijne w bibliotekach publicznych*, Biblioteka IBIN Uniw. Warsz., s. 10.

Ewa Markiewicz

50 lat Biblioteki Polskiej w Londynie

Początki Biblioteki Polskiej i jej działalności — działalność w powojennym Londynie — prace bibliograficzne i działalność wystawiennicza — Biblioteka Polska dzisiaj, jej zbiory i działalność (red.)

W bieżącym roku mija pół wieku od utworzenia w Londynie Biblioteki Polskiej. Jubileusz ten jest dobrą okazją by przypomnieć historię powstania londyńskiej książnicy, kierunki jej działalności oraz ludzi, którzy ją tworzyli. Po co i dla kogo powstała? Sięgając do jej początków trzeba przywołać lata II wojny światowej i niełatwą rzeczywistość nękanego nalotami niemieckich bombowców wojennego Londynu, w których działały polskie urzędy, agendy i ministerstwa utworzone przez emigracyjny Rząd Polski. Dla potrzeb tychże urzędów zaczęły powstawać dwa księgozbiory, mające służyć urzędnikom ministerstw, dyplomatom, działaczom i publicystom oraz wszystkim interesującym się sprawą Polski. Pierwszy utworzony został jesienią 1942 roku na zlecenie Funduszu Kultury Narodowej (działającego przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych) po to, by gromadzić i zabezpieczyć na czasy „powojenne" najwartościowsze wydawnictwa naukowe dla zniszczonych bibliotek, a także polonika (w tym pierwsze conradiana) dla potrzeb środowiska emigracyjnego. Szefem biura Funduszu był dr Jan Hulewicz, natomiast działalnością bibliotekarską zajmowała się Maria Danilewiczowa, która przybyła do Anglii w 1942 roku.

Drugi księgozbiór powstał na przełomie 1942 i 1943 roku w Urzędzie Oświaty i Spraw Szkolnych z myślą o odbudowie szkolnictwa w powojennej, wolnej Polsce. Miał służyć jako baza dla przedruków podręczników i lektur oraz wydawnictw związanych z oświatą i wychowaniem. Do księgozbioru tego włączano także wszelkie ukazujące się poza Polską polonika, a nawet podjęto pierwsze próby ich rejestracji bibliograficznej [1]. Z inicjatywy Tadeusza Sawickiego założona została 23 grudnia 1942 roku księga inwentarzowa [2], do której pierwszy numer wpisała Helena Brandtowa rozpoczynając numerację obowiązującą w Bibliotece Polskiej do dziś.

Wkrótce przekształcono Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych w Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i przeniesiono tu w lipcu 1943 r. Fundusz Kultury Narodowej z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Naturalną koleją rzeczy było połączenie dwóch, funkcjonujących już od kilku miesięcy księgozbiorów, (które znalazły się teraz w jednym ministerstwie) i utworzenie Biblioteki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Pierwsza siedziba nowo utworzonej placówki mieściła się w starej wiktoriańskiej kamienicy przy Buckingham Palace Road, w pobliżu dworca Victoria. Jej kierownictwo powierzono Marii Danilewiczowej. Nie można było dokonać lepszego wyboru. Maria Danilewiczowa, przed wojną bibliotekarka w Bibliotece Narodowej, zdobywała wiedzę i umiejętności pod okiem takich autorytetów jak Stefan Demby, Stefan Vrtel-Wierczyński, Józef Grycz, Marian Łodyński. Późniejsza — już podczas II wojny światowej — praca w Bibliotece Polskiej w Paryżu doskonale zorientowała ją w problemach i kłopotach emigracyjnych bibliotek polonijnych. Polska książnica w Londynie miała więc od początku to szczęście, że znalazła się w rękach osoby o nieprzeciętnej osobowości i wszechstronnej wiedzy, obdarzonej przy tym doskonałymi zdolnościami organizacyjnymi. W sposób pewny i fachowy Maria Danilewiczowa kierowała Biblioteką Polską przez ponad 30 lat, a odchodząc na emeryturę zostawiła ją w sytuacji prawnie ustabilizowanej i finansowo zabezpieczonej.

Jednym z ważniejszych działań pierwszych „wojennych" lat Biblioteki było kontynuowanie prac rozpoczętych wcześniej przez Urząd

Oświaty i Spraw Szkolnych oraz Fundusz Kultury Narodowej. Były nadal aktualne. Wyszukiwano więc i gromadzono bieżące polonika emigracyjne zabiegając o uzyskanie odpowiedniego egzemplarza obowiązkowego polskich wydawnictw emigracyjnych. W miarę możliwości kupowano też dawne polonika i conradiana. Z działaniami tymi łączyły się prace związane ze zbieraniem danych do bibliografii polskich druków emigracyjnych, a dokładniej — uzupełnień do „Rocznika Bibliograficznego" Tadeusza Sawickiego. Biblioteka przejęła też i prowadziła nadal zainicjowaną przez Fundusz Kultury Narodowej akcję gromadzenia książek i czasopism dla zniszczonych przez wojnę bibliotek krajowych. Było to możliwe dzięki pomocy Komisji Bibliotecznej utworzonej w lutym 1942 r. przez międzyaliancką Conference of Allied Ministers of Education, która objęła opieką wszystkie biblioteki krajów alianckich znajdujące się na terenie działań wojennych. Przedstawicielem Polski w Komisji była Maria Danilewiczowa.

Dużo troski i czasu poświęcano wszystkim, którzy szukali w polskiej bibliotece informacji i materiałów źródłowych. Do codziennych, bieżących prac należało odpowiadanie na kwerendy napływające z polskich placówek na Bliskim Wschodzie, we Włoszech, w Indiach, Afryce, Nowej Zelandii. Nie zawsze własne zbiory wystarczały do udzielenia odpowiedzi, a wtedy trzeba było prowadzić poszukiwania w British Museum, School of Slavonic Studies czy Bibliotece Bodlejańskiej w Oxfordzie.

W 1945 roku, wraz z zakończeniem II wojny światowej, Bibliotece zagroził pierwszy poważny kryzys. W skutek cofnięcia uznania Rządowi Polskiemu przez Rząd Wielkiej Brytanii likwidacji uległy polskie ministerstwa i agendy rządowe w Londynie. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przestało istnieć, a działająca przy nim biblioteka zawisła w próżni. Okazało się jednak, że jest ona potrzebna coraz liczniejszej rzeszy polskich emigrantów, zdemobilizowanym żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych napływającym tłumnie do Anglii wraz z rodzinami z różnych zakątków świata. Dzięki życzliwości władz brytyjskich i przyznanym dotacjom rządowym kryzys został zażegnany, a biblioteka działała nadal przyjmując nazwę The Polish Library in London. Oprócz wypełniania swych podstawowych funkcji jej aktualnym zadaniem stało się ułatwienie nowo przybyłym szybkiej nauki języka angielskiego, organizowanie pomocy w zdobywaniu nowych zawodów i życzliwe wspomaganie w adaptacji w nowym środowisku. Potrzebne były podręczniki do nauki zawodu i podręczniki uniwersyteckie dla studiujących, książki do nauki języka angielskiego, słowniki, lektury polskie i inne materiały oświatowe. Wszystko to starali się zdobywać bibliotekarze, przygotowywać przedruki, gromadzić polonika i polską prasę. Biblioteka stała się niemalże punktem informacyjno-doradczym, miejscem, gdzie każdy zgłaszający się spotykał się z życzliwością i zrozumieniem i gdzie po prostu mógł spędzić kilka godzin w czytelni, zatopiony w lekturze „oszczędzając na nafcie i opale" — jak wspominała Maria Danilewiczowa.

Księgozbiór powiększał się stale. „Gdy spostrzeżono, że trwamy — pisała Maria Danilewiczowa [3] — posypały się dary i depozyty. Kto żyw zwoził do nas i do Polish Research Centre książki i czasopisma gromadzone w czasie wojny, bezużyteczne i bezdomne w związku z pośpieszną likwidacją pomieszczeń, na których opłacanie zabrakło nagle funduszów". Tą drogą trafiły do Biblioteki księgozbiory nie istniejących już ministerstw i innych placówek polskich powiększając jej zasób o 11 000 tomów.

Równolegle trwały prace nad gromadzeniem książek dla zniszczonych bibliotek krajowych. Jesienią 1945 roku zdecydowano o przekazaniu do Polski 14 641 druków zwartych oraz dużego zbioru czasopism. W latach następnych przekazano kolejne dary [4].

Rok 1948 przyniósł duże zmiany. w Londynie powołana została do życia polska uczelnia: Polish University College (PUC). W związku z tym przekształcono działającą od pięciu lat Bibliotekę Polską w bibliotekę uniwersytecką (Polish University College Library). Jej podstawowym zadaniem stała się teraz obsługa wykładowców i studentów tej uczelni. Zmienił się również profil gromadzenia zbiorów. Trzeba było zorganizować szereg nowych działów, takich jak architektura, inżynieria, nauki ścisłe, techniczne czy ekonomiczne. „Naszą rolą — wspomina pani Maria [5] — było ułatwianie studiów przez dostarczanie odpowiednich podręczników. Niewątpliwą zasługą wykładowców University College, Polaków, było wyjście poza szablonowy zestaw podręczników używanych w wyższych uczelniach angielskich i przyuczanie studentów do korzystania z podręczników amerykańskich, niemieckich i francuskich. Na rachunek władz brytyjskich, które

zakupy książek finansowały, zapisać trzeba, że pozwalano nam na zaspokajanie kontynentalnych zachcianek, rażących zapewne rodowitego Anglika. Zestawiliśmy w owym czasie księgozbiór o dużej wartości naukowej, niestety przedawniający się szybko".

Pełniąc funkcję biblioteki uniwersyteckiej placówka przy Buckingham Palace Road była nadal dostępna dla wszystkich Polaków. Zaglądającym do niej dawnym i nowym czytelnikom podsuwano polskie lektury — bieżące i dawniejsze polonika, przedruki klasyków, prasę emigracyjną. Nie był to niestety dobry czas dla publikacji polskich. Nakłady były niskie, ograniczone ciągłym brakiem papieru. A jednak księgozbiór polski powiększał się systematycznie dzięki emigracyjnym wydawnictwom Roju, Światpolu, Orbisu, Veritasu, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz placówek wydawniczych w Jerozolimie i Rzymie. Także z kraju docierała pewna ilość książek. Były to pierwsze powojenne wydania powieści Dygata, Gołubiewa, Malewskiej, Bunscha, wspomnienia z obozów koncentracyjnych oraz przedruki klasyków — Sienkiewicza, Kraszewskiego, Norwida i innych.

Wszystko to trzeba było uporządkować, skatalogować, przygotować do udostępniania, wreszcie — o czym od dawna myśleli bibliotekarze — zarejestrować bibliograficznie. Ostatnie lata „gospodarzenia się" Biblioteki na Buckingham Palace Road były pod tym względem pomyślne. Dzięki przychylności władz College'u możliwe było ponowne podjęcie prac nad przygotowaniem i wydaniem bibliografii poloników emigracyjnych [6]. Prace te miały tym większe znaczenie, że okazały się istotnym w tym zakresie uzupełnieniem bibliograficznej działalności Biblioteki Narodowej w Warszawie, bowiem wydawany od 1960 roku rocznik „Polonica Zagraniczne" miał ze względów politycznych bardzo niepełny zasięg i ograniczony nakład.

Po dziesięciu latach istnienia i działalności, do której zdążyło się już przyzwyczaić środowisko polskie w Londynie, nad Biblioteką nieoczekiwanie zawisła groźba kolejnej likwidacji. W 1953 roku władze brytyjskie podjęły decyzję o rozwiązaniu PUC-u (Polish University College), twierdząc, że uczelnia ta spełniła już swoje zadanie. Los Biblioteki wydawał się również przesądzony. Nie mogła pogodzić się z tym społeczność polska. Pojawiły się protesty, artykuły w prasie, apele. Kryzys ujawnił jak wielu przyjaciół i obrońców miała Biblioteka wśród działaczy polonijnych, publicystów, dziennikarzy, pisarzy, a także wśród zwykłych czytelników. Pokazał też, że jest ona ważna dla Polaków, lubiana przez nich i potrzebna. Spontaniczny protest, uwieńczony petycją do władz podpisaną przez 21 360 osób, przyniósł pozytywny rezultat. Rząd brytyjski wyraził zgodę na zachowanie i finansowanie Biblioteki stawiając jedynie warunek zapewnienia i opłacania przez Polonię lokalu, który stałby się siedzibą książnicy. Szczęśliwie warunek ten udało się spełnić i w końcu 1953 roku Biblioteka przeniosła się do nowego lokalu na Princes Gardens 5, który był własnością stowarzyszenia Polish University College Association Ltd. (PUCAL). Wróciła też wtedy do swojej poprzedniej nazwy: The Polish Library oraz do wszystkich swoich dawniejszych prac i funkcji o charakterze publicznym.

Dziewięć kolejnych lat i warunki w jakich przyszło działać Bibliotece nie należały do najłatwiejszych. Problemem numer jeden była ogromna ciasnota pomieszczeń, nie przystosowanych do potrzeb bibliotecznych. Maria Danilewiczowa wspomina, że „od początku część zbiorów trzeba było z musu unieruchomić, wtłaczając mniej żywotne części księgozbioru do szuflad przewidzianych na bieliznę stołową i kredensów na srebro i porcelanę". Znaczną część księgozbioru — szczególnie tę z zakresu nauk ścisłych — uznano za dublety i przeznaczono do wymiany na wydawnictwa polskie i Polski dotyczące. A jednak pomimo ciasnoty powiększał się księgozbiór podstawowy, w którym pierwsze miejsce zajmowała teraz humanistyka i oczywiście wszelkie polonika. W ciągu roku przybywało ok. 1500 nowych tytułów oraz ponad sto czasopism krajowych i większość emigracyjnych, w tym znaczna liczba o profilu naukowym. Biblioteka chlubiła się też niewielkim zbiorem rękopisów, wśród których znalazły się autografy Conrada i rękopis „Dzienników" Jana Lechonia przekazany w 1958 roku.

Niezmiernie ważną sprawą było kontynuowanie rozpoczętych wcześniej prac bibliograficznych, a więc wydawanie kwartalnika nabytków „Books in Polish or relating to Poland", przygotowanie 2 tomu „Bibliography of Books in Polish or relating to Poland..." Janiny Zabielskiej oraz sukcesywne opracowywanie rozdziału „Polish Studies" dla „The Year's Work in Modern Language Studies" przez Marię Danilewiczową. Janina Zabielska rozpoczęła ponadto przygotowanie anglo-poloników do

„Annual Bibliography of English Language and Literature", a Maria Danilewiczowa opracowała i wydała listy Josepha Conrada do Johna Galsworthy'ego.

Warto jeszcze wspomnieć o wystawie zorganizowanej przez Bibliotekę Polską dla upamiętnienia odczytu Johna Conrada, syna pisarza, wygłoszonego 30 października 1956 roku w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego. Katalog tej wystawy opracowała Janina Zabielska.

Po dziewięciu latach pracy w ciasnym i niewygodnym lokalu Biblioteka znów zmienia adres. Jest rok 1962. Nowa siedziba należy także do stowarzyszenia PUCAL i mieści się na tej samej ulicy pod nr 9. Lokal jest dużo większy, przestronny, estetycznie i nowocześnie urządzony. Lepsze warunki pozwalają na podjęcie różnorodnych inicjatyw kulturalnych — imprez odczytowych i wystaw. W 1963 roku przygotowano więc wystawę historyczną w stulecie Powstania Styczniowego. W 1969 i 1970 roku z okazji powierzenia Bibliotece Depozytu Fundacji Lanckorońskich urządzono pokaz ciekawych druków, rękopisów i grafiki, często o unikatowym charakterze. Korzystając z eksponatów Depozytu zorganizowano w 1972 roku wspaniałą wystawę nieznanych rysunków, akwarel i gwaszy Jacka Malczewskiego. Katalog wydany z tej okazji jest jednym z piękniejszych pod względem edytorskim wydawnictw Biblioteki.

Do bieżących ważnych prac należało przygotowywanie i wydawanie kolejnych roczników i numerów rozpoczętych wcześniej publikacji bibliograficznych. Pojawiają się też nowe inicjatywy, które podejmują Maria Danilewiczowa, Jadwiga Nowakowa, Genowefa Sadowska i Józef Garliński [7].

Tę spokojną i systematyczną pracę niespodziewanie zakłóca kolejny kryzys. Istnieniu placówki zagraża po raz trzeci widmo likwidacji. W 1965 roku zapada decyzja władz brytyjskich o cofnięciu z dniem 31 marca 1967 roku wszelkich dotacji rządowych dla Biblioteki Polskiej, Instytutu Polskiego i Muzeum im. Sikorskiego oraz Centrali Bibliotek Ruchomych [8]. W tej sytuacji Biblioteka pozbawiona dofinansowania i zagrożona parcelacją zbiorów nie mogła działać dalej. Jeszcze raz aktywna postawa środowiska emigracyjnego, które zmobilizowało się do najróżniejszych działań pomogła przetrwać kryzys. Niemałą rolę w akcji o utrzymanie Biblioteki odegrał płk Stefan Zamoyski, który wykorzystał nawet swe osobiste kontakty z członkami Izby Lordów. Stanął też na czele powołanej w tym czasie Polskiej Rady Bibliotecznej, która włączyła się do walki o Bibliotekę oraz zajęła się zbieraniem funduszów i organizowaniem finansowego zaplecza dla zagrożonej placówki. W rezultacie rząd brytyjski zgodził się na zachowanie Biblioteki zrzekając się jednocześnie formalno-prawnych pretensji do zbiorów pod warunkiem jednak, że znajdzie się instytucja czy organizacja polska, która zdecydowałaby się na przejęcie jej praw własności i zabezpieczenie podstaw finansowych. Dla Polonii nie były to łatwe decyzje. Ostatecznie powołany przed dwoma laty Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny (POSK) pod koniec 1966 roku zgłosił gotowość przejęcia Biblioteki. Po załatwieniu niezbędnych formalności 1 sierpnia 1967 roku Biblioteka Polska stała się własnością Polaków, a dokładniej POSK-u. Odtąd troską emigracji było jej utrzymanie i dalszy rozwój.

W latach 70-tych Biblioteka wkroczyła w nowy etap. W tym czasie nastąpiły zmiany, które miały wpływ na jej obecny kształt i warunki działalności. W 1973 roku odeszła na emeryturę i wyjechała do Portugalii jej zasłużona, wieloletnia kierowniczka, Maria Danilewiczowa. Przekazała kierownictwo książnicy swemu dotychczasowemu zastępcy i współpracownikowi dr. Zdzisławowi Jagodzińskiemu. W trzy lata później, w końcu 1976 roku, Biblioteka przeniosła się ze swej dotychczasowej siedziby na Princes Gardens 9 do nowoczesnego, pięknego gmachu POSK-u na King Street, wzniesionego ze składek i dotacji społeczności emigracyjnej. Zajęła przestronne, klimatyzowane pomieszczenia, specjalnie dla niej zaprojektowane i przystosowane. Dzięki wydatnej pomocy finansowej Polonii [9] udało się jej estetycznie urządzić i wyposażyć w niezbędny sprzęt. Niemała była w tym zasługa płk. Stefana Zamoyskiego, wielkiego przyjaciela i orędownika Biblioteki, który uparcie walczył o prawidłowy przebieg prac projektowych i wykończeniowych (nie zawsze z dobrym skutkiem). Zaangażowany był także w urządzanie wnętrz bibliotecznych. Niestety nie było mu dane cieszyć się efektem swych zabiegów. Zmarł nagle, na kilka tygodni przed wprowadzeniem się Biblioteki do gmachu POSK-u. Nowy lokal pozwalał na należyte rozmieszczenie zbiorów [10] i rozwinięcie działalności książnicy w warunkach odpowiadających ran-

dze tej instytucji i roli jaką przyszło jej pełnić na emigracji.

* * *

Jaka jest Biblioteka Polska dzisiaj? Do najważniejszych jej zadań należy kontynuowanie rozpoczętego przed pół wiekiem gromadzenia druków polskich i Polski dotyczących (bieżących i dawniejszych) oraz zdobywanie i ochrona wszelkich materiałów — rękopisów, listów, pamiętników, fotografii i dokumentów archiwalnych, związanych z działalnością emigracji polskiej na świecie. Można przyjąć, że w chwili obecnej w Bibliotece znajduje się ponad 115 000 książek i broszur, ponad 2 000 skryptów, ok. 950 rękopisów, ponad 40 000 fotografii, ok. 14 500 ekslibrisów i ponad 4 000 tytułów czasopism [11]. Przechowywane tu są m.in. rękopisy znanych pisarzy: Ferdynanda Goetla, Jana Lechonia, Kazimierza Wierzyńskiego, Stanisława Balińskiego, Stefanii Zahorskiej, Józefa Wittlina, Sergiusza Piaseckiego, Mariana Hemara i innych, a także archiwa redakcji czasopism „Polski Walczącej" i „Orła Białego". Dumą Książnicy są specjalne kolekcje, np. zbiór conradianów [12], tworzony od początku istnienia książnicy oraz kolekcja druków niezależnych, która zaczęła narastać lawinowo po 1980 roku i jest dziś prawdopodobnie najpoważniejszym zbiorem polskich wydawnictw drugiego obiegu.

W 1993 roku Biblioteka Polska wzbogaciła się o bezcenne zbiory Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, który przekazał jej większość swych zasobów mających dużą wartość historyczną. Są to m.in. archiwalne materiały dotyczące dziejów emigracji i działalności władz lodyńskich oraz publikacje związane z zagadnieniami wojskowości polskiej, poczynając od czasów II wojny światowej. Zbiór czasopism Biblioteki powiększył się przy tym o najbardziej kompletną kolekcję prasy polskiej z okresu II wojny światowej.

Zgromadzone zbiory Biblioteka udostępnia i służy informacją faktograficzną i bibliograficzną studentom i nauczycielom szkół sobotnich, a także polskim i obcym naukowcom, pisarzom, dziennikarzom telewizyjnym i prasowym oraz publicystom z całego świata, którzy otrzymują potrzebne materiały za pośrednictwem wypożyczalni międzybibliotecznej. Także Polacy z kraju traktowani są z ogromną życzliwością. Udostępnia się im wszelkie poszukiwane publikacje, których brak jest w Polsce. Szczególnie ważne było to do 1990 r. Wtedy też miłym zaskoczeniem dla gości z Polski była możliwość zabrania ze sobą (nieodpłatnie) kilku wybranych wydawnictw emigracyjnych. W taki „półlegalny" sposób Biblioteka zaopatrywała także niektóre krajowe instytucje kulturalne.

Od pół wieku, od chwili, kiedy pojawiła się na mapie Londynu, Biblioteka postrzegana jest przez Polaków zamieszkałych na Wyspie jako ośrodek promieniujący polskością, propagujący i rozwijający czytelnictwo polskie. Proponując i podsuwając dobrą polską książkę (szczególnie młodej generacji emigrantów) dba się o to, by nie zanikały rodzime tradycje kulturowe i językowe. Dowodem tej troski jest intensywna działalność wypożyczalni wysyłkowej, dzięki której wydawnictwa polskie docierają do różnych zakątków Wielkiej Brytanii.

Biblioteka jest też cenionym ośrodkiem informacji bibliograficznej (szczególnie w zakresie wydawnictw emigracyjnych) dzięki przygotowanym tu i publikowanym bibliografiom, wymienianym już wielokrotnie. Na bieżąco wydaje się kwartalny biuletyn nowych nabytków [13], przygotowuje się też kolejne tomy bibliografii poloników [14]. Dwie bibliografie opracowane zostały przez Zdzisława Jagodzińskiego: *Bibliografia prac i pism gen. Mariana Kukiela.* London 1981 oraz *The Katyń Bibliography. Books and Pamphlets.* Londyn 1976 (wznowiona w 1982 roku).

Aktualnie gromadzi się materiały do bibliografii Polaków w Rosji i byłym ZSRR, (które już cieszą się zainteresowaniem badaczy) oraz uzupełnienia do 2 tomu bibliografii prac naukowców polskich na obczyźnie, który czeka na druk.

W ostatnich latach rozpoczęto prace nad automatyzacją katalogów Biblioteki Polskiej [15]. W dalszej perspektywie planuje się podjęcie prób zarejestrowania na nośnikach komputerowych pozostałych zasobów polskich, rozsianych w całej Wielkiej Brytanii.

Ważne są także działania i kontakty londyńskiej książnicy wychodzące daleko na zewnątrz. Biblioteka bierze udział w międzynarodowych konferencjach, kongresach i sympozjach. Od 1979 roku jest członkiem Stałej Konferencji Kultury Polskiej na Zachodzie [16], uczestnicząc w jej pracach i dorocznych spotkaniach polonijnych. W dniach 12-13 marca 1983 roku była gospodarzem III Międzybibliotecznego Sympozjum zorganizowanego w ramach prac Stałej Konferencji. Współpra-

cuje też z brytyjskimi kołami bibliotekarskimi, np. ze SCONUL-em (Standing Conference of National and University Libraries) uczestnicząc w konferencjach i pracach komisji zajmującej się problemami działów słowiańskich w bibliotekach uniwersyteckich i naukowych.

W końcu 1992 i 1993 roku odbywały się w Londynie uroczystości związane z 50-leciem działalności Biblioteki. Z tej okazji wydano obszerną księgę jubileuszową: *Biblioteka Polska w Londynie. 1942-1992.* Londyn 1993.

* * *

Z okazji jubileuszu 50-lecia Biblioteki Polskiej przygotowana została w Bibliotece Narodowej w Warszawie, w czerwcu 1993 r., wystawa prezentująca dzieje i działalność londyńskiej książnicy. Była to druga z kolei ekspozycja z zainicjowanego w 1992 roku [17] cyklu wystaw poświęconych dużym bibliotekom i ośrodkom polonijnym na obczyźnie. Komisarzem wystawy i autorem scenariusza była Ewa Markiewicz, oprawę plastyczną przygotowała Katarzyna Raczkowska.

Wystawie towarzyszyła ekspozycja poświęcona Marii Danilewicz Zielińskiej, pierwszej długoletniej kierowniczce Biblioteki Polskiej. W gablotach i na planszach można było obejrzeć unikalne zdjęcia i dokumenty z różnych okresów życia Pani Marii, a także ciekawe publikacje z Jej bogatego dorobku krytyczno-literackiego i literackiego.

Treść obu ekspozycji wzbogaciły dwa foldery, specjalnie przygotowane i wydrukowane na tę okazję przez Bibliotekę Narodową: Andrzeja Kłossowskiego: *Pani Maria...* Warszawa 1993 oraz Ewy Markiewicz: *50 lat Biblioteki Polskiej w Londynie.* Warszawa 1993.

Ewa Markiewicz jest pracownikiem Zakładu Informacji Naukowej Biblioteki Narodowej.

PRZYPISY:

[1] Pracę tę zainicjował Tadeusz Sawicki opracowując „Rocznik Bibliograficzny Druków w Języku Polskim oraz w Językach Obcych o Polsce Wydanych poza Terytorium Rzeczypospolitej Polskiej". T. 1-3. Edynburg 1942-1944.

[2] Schemat tej księgi zaczerpnięto z przedwojennej księgi inwentarzowej Biblioteki Narodowej w Warszawie.

[3] Danilewiczowa Maria: *Najważniejszy problem.* „Kultura" (Paryż) 1960 nr 6 s. 33.

[4] W marcu 1950 r. przesłano ponad 4,5 tys. książek z bibliotek Wydziału Prawa w Oxfordzie, Polskiego Wydziału Lekarskiego w Edynburgu i Polskiej Szkoły Architektury w Liverpoolu.

[5] Danilewiczowa Maria: *Najważniejszy problem.* op. cit. s. 35. Wszystkie cytowane dalej fragmenty pochodzą z tego samego źródła.

[6] Od 1950 r. rozpoczęto wydawanie kwartalnego wykazu nowych nabytków „Books in Polish" pod redakcją Jadwigi Nowakowej. W 1953 r. ukazał się 1 tom *Bibliography of Books in Polish or relating to Poland published outside Poland since September 1 st. 1939,* opracowany przez Janinę Zabielską. Maria Danilewiczowa przygotowywała roczne przeglądy prac z dziedziny językoznawstwa, teorii i historii literatury polskiej, które zamieszczane były w rozdziale „Polish Studies" w angielskim roczniku „The Year's Work in Modern Language Studies" w latach 1953-1964.

[7] Danilewiczowa Maria, Nowakowa Jadwiga: *Bibliography of works by Polish Scholars and scientists published outside Poland in languages other than Polish.* vol. 1 1939-1962. London 1964. Danilewiczowa Maria, Sadowska Genowefa: *Catalogue of periodicals in Polish or relating to Poland and others Slavonic countries published outside Poland since September 1 st. 1939.* Londyn 1964. Garliński Józef: *Polska prasa podziemna (1939-1945) w zbiorach londyńskich.* Londyn 1962.

[8] Centrala Bibliotek Ruchomych została utworzona w 1948 roku przez Komitet Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii. Jej zadaniem było gromadzenie polskich książek i dostarczanie ich Polakom osiadłym na Wyspie za pośrednictwem publicznych bibliotek brytyjskich oraz organizacji i instytucji polskich.

[9] Szczególnie znaczące było wsparcie Fundacji Lanckorońskich, której wysoka dotacja umożliwiła m.in. zakup sprzętu. Fundacja nie ograniczyła się do jednorazowego wsparcia książnicy. Przekazywane przez nią co rok subwencje pomagały przez wiele lat w rozwiązywaniu wielu kłopotów finansowych Biblioteki.

[10] Dla ścisłości trzeba odnotować, że pojawiły się też głosy krytyczne wskazujące na fatalne rozmieszczenie pomieszczeń i wind oraz zbyt ciasne magazyny. (Nowak Grażyna: *List z Londynu.* „Kultura" 1977 nr 6 s. 98-104; Świderska Hanna: *Biblioteka Polska w Londynie.* (Spory i troski). „Kultura" 1983 nr 7, s. 103-116).

[11] Dane te nie obejmują przekazanych niedawno zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, które są w trakcie porządkowania i zabezpieczania.

[12] Kolekcja conradianów doczekała się drukowanego katalogu: *The Joseph Conrad collection in the Polish Library in London.* Comp. by Jadwiga Nowakowa. Londyn 1970.

[13] „Books in Polish or relating to Poland added to the Collection of the Polish Library..." T. 43, 1992.

[14] Bibliography of Books in Polish or relating to Poland published outside Poland since September 1 st. 1939. T. 4 1964-1967, pod red. Z. Jagodzińskiego. Londyn 1985.
T. 5 — w przygotowaniu.

[15] W 1992 roku ukazało się wydawnictwo: *The automation of the catalogue at the Polish Library to from a centre of excellence as a resource for public libraries* by Ewa Lipniacka and Eugenia Maresch.

[16] Obecnie pełna nazwa tej organizacji brzmi: Stała Konferencja Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie.

[17] Pierwszą wystawę z tego cyklu poświęconą Muzeum Polskiemu w Rapperswilu zorganizowano w Bibliotece Narodowej w czerwcu 1992 r.

Bolesław Howorka

Dwaj kustosze biblioteczni w uczelni

Wyjaśnienie zapisów w ustawie o szkolnictwie wyższym dotyczących uprawnień kustoszów, starszych bibliotekarzy i starszych dokumentalistów (red.)

Wejście w życie obowiązującej obecnie ustawy o szkolnictwie wyższym, w której zapisane są postanowienia mówiące o odpowiednim stosowaniu do kustoszy i starszych bibliotekarzy oraz starszych dokumentalistów przepisów dotyczących pracowników dydaktycznych, doprowadziło do kilku nieporozumień.

Wielu bibliotekarzy, pracowników szkoły wyższej, uważa, że ten artykuł ustawy dotyczy **wszystkich** pracowników bibliotecznych oraz dokumentacji i informacji naukowej, zatrudnionych na wymienionych tutaj stanowiskach. **Jest to nieporozumienie!**

Z mocy ustawy (art. 192 ust. 2) odpowiednie uprawnienia (i obowiązki) przypadły tylko tym kustoszom bibliotecznym, starszym bibliotekarzom i starszym dokumentalistom, **którzy posiadają tytuł zawodowy magistra lub równorzędny** (np. lekarza). Nie może otrzymać takich uprawnień osoba, która posiada wyższe wykształcenie, ale nie ma odpowiedniego tytułu zawodowego (np. inżynier lub licencjat).

Odpowiedni status nauczyciela akademickiego otrzymają kustosze, starsi bibliotekarze i starsi dokumentaliści w oparciu o przepisy zarządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 października 1991 r. w sprawie określenia kwalifikacji zawodowych, jakie powinna posiadać osoba zatrudniona w uczelni na stanowisku kustosza bibliotecznego, starszego bibliotekarza i starszego dokumentalisty (Mon. Pol. Nr 36, poz. 266).

Ale przepisy stale obowiązującego rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 17 października 1990 r. w sprawie stanowisk pracy oraz zasad wynagradzania pracowników szkół wyższych, nie będących nauczycielami akademickimi (Dz. U. Nr 75, poz. 448) mówią, że kustoszem może być każda osoba, posiadająca odpowiedni staż pracy, legitymująca się wyższym wykształceniem. A więc nie koniecznie magister, magister inżynier lub lekarz, lecz także inżynier lub licencjat. Te same przepisy stanowią dalej, że starszym bibliotekarzem lub starszym dokumentalistą może być osoba, która ukończyła studia wyższe, jak również absolwent studium bibliotekarskiego lub innego studium z zakresu informacji naukowej, a więc pracownik biblioteki uczelnianej z wykształceniem policealnym, bez studiów wyższych. Ten bibliotekarz może także zajmować wysokie stanowisko w hierarchii bibliotekarskiej w uczelni, ale nie można do niego zastosować tych przepisów ustawy o szkolnictwie wyższym, które dotyczą pracowników dydaktycznych.

W systemie biblioteczno-informacyjnym szkoły wyższej zatrudnieni są kustosze, do których stosuje się przepisy o pracownikach dydaktycznych oraz „inni" kustosze. To samo dotyczy starszych bibliotekarzy i starszych dokumentalistów.

I dlatego w swoim liście — komentarzu („Bibliotekarz" 1993 nr 7/8) do jednego z artykułów zamieszczonych na łamach „Bibliotekarza" napisałem, że każdy bibliotekarz posiadający wyższe wykształcenie i co najmniej dziesięcioletnią praktykę zawodową — może zostać kustoszem. **Może, ale nie musi.**

Bolesław Howorka jest dyrektorem Biblioteki Głównej Akademii Medycznej w Poznaniu.

DO AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi Autorów nadsyłających teksty do druku o podawanie następujących danych:

1. Imię i nazwisko
2. Data i miejsce urodzenia
3. Imiona rodziców
4. Adres zamieszkania
5. Adres urzędu skarbowego
6. Nr PESEL
7. Miejsce pracy i funkcja

Dokumenty i materiały

MEMORIAŁ
W SPRAWIE WOJEWÓDZKICH BIBLIOTEK PUBLICZNYCH
13 listopada 1993 r.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 12 lipca 1993 r. w sprawie określenia zadań i kompetencji z zakresu rządowej administracji ogólnej i specjalnej oraz projekt ustawy z dn. 10 sierpnia 1993 r. o zmianie ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej dokonują radykalnych przemieszczeń w usytuowaniu bibliotek publicznych w Polsce.

Rozporządzenie przesuwa 27 wojewódzkich bibliotek publicznych (WBP) do właściwości obecnych gmin miejskich (w przyszłości powiatów). Wymieniony projekt ustawy przewiduje natomiast całkowitą likwidację WBP w ich obecnym kształcie. Rezultatem takich zamierzeń jest przekazanie bibliotek publicznych wszystkich szczebli pod wyłączny zarząd samorządów.

Środowisko bibliotekarzy uważa powyższe rozstrzygnięcia za nietrafne i szkodliwe zarówno z powodów ogólnospołecznych, jak też czysto fachowych.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich dało temu wyraz w swoim stanowisku w sprawie wojewódzkich bibliotek publicznych z dn. 20 lipca 1993 r., w którym stwierdzono:

— wojewódzkie biblioteki publiczne powinny być instytucjami państwowymi,

— wojewódzkie biblioteki publiczne powinny nadal pozostać ogniwem łączącym wojewódzką sieć bibliotek publicznych, a zatem zachować swe dotychczasowe funkcje ponadlokalne.

Kierunki i zakres przygotowań do zmian w systemie administracyjnym kraju zawarte w programie pilotażowym zmuszają nas do ponownego zaoponowania wobec niekorzystnych dla bibliotekarstwa rozstrzygnięć.

Czynimy tak ponieważ:

1. Przygotowano radykalną zmianę w polskim bibliotekarstwie publicznym, polegającą na likwidacji tych instytucji bibliotecznych, których obecność w dużym stopniu decyduje o istnieniu systemu, a nie tylko zbioru pojedynczych bibliotek. Uruchomiono proces dezintegracji polskiego systemu biblioteczno-informacyjnego stanowiącego jedną z podstawowych gwarancji rozwoju oświaty, kultury, nauki i postępu technicznego.

2. Utracona zostanie w ten sposób szansa na szybką budowę — w oparciu o WBP — nowoczesnego systemu biblioteczno-informacyjnego. Jego koncepcja uzyskała w znaczących gremiach opinię o wiele bardziej obiecującej, tańszej i efektywniejszej od ewentualnej budowy odrębnych systemów informacyjnych.

3. Zamierzano w 27 województwach drastycznie ograniczyć prawny zakres działania obecnych WBP na obszarze innych gmin (w przyszłości powiatów) oraz możliwości wspomagania czytelnictwa mieszkańców miasteczek i wsi — potencjałem zbiorów, źródłami informacyjnymi, wiedzą i doświadczeniem wysoko wykwalifikowanej kadry pracowniczej bibliotek wielkomiejskich.

4. Zaprzepaszcza się wielomiesięczną pracę ekspertów bibliotekarskich nad projektem nowej ustawy o bibliotekach i narusza jeden z podstawowych elementów demokracji — podmiotowość społeczności lokalnych, środowisk zawodowych i organizacji twórczych.

5. Zamierza się uruchomić kosztowne, pracochłonne i praktycznie nieodwracalne operacje przekazania państwowego mienia gminom. Zdecydowano się na to, mimo iż szanse powodzenia eksperymentu bez określenia zasad finansowania przekazywanych instytucji w następnych latach są znikome.

Występujemy z niniejszym memoriałem w przeświadczeniu, że bibliotekarstwo publiczne jest nam wszystkim potrzebne jako:

— warunek powszechnego, sprawnego dostępu do informacji i specjalistycznych wydawnictw,

— warunek rozwoju demokracji.

— przesłanka rozwoju przedsiębiorstw, instytucji samorządowych, oświatowych i społecznych.

WBP postrzegamy — zgodnie z dotychczasową praktyką — jako instytucje służące, nie tylko miastom, w których znajdują się, ale całym regionom. Są to placówki uzupełniające działalność gminnych bibliotek samorządowych, obsługujące środowiska ludzi niepełnosprawnych, prowadzące działalność wydawniczą i badawczą, kształcące bibliotekarzy.

Są one również głównym ogniwem wdrażania postępu w bibliotekarstwie.

Jesteśmy przekonani, iż konieczne są działania, które spowodują:

1. Wyłączenie bibliotekarstwa publicznego z pilotażowego programu wprowadzonego Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 13 lipca 1993 r.

2. Oddalenie programu ustawy z dnia 10 sierpnia 1993 r. o zmianie ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej oraz niektórych innych ustaw.

3. Wznowienie prac nad nowa ustawą o bibliotekach.

4. Całkowite zaniechanie zamiaru pozbawienia systemu bibliotecznego członu państwowego, tzn. WBP utrzymywanych przez administrację państwową (wojewodów).

Mamy nadzieję, iż straty, jakie musi przynieść realizacja Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 13 lipca 1993 r., są jeszcze do uniknięcia i że wspólnie możemy tym stratom zapobiec.

Prezydium
Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Adresaci memoriału:

m.in. Prezydium Senatu RP, wicepremierzy — Włodzimierz CIMOSZEWICZ i Aleksander ŁUCZAK, ministrowie: kultury i sztuki — Kazimierz DEJMEK i kierownik URM — Michał STRĄK, podsekretarze stanu: w URM — Stanisław DOBRZAŃSKI, w MKiS — Wacław JANAS oraz przewodniczący i posłowie sejmowych komisji: Kultury i Środków Przekazu, Samorządu Terytorialnego oraz Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego.

Z kraju

Kurs Maurice B. Line'a w Bibliotece Narodowej

Lektura listy najbogatszych Amerykanów wg miesięcznika „Forbes" dowodzi, że w Ameryce najlepsze obecnie interesy gwarantują inwestycje w sferze informacji, komunikacji i przetwarzania danych. Dane te dotyczą co prawda Ameryki, ale tego typu przewartościowanie jest widoczne chyba w wielu krajach. Fakt, że biblioteki funkcjonują we wspomnianej sferze nie podlega specjalnej dyskusji, natomiast jak funkcjonują i co należałoby zmienić to temat bardzo ważny, wart podjęcia, chociażby po to, aby inwestowanie w biblioteki spłaciło się w wymiarze ogólnoludzkim, jeżeli nie w wymiarze pure business'u.

W dniach 11-15 października br. zorganizowano w Bibliotece Narodowej kurs poświęcony tematyce zarządzania bibliotekami. Pomysłodawcą, autorem kursu i jednocześnie jedynym wykładowcą był profesor Maurice B. Line (Wielka Brytania). Przeprowadzenie kursu stało się możliwe dzięki staraniom Biblioteki Narodowej oraz British Council, które czuwało nad większością spraw finansowych całego przedsięwzięcia. W kursie uczestniczyli przedstawiciele kadry kierowniczej kilkunastu krajowych bibliotek naukowych.

Teraz, gdy kurs już się odbył można powiedzieć, że znacznie przewyższał oczekiwania uczestników. Biblioteki, które pośpiesznie zrezygnowały z wysłania swych delegatów, z pewnością nieprędko trafią na następną okazję nieodpłatnego uczestnictwa w równie znakomitym i wartościowym kursie. Przy pełnym i aktywnym uczestnictwie (kurs trwał pięć dni od rana do wieczora) można było skorzystać bardzo wiele. O sukcesie kursu zadecydowały przede wszystkim wiedza, doświadczenie i autorytet prof. Line'a, ale również forma przekazywania tej wiedzy, interesujący program obejmujący ćwiczenia w grupach i twórcza atmosfera sprzyjająca współpracy uczestników z prowadzącym.

Jak już wspominałam na wstępie, zarządzanie bibliotekami to temat jak najbardziej aktualny dla bibliotekarzy na całym świecie w związku z ogromnym rozwojem tzw. przemysłu informacyjnego, ale również w związku z wynikającą z przemian politycznych recesją gospodarczą. Upraszczając, biblioteki znalazły się w sytuacji, w której, aby utrzymać swe istnienie muszą dostarczyć więcej usług i na wyższym poziomie, usług odpowiadających standardom obowiązującym w innych niż bibliotekarstwo dziedzinach. Z drugiej strony mają na te cele coraz mniej środków ze względu na różne ograniczenia budżetowe i dyskusyjne nieraz poglądy decydentów.

O tym wszystkim prof. Line wie bardzo dobrze, gdyż od kilku lat pracuje jako zawodowy konsultant, okresowo zatrudniany przez różne biblioteki naukowe na świecie, również narodowe. Nota bene, do roku 1988 szefował znanemu ośrodkowi Document Supply Centre, niezależnemu oddziałowi British Library w Boston Spa. Po przejściu na emeryturę ma nadal dość napięty kalendarz zajęć, czego wypada tylko pozazdrościć, nie wspominając już o jego niespotykanej wręcz kondycji fizycznej.

Nie da się w krótkim artykule omówić wszystkich tematów poruszanych podczas kursu i trudno streścić wszystkie idee. Prof. Line opublikował bardzo wiele artykułów i kilka książek, do których lektury zachęcałabym wszystkich bibliotekarzy czytających literaturę fachową w języku angielskim. Prof. Line jest bardzo konsekwentny i myśli, które wyraża w swych publikacjach pojawiały się również podczas kursu. Ale nie był to kurs odczytany z tekstów, lecz wygłoszony i to w sposób przykuwający uwagę, dobrze zorganizowany wokół wyświetlanych kolejno tzw. transparencies. Nie padło ani razu zdanie typu, że trzeba lepiej pracować, lepiej się zorganizować i że trzeba więcej pieniędzy na to czy na tamto. Prof. Line zaproponował konkretne narzędzia i metody, które mają pomóc w zarządzaniu tymi zasobami i środkami, które już są w bibliotece.

Podczas pierwszej sesji przedstawił m.in. swoją definicję bibliotekarstwa. Bibliotekarstwo według M. Line'a jest to zarządzanie zasobami informacyjnymi dla ludzi. Zaproponował uczestnikom kursu określenie misji biblioteki naukowej. Narzędziem służącym spełnieniu misji jest pięcioletni plan strategiczny, przy czym nie ma to być trochę już zapoznany

socjalistyczny plan pięcioletni. Dzisiaj niczego nam już nikt nie narzuca, ma to być plan, który wypłynie z samej biblioteki i będzie mieścił się w ramach długoterminowej wizji działalności biblioteki obejmującej ponad 10 lat. Z planu tego będzie można wyodrębnić następnie roczne plany operacyjne w podziale na poszczególne funkcje (np. gromadzenie czasopism) oraz roczne plany pracy na poszczególnych stanowiskach. W opracowywanie planu powinni być zaangażowani wszyscy pracownicy biblioteki. Plan strategiczny powinien również podlegać rewizji co trzy lata, tak aby się nie zdezaktualizował. Dużo uwagi poświęcono coraz powszechniej stosowanym na świecie technikom zarządzania TQM (Total Quality Management, co można przetłumaczyć jako: zarządzanie poprzez jakość). Większość z nich polega na śledzeniu przebiegu określonego procesu i sporządzaniu odpowiednich wykresów (tzw. flow charts). Ma to służyć wyeliminowaniu zbędnych prac, połączeniu i przeszeregowaniu operacji potrzebnych, oraz ich uproszczeniu. Uczestnicy kursu otrzymali zadanie sporządzenia wykresu o kształcie szkieletu ryby (tzw. fishbone diagram) wykazującego związki przyczynowo-skutkowe między konkretnymi zjawiskami. Należało dokładnie określić przyczyny wybranego negatywnego zjawiska, np. niedostatecznego dostępu do zbiorów, czy słabego wykorzystania pewnych usług. Następnie ustalić plan działania w odniesieniu do każdej opisanej ości szkieletu, symbolizującej określony problem.

Kolejnym ćwiczeniem było przygotowanie wykresu Pareto (Pareto chart) w postaci procentowych słupków określających udział określonej przyczyny w doprowadzeniu do analizowanego negatywnego skutku. Są to techniki zabierające nieco czasu, ale z pewnością mogą posłużyć do lepszego zapanowania nad sytuacją. Oczywiście nie można poprzestać na sporządzeniu wykresów dotyczących stanu zastanego. Realizację ustalonych planów działania należy nadzorować, w czym mogą być pomocne wykresy kontrolne do zaznaczania już podjętych konkretnych prac. Jak podał M. Line techniki TQM mogą nie spełnić swojej funkcji, jeżeli np. nie zaangażuje się w nie w wystarczającym stopniu kierownictwo biblioteki, lub jeżeli będą służyć do bezsensownego eksploatowania pracowników pod pozorem ich współudziału w kierowaniu itp.

Następnym omawianym tematem podczas kursu była kwestia pomiaru efektywności usług. Pomiar cech wykonywanych usług ma służyć poprawie ich jakości. Pomiarowi może podlegać sam proces wykonywanej usługi, otrzymany w rezultacie produkt oraz zadowolenie odbiorcy/użytkownika. Elementami pomiaru są materiały „na wejściu" (zasoby), produkty „na wyjściu" (wykonana praca), skuteczność (wykonanie w ocenie użytkowników) oraz znaczenie usługi (wpływ na użytkowników). Typy stosowanych wskaźników to wskaźniki operacyjne (stosunek materiałów na wejściu do produktów na wyjściu), wskaźniki skuteczności (stosunek produktów na wyjściu do ich wykorzystania), wskaźniki opłacalności w stosunku do kosztów (relacja materiałów na wejściu do ich wykorzystania), wskaźniki znaczenia (stosunek wykorzystania rzeczywistego do wykorzystania potencjalnego). Przykładowo przy pomiarze cechy, jaką jest dostępność poszukiwanych pozycji, oczywiście na podstawie miarodajnej próby, zastosowanymi wskaźnikami mogą być m.in.:

— % obecności poszukiwanych pozycji w zbiorach biblioteki (efektywność gromadzenia),

— % obecności poszukiwanych pozycji w katalogu (efektywność katalogowania),

— % obecności poszukiwanych pozycji na półkach (efektywność gromadzenia, system wypożyczeń, lokalizacja).

Uczestnicy kursu zostali poproszeni o zastanowienie się nad sposobami pomiaru takich usług czy funkcji jak: selekcja zbiorów (w sensie doboru właściwych pozycji), wypożyczenia, dostęp według haseł przedmiotowych, usługi udostępniania na miejscu.

Kolejne tematy omawiane przez prof. Line'a to zarządzanie zasobami i usługami. M. Line podkreślał, że należy dążyć do maksymalnego wykorzystania budynków, sprzętu i zbiorów oraz pracowników, o czym mowa poniżej. Ważne jest również, aby zawartość biblioteki była maksymalnie eksponowana. Jeżeli chodzi o zbiory to interesującym tematem była kwestia usuwania zbędnych pozycji. **Jeżeli dana pozycja nie jest przez nikogo wykorzystywana przez trzy lata, to można śmiało założyć, że jest nikomu niepotrzebna, natomiast jak obliczył prof. Line koszt samego trzymania jednej książki na półce w magazynie wynosi rocznie 2 funty bryt.** Ciekawe rzeczy wychodzą również przy analizie poziomu zadowolenia użytkowników z gromadzenia zbiorów przez bibliotekę w zestawieniu z kosztem nabytych pozycji podzielonym przez liczbę wypożyczeń/udostępnień. Można w ten sposób wykazać, czy środki na gromadzenie są rozdzielane w sposób właściwy. Ale to oczywiście wymaga zbadania miarodajnej próby użytkowników.

Ogólnie operacje biblioteczne można podzielić na:

— Zarządzanie zbiorami,
— Usługi bibliograficzne,
— Udostępnianie i usługi informacyjne,
— Wypożyczanie,
— Wydawanie publikacji,
— Automatyzację,
— Planowanie,
— Marketing.

Usługi informacyjne mogą stać się źródłem dochodów dla biblioteki, choć nie usługi podstawowe, które zdaniem Line'a powinny pozostać bezpłatne. W przypadku pozostałych usług najlepiej jest najpierw przyciągnąć użytkowników do biblioteki, a dopiero potem pobierać opłaty. Do usług informacyjnych o wartości dodanej M. Line zaliczył przygotowywanie informacji dla grup użytkowników i przygotowywanie informacji według zamówienia użytkowników indywidualnych. W przyszłości biblioteka niewątpliwie będzie oceniana na podstawie swych usług. W przypadku usług związanych

z wypożyczeniami i wypożyczeniami międzybibliotecznymi oraz przy projektowaniu odpowiednich systemów, zastanowienia wymaga m.in. to czy lepiej mieć więcej tytułów czy więcej egzemplarzy, czy lepszy jest zakup czy dostęp na odległość, czy lepszy jest wysoki poziom zadowolenia u nielicznych użytkowników czy niski u wielu (optymalny zakres wypożyczenia) itd. Marketing w przypadku usług bibliotecznych niewiele się różni od marketingu w odniesieniu do innych towarów i usług. Przede wszystkim należy dowiedzieć się, jakich produktów i usług ludzie chcą i potrzebują, czyli zrobić tzw. market research (badanie rynku). Po drugie, należy rozpowszechnić wiedzę o usługach i towarach wśród obecnych i potencjalnych użytkowników. Marketing nie musi koniecznie wiązać się z pieniędzmi i można go stosować również w przypadku usług i towarów bezpłatnych. M. Line bardzo zachęcał do rozpropagowywania nowych usług i produktów bibliotecznych, w przeciwnym razie niewiele osób się o nich dowie i niewiele zapragnie korzystać. W przypadku kół business'owych zachęcał wręcz do osobistego propagowania nowych usług, ponieważ wysyłanie materiałów reklamowych np. pocztą może nie dać żadnego efektu. Jednak opracowanie dobrego planu działania w zakresie marketingu wymaga pomocy specjalistów, natomiast jego realizacja konsekwencji (przeznaczenia na ten cel zasobów i środków). To ostatnie zdanie dotyczy również programu w zakresie public relations, choć w tej dziedzinie pomysły mogą rodzić się dosłownie na kamieniu.

Bardzo ciekawe były również końcowe sesje kursu, podczas których jego autor omawiał style i struktury zarządzania, zdecydowanie opowiadając za strukturą płaską, która przeciwstawia się strukturze hierarchicznej. Interesująca była dyskusja na temat cech, jakie powinien posiadać idealny szef. Cechą najważniejszą u szefa, jak się okazało, jest osobiste poczucie bezpieczeństwa. M. Line przedstawił różne typy szefa, mówił też o błędnych poglądach, które z czasem szefowie wyrabiają sobie na swój temat. Personel, którym szefowie kierują był ostatnim tematem poruszanym podczas kursu. Temat ten omówię szerzej w następnym numerze „Bibliotekarza".

Katarzyna Diehl

IX Ogólnopolska Narada Bibliotek Społeczno-Ekonomicznych

W Ośrodku Szkolenia Kadr Statystyki w Jachrance nad Zalewem Zegrzyńskim odbyło się w dniach od 9 do 11 września 1993 roku kolejne spotkanie przedstawicieli polskich bibliotek społeczno-ekonomicznych. Podobnie jak w przypadku narad poprzednich organizacją jej zajęła się Centralna Biblioteka Statystyczna im. Stefana Szulca w uzgodnieniu z Biblioteką Szkoły Głównej Handlowej — Centralną Biblioteką Ekonomiczną. Mimo niewyraźnej sytuacji w dziedzinie specjalizacji zbiorów bibliotecznych oraz nieokreślonej roli centralnych bibliotek naukowych współpraca w naszej grupie bibliotek nie zamarła, była kontynuowana choć na mniejszą niż dawniej skalę i bez poprzedniego zapału. Złożyło się na to sporo czynników obiektywnych oraz subiektywnych. Widząc potrzebę dalszej stałej współpracy oraz czując poparcie bibliotek związanych z zespołem polskich bibliotek społeczno-ekonomicznych CBS dążyła do zorganizowania kolejnej ONBSE. Zamierzaliśmy doprowadzić do niej w roku poprzednim, aby zachować dotychczasowy cykl — co dwa lata (VIII ONBSE odbyła się w 1990 roku). Niestety w roku 1992 nie udało się zrealizować naszych zamierzeń. W roku bieżącym życzliwe stanowisko nowego Kierownictwa Głównego Urzędu Statystycznego umożliwiło sforsowanie przeszkód i narada doszła do skutku. Okazało się, że była potrzebna, oczekiwana i bardzo pożyteczna.

W IX Naradzie uczestniczyło ponad 50 osób reprezentujących ponad 30 bibliotek, instytucji i stowarzyszeń. Wśród bibliotek ekonomiczno-społecznych, obok dwóch wspomnianych wyżej bibliotek centralnych, w naradzie uczestniczyły biblioteki akademii ekonomicznych z Katowic, Krakowa, Poznania i Wrocławia, Główna Biblioteka Pracy i Zabezpieczenia Społecznego, Centralna Biblioteka Narodowego Banku Polskiego, Biblioteka Uniwersytetu Gdańskiego — Centralna Biblioteka Morska oraz Biblioteka Banku PKO SA, Biblioteka Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN, Biblioteka Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Szczecińskiego, Biblioteka Instytutu Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej, Biblioteka Naczelnej Rady Spółdzielczej, Ośrodek Informacji Naukowej Instytutu Ekonomiki Rolnej i Gospodarki Żywnościowej, Zakład Informacji Naukowej Instytutu Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego, kilka bibliotek Wojewódzkich Urzędów Statystycznych.

W naradzie uczestniczyli również przedstawiciele innych bibliotek, które wprawdzie nie wchodzą formalnie w skład Zespołu BSE, ale zainteresowane są problematyką stanowiącą zakres jego specjalizacji oraz współpracą z nim. Grupa ta obejmowała na omawianej naradzie: Bibliotekę PAN, Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy, Bibliotekę Uniwersytetu Warszawskiego, Centralną Bibliotekę Wojskową oraz dawną Bibliotekę Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych obecnie przekształconą w Wydział Biblioteki i Informacji Naukowej w Zarządzie Obsługi Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Obecni byli przedstawiciele Głównego Urzędu Statystycznego, Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ośrodka Informacji Naukowej PAN, Ośrodka Przetwarzania Informacji oraz Polskiego Towarzystwa Statystycznego.

Książnica Spółka z o.o. powstała w Katowicach w 1987r.
Firma przystąpiła do kompleksowej obsługi bibliotek publicznych i szkolnych.
W trakcie 5-letniej działalności w oprawy biblioteczne zaopatrzono ponad 2 mln woluminów.
Z biegiem czasu podejmowano coraz to nowe przedsięwzięcia:

- ✧ *działalność wydawnicza*
- ✧ *książki dla słabowidzących (tzw. Biblioteka Dużej Czcionki)*
- ✧ *produkcja mebli bibliotecznych (kompleksowe wyposażenie bibliotek)*
- ✧ *hurtownia książek*
- ✧ *biuro konsultingowe*
- ✧ *produkcja druków akcydensowych dla potrzeb bibliotek*

W ciągu 18 miesięcy w oprawę biblioteczną zaopatrzymy każdą książkę wydaną w Kraju, a zamówioną przez biblioteki.
Zapraszamy do współpracy wszystkie biblioteki w Kraju.

Jesteśmy członkiem ROUND TABLE of NATIONAL CENTRES for LIBRARY SERVICES.

Książnica realizuje propozycje, których inni nie potrafili zrealizować.

ZAMÓWIENIE

Zamawiający: _____

_____

Adres: _____

_____

telefon: _____ *telex:* _____

ilość

- [ ] regał dwustronny
- [ ] regał jednostronny
- [ ] regał ekspozycyjny
- [ ] wózek biblioteczny
- [ ] szafka katalogowa

kolor [ ]

druki akcydensowe

karta katalogowa uniwersalna

- [ ] wzór B 147
- [ ] wzór B 148
- [ ] karta książki
- [ ] kieszonka
- [ ] terminatki

Książnica

.....

Podpis i pieczęć

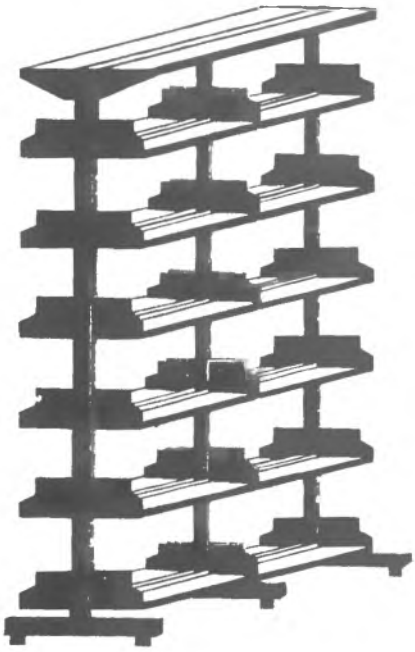

- regał dwustronny 1 220 000 - 1 450 000 zł
  regał jednostronny 1 000 000 - 1 200 000 zł
  regał ekspozycyjny 900 000 - 1 100 000 zł
- wózek biblioteczny 850 000 zł

-ceny zróżnicowane w zależności od ilości półek i wysokości regału

Ceny obejmują koszty dostawy i montażu u Klienta.

- szafka katalogowa w dowolnej kolorystyce 1 500 000 zł

-przy zamówieniu powyżej 10 sztuk zapewniamy bezpłatny transport

- druki akcydensowe

- karta katalogowa uniwersalna (wzór B 147 i B 148) 80 zł,
- karta książki 80 zł,
- kieszonki do książek 150 zł,
- terminatki 60 zł,
- kieszonki do kart czytelnika 250 zł,
- upomnienie 110 zł,
- karta czytelnika 100 zł,
- karta zapisu 80 zł,
- zobowiązanie 80 zł,
- Dziennik Bibl. Publicznej 20.000 zł,
- zastawki metalowe do książek (pakowane po 100 szt.) 10.000 zł.

Zamówienia prosimy kierować na adres:

Książnica Sp.z o.o.
ul. Misjonarzy Oblatów 11
40-129 Katowice
tel. 586-634, 583-760
fax 539-333
tlx 315215 ksia

Stowarzyszenie
Bibliotekarzy Polskich
ul. Konopczyńskiego 5/7
00-953 Warszawa
tel. 27-52-96

Temat IX ONBSE brzmiał: „Aktualna sytuacja i stan bibliotek wchodzących w skład Zespołu Bibliotek Społeczno-Ekonomicznych", a jednym z głównych punktów programu było kilkanaście komunikatów informacyjnych o kondycji i sytuacji poszczególnych bibliotek uczestniczących w spotkaniu. Komunikaty te zostały przedstawione w drugim dniu narady i stały się punktem wyjścia do dyskusji a także swoistą fotografią stanu faktycznego w jakim obecnie znajduje się sieć bibliotek społeczno-ekonomicznych i nie tylko.

Pierwszy dzień narady poświęcony był problematyce statystycznej, co wiązało się z podwójnym jubileuszem obchodzonym przez społeczność statystyczną: 200-leciem statystyki polskiej i 75-leciem istnienia Głównego Urzędu Statystycznego. W imieniu Kierownictwa GUS wystąpiła zastępująca tego dnia Prezesa Pani TERESA MOŻDŻYŃSKA, wiceprezes Urzędu.

Następnie wygłoszone zostały prelekcje na temat: „Badań społecznych w systemie badań GUS", „Budowy systemu informacji statystycznej w Polsce" i „Systemu publikacyjnego GUS". Przedstawili je: dyrektor Departamentu Informacji WIESŁAW ŁAGODZIŃSKI i JANINA PAWLIK, wicedyrektor tegoż departamentu.

Mówiono także o „Jubileuszu statystyki polskiej" i nowościach wydawniczych GUS z nim związanych (ZYGMUNT PEUKER i JAN BERGER, obaj z CBS).

Zgodnie z tradycją uczestniczący w naradzie przedstawiciele MEN (ZOFIA JOPKIEWICZ) i MKiS (LUCJAN BILIŃSKI) również zabrali głos informując zebranych o aktualnych działaniach swych resortów na odcinku bibliotecznym.

Trzeba powiedzieć, że chętnych do zabrania głosu nie brakowało i z reguły ramy czasowe programu obrad okazywały się zbyt szczupłe, trzeba było przedłużać poszczególne sesje a i tego było za mało — dyskusja przenosiła się do kuluarów zajmując znaczną część czasu wolnego przeznaczonego na relaks i życie towarzyskie. To ostatnie nie ucierpiało jednak z tego powodu i kwitło podobnie bujnie jak na poprzednich naradach.

Ostatniego dnia odbyło się otwarte zebranie Międzybibliotecznej Komisji Koordynacyjnej, którego przebieg w pełni potwierdził silne więzi bibliotek ekonomicznych i pragnienie współpracy. Doszło do uporządkowania spraw związanych z dalszym funkcjonowaniem zarówno MKK jak też całego Zespołu.

Na pytanie dotychczasowej przewodniczącej Komisji Koordynacyjnej Pani MAŁGORZATY KŁOSSOWSKIEJ (dyr. Głównej Biblioteki Pracy i Zabezpieczenia Społecznego): „Czy Międzybiblioteczna Komisja Koordynacyjna powinna istnieć nadal?" odpowiedź zebranych była zdecydowana i jednoznaczna. Nikt nie kwestionował sensu dalszego istnienia MKK, nie podważał racji i zasad jej funkcjonowania. Zdecydowaną większością głosów postanowiono:

1. Utrzymać dotychczasowy stan faktyczny przyjmując, że Zespół Polskich Bibliotek Społeczno-Ekonomicznych istnieje nadal i współpracuje na dotychczasowych zasadach do chwili wprowadzenia nowych przepisów dot. planu specjalizacji i bibliotek centralnych.

2. Przedłużyć funkcjonowanie MKK w obecnym składzie i według dotychczasowych zasad.

3. Przyjąć formułę zespołu otwartego — dopuszczającego do uczestnictwa w Zespole wszystkie biblioteki czujące się związanymi z problematyką i działaniami Zespołu.

Podjęto również kilka innych konkretnych decyzji m.in.: o wydaniu kolejnego „Informatora o polskich bibliotekach ekonomicznych", modyfikacji koncepcji niektórych wspólnych publikacji, rozszerzenia kręgu bibliotek współpracujących w ramach Zespołu.

Zapadło postanowienie o zorganizowaniu następnej ONBSE za dwa lata, a może nawet za rok, o co postarają się obydwie biblioteki centralne liderujące Zespołowi.

Andrzej Jopkiewicz

O etyce na łonie natury

Dobrze się stało, że z inspiracji Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich problematyka etyczna zawodu bibliotekarza była przedmiotem ożywionej dyskusji w czasie trwającej kilka miesięcy temu kampanii wyborczej do władz nowej kadencji. Tak przynajmniej było w województwie olsztyńskim. I jest to w moim odczuciu objaw bardzo pozytywny. Dojrzewa świadomość, że od sfery etycznej zależy chyba w stopniu najwyższym wykorzystanie wiedzy i umiejętności fachowych w praktyce bibliotecznej na każdym stanowisku pracy. Optymistyczny to prognostyk.

Dlatego też nie wolno nam zmarnować korzystnej atmosfery dla tej sprawy. Tym bardziej, iż zdaniem wielu naszych członków, ta tematyka powinna być w najbliższych latach jednym z głównych przedmiotów refleksji i dyskusji w ramach Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Jest to przede wszystkim wdzięczne zadanie dla wszystkich kół SBP w całym kraju. Zwłaszcza dla aktywu społecznego skupiającego się wokół nich. Chodzi bowiem o jak najszerszy charakter tej działalności, docierającej do wszystkich lokalnych środowisk bibliotekarskich, od których zawsze bardzo wiele zależy. Pod jednym wszakże warunkiem: zarówno Zarząd Główny jak i Zarządy Okręgowe przyjdą im z właściwą pomocą dydaktyczną. Bo co tu kryć — prawie wszyscy nie jesteśmy do tego wystarczająco dobrze przygotowani, zwłaszcza pod względem metodycznym. I wcale nie można się temu dziwić.

Przede wszystkim omawiana problematyka nie może być traktowana, jak słusznie u nas pod-

kreślano, powierzchownie i okazjonalnie (np. podczas zjazdów wyborczych, czy też podobnych spotkań bibliotekarzy), lecz winna stać się programowo pogłębianą refleksją nad sensem naszego zawodu oraz kształtowaniem pożądanych postaw etycznych bibliotekarzy. O tyle ułatwioną w realizacji, że takim właśnie zamierzeniom wychodzi niejako naprzeciw dorobek naukowy polskich bibliotekoznawców, zwłaszcza Pana Profesora Zbigniewa Żmigrodzkiego. Także jego działalność publicystyczna i społeczna na rzecz wzrostu prestiżu naszego zawodu.

Ważny jest również język jakim mamy się posługiwać w prezentowaniu sfery powinności etycznych bibliotekarzy. Jak dotąd jest on dość ubogi i niezbyt jasny, prowadzący niejednokrotnie do nieporozumień, zadrażnień i konfliktów. Przekonały mnie o tym wystąpienia niektórych delegatów na krajowym zjeździe wyborczym w Toruniu (1985 r.) oraz część publikacji na łamach naszej prasy fachowej. Te niedobre doświadczenia mogły zaważyć ujemnie na stosunku środowiska do omawianej problematyki. Na nic bowiem zdają się szlachetne intencje, gdy przy ich realizacji obraża się niektóre grupy środowiska bibliotekarskiego, czy też wręcz je ośmiesza.

Mamy już za sobą wybory władz SBP. Nadszedł teraz czas realizacji uchwał. W naszym województwie nie odkładamy na potem postanowień tyczących spraw, o których mowa. Cieszy fakt wzrastającej aktywności kół terenowych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje działalność największego koła SBP w Szczytnie (32 członków). Mając wśród swego aktywu takich bibliotekarzy jak: Bożenę Jasińską (przewodniczącą), Grażynę Maciejewską (Biblioteka Wyższej Szkoły Policji) i Zbigniewa Wróblewskiego (dyr. Miejskiej Biblioteki Publicznej) koło to ujawniło swoje duże możliwości działania w niekonwecjonalnym, dalekim od sztampy i rutyny stylu. Otóż dyskusję nad zagadnieniami etyki naszego zawodu członkowie koła urządzili w ośrodku wczasowym Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie nad jeziorem Wałpusz, położonym o 16 km od Szczytna, w dniu 3 września 1993 r., po pracy, w godzinach wieczornych.

Wszyscy uczestnicy imprezy (21 osób) zostali przewiezieni samochodami osobowymi niektórych bibliotekarzy oraz osobową „Nysą" Miejskiej Biblioteki Publicznej w Szczytnie. Byli wśród nich również bibliotekarze „publiczni" z całego byłego powiatu szczytnowskiego. Rejon ten bowiem nadal znajduje się pod opieką instrukcyjno-metodyczną MBP w Szczytnie. Bardzo są z tego zadowoleni bibliotekarze, zwłaszcza bibliotek wiejskich. Mają bowiem w MBP swego opiekuna i powiernika, tak bardzo teraz im potrzebnego. I jak dotąd — niezawodnego i skutecznego. Ma to również istotne znaczenie dla koła SBP.

Szczegółowy program spotkania składał się z następujących punktów:

1. Zwiedzanie w drodze nad jezioro Gabinetu Kryminalistyki Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Za ten atrakcyjny pomysł i jego realizację należą się organizatorom słowa szczególnego podziękowania. Bo to tematyka, która może zafascynować każdego człowieka. Zaprosiliśmy się jeszcze raz do tej uczelni. Nastąpi to być może podczas Dnia Bibliotekarza '94.

2. Główny temat spotkania brzmiał następująco: „Zasady etyki zawodu bibliotekarza i ich wcielanie do praktyki dnia codziennego".

Wprowadzenia do dyskusji dokonał autor artykułu, zastępując kol. Irenę Suchtę — sekretarza ZO SBP, która nie mogła przyjechać na spotkanie.

Po nieco długim zagajeniu nastąpiła bardzo interesująca dyskusja. Nikomu się nie śpieszyło. Prawie każdy bibliotekarz aktywnie w niej uczestniczył. Przeważały wypowiedzi i pytania dotyczące postaw etycznych bibliotekarzy, a zwłaszcza dylematów moralnych w naszej praktyce bibliotecznej. Mówiono również o bieżących trudnościach, które niejednokrotnie wynikają z niedoceniania bibliotek przez lokalne władze. Nie były to jednak narzekania prowadzące do samousprawiedliwienia. Nie było aprobaty dla takich postaw. Przeciwstawiono się wszelkim stereotypom myślowym, jako uproszczeniom jałowym i bałamutnym.

Duże ożywienie do dyskusji wniosła kol. Halina Danielczyk (kierowniczka filii bibliotecznej w Spychowie). Mówiąc o potrzebie ścisłej współpracy z wójtem i w ogóle ze środowiskami lokalnymi powiedziała, iż jej biblioteka i w obecnej sytuacji ma odpowiednie warunki do swego rozwoju. Ale tam, w Spychowie, czytelnictwo jest bardzo istotnym wyróżnieniem uczestnictwa w życiu kulturalnym społeczności wiejskiej. Jej wypowiedź wzbogaciły głosy innych bibliotekarek, potwierdzających, iż od aktywnych postaw na rzecz kultury środowiska jakże wiele zależy. Wówczas i władze lokalne nie szczędzą grosza dla swoich bibliotek.

3. Ognisko nad jeziorem połączone z pieczeniem kiełbasek. Ta część imprezy zakończyła pracowicie spędzony dzień. Rozpoczęła się ona po zapadnięciu zmierzchu. Strzelające korki od szampana zachęcały do toastów i spontanicznych przemówień.

Potem doszły do głosu dusze artystyczne i talenty wokalne. Śpiewano długo i pięknie.

Atmosfera ogniska przeniosła się do domków campingowych, gdzie trwały nocne rozmowy bibliotekarzy. Powrót do własnych domów nastąpił nazajutrz.

Godzi się odnotować, iż impreza była w znacznej części sponsorowana. Postarał się o to aktyw koła. Udział środków własnych ze strony bibliotekarzy był niewielki.

Marian Filipkowski

Z zagranicy

Inna biblioteka

W marcu 1993 r. delegacja Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach miała możność poznać Centralną Bibliotekę w Herning, sześćdziesięciotysięcznym mieście w Danii. Wrażenia były niezwykłe.

Biblioteka ma siedzibę w obiekcie pawilonowym o powierzchni ok. 4 tys. m ^{2}, projektowanym i zbudowanym przez miasto specjalnie dla niej. Wzniesiono go stosując oszczędną technologię, ale bardzo starannie. Wszystko zostało jak najlepiej, funkcjonalnie zaprojektowane i zrealizowane. Na dużych przestrzeniach, po kilkaset metrów kwadratowych, rozmieszczono kilka wypożyczalni: dla dorosłych, dla dzieci, muzyczną. Nie wydzielono czytelni. Lektura na miejscu możliwa jest w wypożyczalniach. W każdej z nich zapewniono wolny dostęp do zbiorów.

Biblioteka gromadzi i udostępnia książki i czasopisma (te ostatnie w formie mikrofilmów) oraz zbiory audiowizualne: kasety magnetofonowe z muzyką, płyty gramofonowe i kompaktowe, wideokasety (edukacyjne), dyskietki z programami komputerowymi. Materiały audiowizualne traktowane są jako część zbiorów równie ważna jak książki i gromadzone są w podobnie dużych ilościach. Czytelnicy systematycznie je wypożyczają. Jest to w zakresie zasobów bibliotecznych największa różnica między polskimi i zachodnimi bibliotekami. Niestety, to my mamy w tym względzie ogromne zaległości. Biblioteka, która podejmie się gromadzenia znaczącej ilości materiałów audiowizualnych od razu wyróżni się w regionie i okaże się jedną z nielicznych w kraju.

Wszystkie procesy biblioteczne — akcesja nabytków, katalogowanie, obieg materiałów bibliotecznych są skomputeryzowane.

Służy temu wewnętrzna sieć, obejmująca około 50 komputerów. Zainstalowano je na wszystkich stanowiskach pracy bibliotekarzy. Terminale czekają w wypożyczalni na czytelników, zastępując tradycyjne katalogi. Nie ma więc tu szafek katalogowych, kart książki, kart czytelnika. Rejestracji dokonuje się, używając numerów czytelników i książek. Biblioteka przygotowała następną zmianę: zbiory otrzymały kod kreskowy. W najbliższej przyszłości do rejestracji komputerowej użyte zostaną czytniki kodu.

Całe wyposażenie biblioteki przewidzieli jej projektanci (łącznie z rozstawieniem regałów), a wszystkie niezbędne przedmioty — od metalowych regałów przez biurka, komputery, aż do koszy na makulaturę wytwarzają w tym samym standardzie odpowiednie przedsiębiorstwa. Tamtejszym standardom odpowiadają w Polsce jedynie regały katowickiej „Książnicy". Śmiało można je kupować do naszych bibliotek wiedząc, że odpowiadają one europejskiemu poziomowi, a zwiększone nakłady zaowocują pięknymi wnętrzami. Na Kielecczyźnie w większej ilości nabyła je biblioteka w Kazimierzy Wielkiej. Efekt jest wielce zachęcający. Będzie tym doskonalszy, im bardziej zapewni się jednorodność wyposażenia.

Bogate zbiory, znakomite wyposażenie techniczne, piękne wnętrza (wzorowo czyste) owocują w Herning imponującym zasięgiem czytelnictwa. Wynosi on 60% mieszkańców. Są to przede wszystkim dorośli, gdyż dzieci korzystają głównie z bogatych bibliotek szkolnych.

Udostępnianie przez bibliotekę centralną wspierają 2 bibliobusy. Każdy mieści około 3 tys. jednostek ewidencyjnych zbiorów: książek, czasopism, materiałów audiowizualnych. Bibliobusy są także skomputeryzowane.

Biblioteka prowadzi dział obsługi przedsiębiorstw. Korzystając z własnej bazy danych i dostępu do światowych centrów informacyjnych opracowuje on ekspertyzy zamówione przez przedsiębiorstwa. Za to, oczywiście, pobiera opłaty. Przynoszą one około 60% pieniędzy potrzebnych na prowadzenie tego działu. Reszta, jak całość utrzymania biblioteki, pokrywana jest z dotacji miasta.

Czytelnicy korzystają też z innych udogodnień. Sami powielają potrzebne dokumenty na automatycznych kopiarkach. Mogą korzystać z automatów z napojami. Mogą zamawiać pokój do indywidualnej dłuższej pracy. Cała organizacja biblioteki i jej urządzenia służą wygodzie jej użytkowników.

Szczególnie zadbano o dzieci. Odpowiednia część wypożyczalni to obszerne i bogato wyposażone miejsca zabaw. Można tu obcować zarówno z księgozbiorami, płytami, kasetami, filmami z wideokaset jak i korzystać z bogatego zestawu zabawek i gier: wejść do namiotu do odtwarzania muzyki, oddawać się zajęciom plastycznym.

Czy z doświadczeń biblioteki w Herning warto wyprowadzać jakieś wskazania? Odpowiedź wydaje się oczywista: tak, oby tylko się udawało. Bardzo kuszące jest inne widzenie organizacji przestrzeni bibliotecznej, pozyskiwanie w miarę dużej, nie dzielonej na salki i pokoiki, sprzyjającej swobodnemu dostępowi czytelników do regałów, oszczędnemu zatrudnieniu. Jako doskonały wzorzec można traktować wyposażenie duńskich bibliotek. Bardzo należałoby zabiegać o poszerzenie naszych zbiorów o część audiowizualną. Tylko w ten sposób biblioteka może tworzyć warunki dostępu do różnych dziedzin twórczości artystycznej. Kasety, płyty z muzyką to nie kaprys, a sprawa masowego kontaktu z bardzo ważną częścią kultury.

Wojciech Szymanowski

(Przedruk ze „Sprawozdań i Materiałów", nr 5/1993, wydawanych przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Kielcach)

Piąta Szkoła Letnia z zakresu Logiki, Lingwistyki i Informatyki — ESSLLI

W dniach 16-27 sierpnia 1993 r. odbyła się w Lizbonie (Faculdade de Letras, Universidade de Lisboa, Portugalia) Letnia Szkoła z zakresu Logiki, Lingwistyki i Informatyki. Jest to już piąte tego typu szkolenie. Cztery poprzednie organizowane przez Fundację z zakresu Logiki Lingwistyki i Informatyki (FoLLI — Fundation of Logik, Lingwistic and Informatik) miały miejsce w Holandii, Belgii, Niemczech i Wielkiej Brytanii.

Tegoroczne szkolenie sponsorowane było przez instytucje naukowe Wspólnoty Europejskiej, rząd Portugalii oraz instytucje naukowe Portugalii i Holandii.

Idea Letniej Szkoły z zakresu Logiki Lingwistyki i Informatyki (ESSLLI) narodziła się w 1988. Wtedy to grupa naukowców z uniwersytetów w Holandii (Amsterdam, Groningen), RFN (Tübingen) i Wielkiej Brytanii (Edynburg) działająca w ramach programu ERASMUS postanowiła rozwijać współpracę naukową pomiędzy instytucjami europejskimi zajmującymi się logiką, lingwistyką i informatyką.

Naturalną konsekwencją wspierania współpracy, wymiany poglądów, nawiązywania kontaktów naukowych między naukowcami z w/w dziedzin stała się europejska letnia szkoła ESSLLI. Pierwszą z nich zorganizowano w 1989 w Rijksuniversitet Groningen (Holandia).

ESSLLI-5 odbyło się w dniach 16-27 sierpnia 1993 w Portugalii. Głównym punktem zainteresowania szkoły są wzajemne powiązania między lingwistyką, logiką a informatyką w aspekcie budowania modeli dotyczących ludzkiego poznania oraz języka naturalnego. Zajęcia, które trwały od godz. 9.00 do 19.30 (nie licząc wykładów wieczornych — 20-22) zostały podzielone na sześć jednocześnie prowadzonych bloków tematycznych dotyczących:

1. LOGIKI

(np.: Doets: Podstawowa teoria modelów; Segerberg, Blackburn, de Rijke: Logika dynamiczna: Teoria i praktyka)

2. LINGWISTYKI

(np.: Keenan, Mönich: Wprowadzenie do matematycznej analizy języka naturalnego; Moortgat, Oehrle: Gramatyka kategorialna; Hoeksema, Zwarts; Zagadnienia semantyki leksykalnej)

3. INFORMATYKI

(np. Sernadas: Programowanie obiektowe; Fogelman, Gallinari: Sieci neuronowe)

4. LOGIKI I INFORMATYKI

(np.: Wróbel: Uczenie się i indukcja; Brewka: Wprowadzenie do rozumowania niemonotonicznego; Lehman: Metateoria rozumowania niemonotonicznego)

5. LOGIKI I LINGWISTYKI

(np.: Ter Meulen: Gramatyka Montague; Eckardt: Wprowadzenie do semantyki formalnej)

6. LINGWISTYKI I INFORMATYKI

(np.: Dale: Generacja języka naturalnego; Calzolari: Komputeryzacja słowników).

Wykłady prowadzone były na dwóch poziomach: zaawansowanym i podstawowym (dla początkujących). Ponadto w niektórych blokach prowadzone były również warsztaty naukowe (workshopy) i sympozja dające możliwość prezentacji własnych referatów (osiągnięć i wyników prac badawczych). Wykłady dla początkujących przeznaczone są z założenia dla osób nie mających odpowiedniego przygotowania w danej dziedzinie, a pragnących zaznajomić się z wybranymi problemami. W przypadku wykładów zaawansowanych wymaga się od uczestników posiadania odpowiedniego przygotowania w omawianej dyscyplinie. Niestety, z doświadczeń piszącego wynikało, że nie zawsze założenia te były spełnione, na co narzekali niektórzy uczestnicy.

UNIVERSIDADE DE LISBOA

FACULDADE DE LETRAS

I hereby certify that Wiesław Gliński
attended the ***FIFTH EUROPEAN SUMMER SCHOOL IN LOGIC, LANGUAGE AND INFORMATION****, which took place at the Faculdade de Letras da Universidade de Lisboa, between the 16th and the 27th of August 1993.*

(Prof. Dr. João M. de Andrade Peres,
Chairman of the Organising Committee)

Uczestnikami byli w dużej mierze studenci uczelni zajmujących się dyscyplinami w przedstawionych wyżej modułach. Naturalnie poziom studentów był zróżnicowany. Liczba osób biorących udział w tegorocznym szkoleniu sięgała ok. 600. Najwięcej było uczestników z Portugalii: ok. 97, uczestników z Niemiec ok. 93, z Holandii — 87, z Polski — 23.

Organizatorzy szkoły oferowali możliwość zakupu materiałów będących konspektami prowadzonych wykładów. Choć w rzeczywistości były z tym pewne kłopoty. Nie zawsze zakupione materiały pokrywały się z treścią wykładów, niektórzy autorzy zamiast przygotowanych przez siebie materiałów oferowali możliwość zakupu książki. W przypadku innych materiałów, dopiero uczestnictwo w wykładzie dawało możliwość zaopatrzenia się w konieczne pomoce. W większości wykładów z pogranicza logiki, lingwistyki i informatyki przewijał się temat gramatyki Montaque. W logice i informatyce dominował problem rozumowania niemonotonicznego, które odgrywa coraz większą rolę w problematyce baz danych, reprezentacji wiedzy i sztucznej inteligencji.

Podsumowując należy stwierdzić, że idea szkoły letniej tego typu wydaje się słuszna i niezwykle pożyteczna. Mimo drobnych niedociągnięć ze strony organizatorów czy wykładowców daje możliwość wymiany poglądów między specjalistami tych trzech ważnych dziedzin, koniecznych do budowy sztucznych inteligencji, zaznajomienia się z aktualnie panującymi trendami w nauce czy nawiązania kontaktów naukowych.

Wiesław Gliński

Z WARSZAWY I REGIONU

Z DZIEJÓW JEDNEJ KARTOTEKI

Dział Informacyjno-Bibliograficzny Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy — Biblioteki Głównej nie ma, w zasadzie, powodów do narzekań na swój warsztat informacyjny. Bazuje na dużym, uniwersalnym księgozbiorze wykazanym w katalogach: alfabetycznym i systematycznym (według UKD), wspomaganych katalogiem wydawnictw seryjnych oraz katalogiem nowych wpływów (w układzie alfabetycznym). Posiada własny, bogaty księgozbiór (ok. 20 tys. vol.), na który składają się bibliografie ogólne i specjalne ze wszystkich dziedzin wiedzy (polskie — zbliżone do kompletności, obce — na miarę możliwości i środków — w wyborze). Posiadamy publikowane katalogi centralne, katalogi i inwentarze poszczególnych bibliotek, katalogi wydawnicze i księgarskie. Naszą bazę informacyjną wspiera też niewielki księgozbiór służbowy złożony z podstawowych encyklopedii, słowników i leksykonów dziedzinowych zagadnieniowych i biograficznych oraz wybranych informatorów.

A jednak, tempo życia, niesłychany rozwój poszczególnych dziedzin wiedzy przy ich równoczesnym, wzajemnym przenikaniu, sprawiają, że często dotarcie do potrzebnej informacji staje się prawdziwym problemem. Jeśli stanowi problem tylko dla czytelnika — to pół biedy, jeśli również dla bibliotekarza — to już „dramat". Sądzę, że każdy pracownik służby informacyjnej, nie pozbawiony „sumienia" zawodowego, rozumie co mam na myśli. Całkowite wyeliminowanie tych dramatów — a mówię to z perspektywy 20 lat pracy w służbie informacyjnej — nie wydaje się możliwe, nawet przy zastosowaniu najbardziej nowoczesnych i precyzyjnych narzędzi. Najsprawniejszy komputer nie odpowie na pytanie źle zadane; nie udzieli też odpowiedzi, której w swej pamięci nie posiada. Rzecz w tym, by bibliotekarskie „sumienia" miały jak najmniej powodów do cierpień.

Dążeniem pracowników Informatorium zawsze było, także w czasach, kiedy nikomu w Bibliotece na Koszykowej nie marzyła się żadna automatyzacja, stworzenia sobie narzędzi pracy pozwalających, w sposób optymalny, zaspokajać potrzeby użytkowników. A te potrzeby były i są bardzo różne, jak różni są nasi czytelnicy. Podstawowa ich kategoria to studenci; następna — uczniowie szkół średnich różnych typów, ale także szkół podstawowych i to, jak obserwujemy, z coraz niższych klas. Są to najczęściej „olimpijczycy", ale ostatnio daje się zauważyć szczególna grupa — to wychowankowie, wyraźnie wzrastającej, rzeszy ambitnych nauczycieli, których wymagań nie są już w stanie zaspokoić ani biblioteki szkolne ani też, często ponad miarę, „ofiarni" rodzice. Nawiasem mówiąc, ci ostatni przysparzają nam więcej kłopotów niż ich pociechy. No i wreszcie, kategoria czytelników określanych, przez beztroską statystykę, jako „inni": ślusarz i elektromonter, barman i urzędniczka, nauczyciel i dziennikarz, aktor, scenarzysta filmowy i pracownik nauki. Przy czym często ich poszukiwania niewiele, lub zgoła nic, nie mają wspólnego z wykonywanym zawodem. Ślusarz, na przykład, przygotowuje się do udziału w „Wielkiej Grze" (temat — mitologia grecka).

Pracownik naukowy, zresztą humanista, postanowił sobie własnoręcznie wybudować kominek. Nauczycielowi właśnie do cna zbrzydł jego zawód i zamierza uruchomić palarnię kawy. Trudno nie napomknąć w tym miejscu o dziennikarzach i redaktorach z radia i telewizji, którzy poszukując informacji i materiałów najbardziej nietypowych, żeby nie powiedzieć — dziwacznych, muszą je mieć natychmiast (najczęściej na „wczoraj").

Pracownik służby informacyjnej musi dokładnie wiedzieć „z kim ma przyjemność" i w jakiej sprawie. Musi umieć ocenić zarówno potrzeby jak i możliwości intelektualne użytkownika. Wymaga to pewnej znajomości psychologii i... jednak taktu. To ostatnie, być może, wydaje się „trącić myszką". A przecież dobre wychowanie zapewnia nie tylko przyjemną atmosferę pracy, ale przynosi również wymierne korzyści. Czytelnik, który czuje, że bibliotekarz jest mu przychylny, zainteresowany jego problemem i gotowy do pomocy, chętniej i precyzyjniej wyraża swoje potrzeby. Toteż jednym z podstawowych i pierwszych zadań pracownika służby informacyjnej w bibliotece jest umiejętność słuchania i prawidłowa analiza tego co się usłyszało.

W wyniku takiego wsłuchiwania się w pytania czytelników, we wczesnych latach 50-tych, dla bibliotekarzy w Informatorium stało się jasne, że jednym z najczęściej stawianych tu pytań jest pytanie o zapomnianego lub nieznanego autora i że to pytanie stawiają, wszystkie, bez względu na wiek, płeć i wykształcenie, wyżej wspomniane kategorie czytelników. Studenci, bo wykładowca mówił zbyt szybko i nie przeliterował obco brzmiącego nazwiska autora. Profesor, bo poszukiwany tytuł jakoś tam wkracza w obszar jego właściwych zainteresowań, ale właśnie nie ma ze sobą odpowiedniej notatki, itp., itd. Przyczyn tak stawianego pytania ujawniło się, w ciągu następnych 40 lat, tysiąc i jeden, ale nie o nie przecież tu chodzi. Istotne jest to, że zaistniała potrzeba kartoteki, która dawałaby szybką odpowiedź na tak sformułowane pytania i kartotekę tytułową zaczęto budować.

Zaczęto skromnie — wykorzystując jakieś kartki księgarskie, które można jeszcze czasem napotkać, w dziś już zajmującej kilka metrów bieżących kartotece, cieszącej się pewną sławą wśród stałych czytelników oraz dość dużym zainteresowaniem środowisk bibliotekarskich (nie tylko warszawskich). Powstała „na zmówienie" naszych czytelników a rosła i wzbogacała się z biegiem lat we współpracy z nimi, najczęściej nieuświadomionej. Otóż, okazało się szybko, że mechaniczny układ (według pierwszego słowa tytułu) to za mało; że nie tylko nie znamy autora i sam tytuł pamiętamy nie całkiem dokładnie. W ten sposób kartoteka stała się prekursorem tego, co dziś wydaje się, w pracy z komputerem, dziecinną igraszką. Zaczęła dawać możliwość wyszukiwania, jeśli nie pod każdym, to przynajmniej pod najistotniejszymi słowami tytułu. Zatem, np. wszystkie „wstępy", „zarysy" i „wprowadzenia do..." znalazły się w jednym miejscu ze słowem kluczowym jako hasłem. Hasłem stawały się też tytuły „na wyrost" przekręcone typu: „Kara i zbrodnia" odsyłające do tytułu właściwego.

Jedną z następnych potrzeb, którą kartoteka zaczęła zaspokajać, było informowanie o tytułach opowiadań i innych tekstów opublikowanych w różnych zbiorach i antologiach lub wydawnictwach ciągłych (np. utwory dramatyczne w „Dialogu"). Dzięki umieszczeniu w kartotece tytułów pozycji niesamoistnych wydawniczo można szybko ustalić autora z równoczesnym wskazaniem miejsca publikacji. Te ostatnie opisy tworzone są metodą „chałupniczą", siłami pracowników Działu. Do budowania zasadniczego zrębu kartoteki przez wiele lat służyły, z dużym powodzeniem drukowane karty Biblioteki Narodowej oraz Kartkowy Katalog Nowości Składnicy Księgarskiej. Te trzy źródła zaspokajały, w zasadzie, potrzeby kartoteki w zakresie bieżącej produkcji wydawniczej.

Było jednak jasne, że potrzebna jest też informacja retrospektywna. W tym względzie nie można było, nawet w założeniu, przyjąć zasady kompletności. Toteż trzeba było dokonywać wyborów i dokonywano ich, niezmiennie i pilnie, wsłuchując się w głosy czytelników. Rozpisano więc, na podstawie Urzędowego Wykazu Druków, „Książki w bibliotece" (Wwa, 1934) i Lechickiego: „Przewodnika po beletrystyce" (Poznań, 1935), głównie literaturę piękną. Tak uzyskane dane nie tylko towarzyszyły naszym czytelnikom w ich powrotach do krainy młodości, ale często pozwalały na ustalenie lub uściślenie danych bibliograficznych pozycji dziś już niemożliwych albo bardzo trudnych do zdobycia.

A ostatnio, te właśnie opisy zrobiły „furorę" wśród redaktorów wielu nowo powstałych wydawnictw. Tropili oni z wielką pasją, zapoznanych, zapomnianych i co ważniejsze, od dziesiątków lat nie wydawanych autorów. Może tylko trochę żal, że tym poszukiwaniom przyświecały, prawie wyłącznie, cele komercyjne.

Oczekiwanie na coraz szybszą i precyzyjniejszą informację towarzyszyło naszej pracy zawsze, choć z roku na rok staje się bardziej intensywne. Katalog systematyczny (wg UKD) reagował zbyt wolno na powstawanie nowych zagadnień i wąskich specjalizacji w coraz bardziej „zagęszczonym" świecie wiedzy. Nasz polski cykl wydawniczy w ogóle, a jeśli chodzi o bibliografie szczególnie, nie dawał jak dotąd, zbyt wielkich szans na przyspieszenie obiegu potrzebnych informacji.

Równolegle, z kartoteką tytułową, powstała i rosła kartoteka tematyczna. Jej potoczna nazwa — „kartoteka kwerend" — oddawała istotę przyczyn, dla których powstała. Każdy nowy temat w niej umieszczany wynikał z potrzeby chwili. Był efektem, albo rzeczywistej kwerendy, w odpowiedzi na którą powstawał spis bibliograficzny kontuowany następnie przez bieżące dopisy, sporządzane na podstawie autopsji (w miarę przeglądania przez pracowników Działu Informacyjno-Bibliograficznego wpływów z egzemplarza obowiązkowego); albo — kwerendy

hipotetycznej, wymyślonej przez bibliotekarzy w przewidywaniu fali zapytań na, z różnych powodów, „modne" tematy. Był czas, że był to: „Marksizm-leninizm w różnych dziedzinach wiedzy". Kiedy indziej powstały: „Węgry, 1956" i „Marzec, 1968", a jeszcze innym razem: „Środowisko naturalne" czy „AIDS". Dla potrzeb kartoteki tematycznej bibliografowano też na bieżąco około 20 tytułów czasopism. Każdą „kwerendę" rozpoczynał wykaz bibliografii, samoistnych i załącznikowych, dotyczących danego tematu, a jej „kartę tytułową" zdobiły, poza odsyłaczami do tematów pokrewnych i właściwymi symbolami klasyfikacji dziesiętnej, informacje faktograficzne (były to często: adresy, numery telefonów, nazwy instytucji albo też nazwiska osób ważnych dla określonego tematu).

Jak już wspomniałam, kartoteka ta miała formę spisów bibliograficznych w układzie chronologicznym. Pisana ręcznie, na zwykłych kartkach papieru spinanych lub sklejanych czasem w grubsze „zeszyciki", stawała się coraz trudniejsza w użyciu a jej użytkownicy coraz mniej cierpliwi. Coraz częściej byli nimi „powracający z zagranicy", gdzie poznali już „słodki smak" wydruków komputerowych. Także w kraju, informacja przekazywana na nośnikach maszynowych przestała być rewelacją znaną tylko wtajemniczonym oraz autorom literatury „science fiction".

Z dniem 1 stycznia 1992 roku podjęto decyzję o zamknięciu wysłużonej kartoteki „kwerend" w jej dotychczasowej formie. Odtąd, w postaci kartkowej, włączona jest w ten nurt kartoteki tytułowej, który funkcjonował dotąd jako tzw. hasła dodatkowe umieszczane na końcu szeregowania, po tytule właściwym. Zdecydowano, wyłączyć z tego nurtu tylko kilkanaście tytułów bibliografowanych czasopism, które stanowią na razie oddzielny zrąb. Część z nich znajdzie z czasem swoje stałe miejsce w kartotece zwanej dziś „tytułowo-tematyczną". Część opisów straci swą aktualność ze względu na brak zainteresowania prezentowanymi zagadnieniami, a także ze względu na dalsze postępy w automatyzacji BZCz i innych bibliografii bieżących.

Przyjdzie czas, że postępy komputeryzacji również i w naszej Bibliotece umożliwią decyzję o zamknięciu kartoteki „tytułowo-tematycznej". Oby mogło to nastąpić jak najprędzej. Jestem jednak przekonana, że nawet po tym fakcie, długo jeszcze będzie służyła naszym czytelnikom i że trud kilku już pokoleń bibliotekarzy, które ją budowały i przez lata utrzymywały w nie najgorszej kondycji, nie okaże się daremny.

Joanna Popłońska

Doniesienia

WYJAZDOWE POSIEDZENIE ZG SBP odbyło się w dniach 18-19 października 1993 r. w Radziejowicach. Głównym tematem spotkania była dyskusja nad sposobami realizacji uchwał zjazdowych, a szczególnie „Programu działania SBP na lata 1993-1997". Pomysł z wyjazdem poza Warszawę, aby w spokoju i w oderwaniu od spraw codziennych przedyskutować program i priorytety bieżącej i przyszłej działalności organizacji — sprawdził się. Członkowie ZG, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej i zaproszeni redaktorzy czasopism wydawanych przez SBP mieli okazję wymienić poglądy i opinie i w ten sposób uzyskać warunki sprzyjające pogłębieniu refleksji nad funkcjonowaniem organizacji. Nie jest możliwe zasygnalizowanie całego spektrum spraw, o których dyskutowano przez dwa dni. Zresztą dla jej uczestników ważniejsze było chyba wzajemne poznanie swoich poglądów i opinii niż poczynienie obowiązujących ustaleń na całą kadencję. Zróżnicowane poglądy i opinie członków ZG wpłyną bowiem na wybór konkretnych działań i ich efekty w przyszłości. Będą też czynnikiem generującym określoną skuteczność działań.

Chociaż kierowano uwagę ku przyszłości, tej bliższej i dalszej, sporo czasu poświęcono porozumieniom zawieranym przez wojewodów z prezydentami miast w sprawie przekazywania wbp samorządom. Sprawa ta bulwersuje pracowników bibliotek publicznych, nic więc dziwnego, że żarliwie dyskutowano nad sposobami skutecznego zapobieżenia redukcji funkcji metodyczno-instrukcyjnych wbp i przyjęto plan działań w tym zakresie. Nie obyło się bez opinii krytycznych wobec obecnego wypełniania funkcji opiekuńczych przez te biblioteki. W dyskusji na ten temat pojawiła się też refleksja, że SBP nie może zbytnio skupiać uwagi na problemach bibliotek publicznych, jeżeli to miałoby się odbywać kosztem innych rodzajów bibliotek. Dało to asumpt do przeglądu istniejących w ramach organizacji sekcji, komisji i zespołów, zaproponowania zmian i uzupełnień, a zwłaszcza powołania nowych, m.in. sekcji bibliotek naukowych i szkolnych. Przy okazji wielu dyskutantów wskazywało na potrzebę rozwijania aktywności organizacji w zakresie prowadzenia szkoleń i kursów, organizowania konferencji i narad, propagandy bibliotek i ich usług w społeczeństwie, rozwijania działalności wydawniczej i gospodarczej oraz współpracy z organizacjami pokrewnymi. Wiele uwagi poświęcono zorganizowaniu dorocznego forum, jakie — zgodnie z wymogami zmienionego

przez Zjazd w Katowicach statutu SBP — będzie organizowane od przyszłego roku. Wyrażano nadzieję, że może nie od razu, ale z czasem forum to przekształci się w doroczne spotkania bibliotekarzy ze wszystkich rodzajów bibliotek i będzie wykorzystywane do omawiania i dyskutowania tematów merytorycznych, przygotowywanych przez sekcje, komisje i ewentualne inne gremia SBP.

Dobrym prognostykiem na przyszłość wydaje się być to, że zgodnie z apelem prezesa, dyskutanci proponując określone przedsięwzięcia, uwzględniali własny udział w ich realizacji. Dzięki temu dość łatwo ustalono plan działań na przyszłość.

Pomysł organizowania podobnych posiedzeń wyjazdowych ZG oceniono wysoko i postanowiono z tej formy pracy korzystać także w przyszłości. (jw)

NAGRODA NAUKOWA SBP IM. ADAMA ŁYSAKOWSKIEGO. W dniu 18 listopada 1993 r. zebrała się Komisja Nagrody Naukowej SBP im. Adama Łysakowskiego, która w nieznacznie zmienionym składzie działa od 1989 r. Tym razem musiała ona wytypować kandydatury do Nagrody za lata 1991 i 1992. Podstawę dyskusji stanowiła lista prac opublikowanych w tych latach, sporządzona na podstawie zgłoszeń ze strony członków Komisji. W wyniku wszechstronnych rozważań i niewolnej od kontrowersji dyskusji uznano, że do nagrody za rok 1991 najbardziej predysponowany jest **Jan Ożóg** z Wrocławia, autor wydanego staraniem Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego dwutomowego „Katalogu połoników XVI wieku Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu". Jednocześnie postanowiono zwrócić się do Zarządu Głównego SBP z wnioskiem o pozaregulaminowe (regulamin przewiduje nagrodzenie tylko jednej pracy w roku) wyróżnienie trudu **J. Dąbrowskiego i nieżyjącej już J. Siniarskiej-Czaplickiej,** w wyniku którego powstała książka pt. „Rękodzieło papiernicze", wydane z wyjątkowym pietyzmem przez Naczelną Organizację Techniczną.

Laureatem Nagrody za rok 1992 powinien być, zdaniem Komisji, dr **Wojciech Tomaszewski,** autor dwóch opracowań wydanych nakładem Biblioteki Narodowej: monografii pt. „Warszawskie edytorstwo muzyczne w latach 1772-1865" oraz „Bibliografii warszawskich druków muzycznych 1801-1850". Do wyróżnienia zaproponowano zaś dr hab. **Martę Grabowską,** autorkę pracy pt. „Systemy on line w bibliotekach", wydanej przez Uniwersytet Warszawski.

Komisja podjęła się również dokonania nowelizacji regulaminu Nagrody, uchwalonego przez ZG SBP jeszcze w 1984 r. i z pewnością wymagającego już pewnych uściśleń w zakresie trybu doboru kandydatur oraz dochodzenia do decyzji. Jeśli prace nad regulaminem będą przebiegały zgodnie z założonym planem i ZG SBP je zaakceptuje, zacznie ona obowiązywać już w pracach nad ustaleniem kandydatur do Nagrody za rok 1993.

Ale już teraz biblioteki naukowe oraz akademickie szkoły bibliotekarskie proszone są o przygotowanie propozycji kandydatów do tej nagrody.

Stefan Kubów

ZARZĄDZANIE BIBLIOTEKAMI PO ANGIELSKU I AMERYKAŃSKU. W dniach 4-5 października br. na Uniwersytecie Warszawskim w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej i w dniach 11-15 października br. w Bibliotece Narodowej odbyły się kursy zarządzania dla bibliotekarzy polskich. Pierwszy z tych kursów prowadził Robert Miller, dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Notre Dame w stanie Indiana w USA, znany Czytelnikom „Bibliotekarza" z dwóch artykułów opublikowanych w roku ubiegłym na ten temat. Drugi kurs, w BN, prowadził prof. Maurice Line, znany na forum międzynarodowym brytyjski specjalista i autor wielu publikacji na temat zarządzania, i nie tylko. Problematyka obydwu kursów była podobna, choć drugiego — bogatsza ze względu na dłuższy czas trwania kursu. A oto tematy, jakie były w programie kursu w BN: planowanie (różne typy i procesy), zarządzanie zbiorami, zarządzanie usługami, analiza kosztów, pomiary efektywności, techniki TQM (Total Quality Management), marketing, generowanie dochodów, pobieranie opłat za usługi, public relations i publicity biblioteki, zarządzanie personelem. (jw)

MOŻEMY LICZYĆ NA 40 GODZIN PRACY W TYGODNIU. W odpowiedzi na pismo Janiny Jagielskiej, sekretarza generalnego SBP dotyczące wymiaru czasu pracy w roku przyszłym, Kazimierz Waszczuk, dyrektor Departamentu Ekonomiki Kultury informuje (pismo DE-IV-10/31/34/93 z dnia 12 października 1993 r.), że „MP i PS przygotowało projekt kolejnego zarządzania zmieniającego i że możemy liczyć na uwzgkędnienie w nim naszego wniosku" (tj. dotyczącego 40 godzin pracy w tygodniu).

Dyr. K. Waszczuk infomuje ponadto, że „przygotowany przez MPiPS projekt ustawy zmieniającej Kodeks Pracy — wprowadzającej w nim wiele istotnych zmian — przewiduje m.in. dużą liberalizację przepisów o czasie pracy. Według zamysłu autorów mają one określać jedynie maksymalny wymiar czasu pracy oraz dopuszczalną liczbę godzin nadliczbowych. Ewentualnie skrócony wymiar wprowadzałyby zainteresowane nim zakłady pracy w trybie własnych decyzji. Zakłada się, że dotychczasowe rozporządzenie Rady Ministrów o czasie pracy — jeszcze raz zmienione w br. — utraciłoby moc z chwilą wejścia w życie ustawy zmieniające Kodeks pracy". (jw)

NOWE SIEDZIBY BIBLIOTEK W ŁĘCZNEJ I ŚWIDNIKU. W Lubelskiem dwie biblioteki uzyskały ostatnio nowe, przestronne i większe od dotychczasowych siedziby. W dniu 21 października br. oddano Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Łęcznej wyremontowany i nowocześnie wypo-

sażony budynek, w którym dawniej mieścił się cheder. Z kolei w dniu 4 listopada br. odbyła się uroczystość przekazania Miejskiej Bibliotece Publicznej w Świdniku odnowionego i równie dobrze wyposażonego budynku po byłej radzie narodowej. W obydwu przypadkach władze samorządowe i działacze lokalni potraktowali sprawy bibliotek priorytetowo, uznając że ta inwestycja w kulturę przyniesie społeczeństwu największe korzyści. I w Łęcznej i w Świdniku musiano się przy tym uporać z brakiem funduszów. Obydwie biblioteki wspomogła WiMBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie, pod której gospodarską opieką i z jej pomocą przebiegały prace nad adaptacją i wyposażeniem pomieszczeń. (jw)

JUBILEUSZ 85-LECIA MBP IM. J. SŁOWACKIEGO W TARNOWIE obchodzono w dniu 8 listopada br. W programie obchodów przewidziano otwarcie 4 wystaw ze zbiorów MBP, kiermasz wydawnictw SBP, zwiedzanie filii miejskich oraz sesję naukową z wystąpieniami: prof. Marcina Drzewieckiego nt.: „Międzynarodowe programy biblioteczno-informacyjne wspierające naukę i kulturę", doc. Joanny Papuzińskiej nt.: „Bibliotekarstwo jako sztuka wyboru", dr Marii Próchnickiej nt.: „Dziś i jutro automatyzacji bibliotek w Polsce" oraz dr hab. Jacka Wojciechowskiego nt.: „Marketing w bibliotece" (jw)

UROCZYSTOŚCI 45-LECIA WBP W POZNANIU zorganizowano w dniu 22 października br. Obchodząca w tym samym czasie 40-lecie pracy zawodowej mgr Zofia Płatkiewicz, dyrektor Biblioteki, przedstawiła w czasie uroczystości bogatą panoramę dziejów WBP w Poznaniu, a dr Stanisław Czajka, prezes SBP, mówił o bibliotekach publicznych w okresie transformacji. (jw)

BANKI SZCZECIŃSKIE NA RZECZ BIBLIOTEK. Utworzone w 1989 r. Towarzystwo Przyjaciół Książnicy Szczecińskiej skorzystało z pomocy banków szczecińskich i wydało publikację w ładnej szacie graficznej, na dobrym papierze, z dobrymi kolorowymi zdjęciami zatytułowaną: „Książnica Szczecińska. Banki szczecińskie. Informator". W Informatorze wydanym w nakładzie 3.500 egz. znajdujemy podstawowe informacje o usługach Książnicy, jej komórkach oraz 54 filiach bibliotecznych z podaniem adresów i godzin otwarcia. Podobne dane znajdujemy również o 8 bankach prowadzących działalność w Szczecinie. Publikacja dowodzi, że można znaleźć sponsorów, jeśli się ma pomysł i wolę jego urzeczywistnienia. (jw)

ZAPROSILI NAS

— Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Radomiu na otwarcie wystawy Tadeusza Hajnrycho pt. „Kwiaty i pejzaże" w dn. 10 09 br.

— Biblioteka Narodowa na otwarcie wystawy pt. „Księcia Józefa konterfekt wspaniały" w dn. 18 10 br.

— Zespół Historyczno-Pamiętnikarski Okręgu Stołecznego SBP na spotkanie poświęcone pamięci Ewy Pawlikowskiej w dn. 26 10 br.

— Miejska Biblioteka Publiczna im. J. Słowackiego w Tarnowie na jubileusz 85-lecia w dn. 8 11 br.

Przegląd piśmiennictwa

Katarzyna Wolff: Losy wiejskich czytelników książek. Studium porównawcze. Biblioteka Narodowa, Instytut Książki i Czytelnictwa. Warszawa 1993, 142 s.

Otrzymaliśmy kolejną pracę Katarzyny Wolff traktującą o funkcjonowaniu książki w środowisku młodzieży wiejskiej [1]. Uwzględniając dotychczasowe opracowania dotyczące wspomnianego problemu uzyskujemy stosunkowo szeroki obraz funkcjonowania i odbioru kultury przez młodych mieszkańców wsi [2]. Systematyczność badań prowadzonych przez Instytut Książki i Czytelnictwa w latach 1966, 1977 i w 1987, ujednoliconych pod względem zasad doboru próby, metody zbierania materiału upoważnia do czynienia porównań i uogólnień. W ten sposób, w zestawieniu ze stosunkowo ubogą systematyczną penetracją innych grup społecznych, środowisko młodzieży wiejskiej, a przede wszystkim relacje kultura, książka — młodzi czytelnicy wydają się dobrze poznane.

Celem omawianej publikacji było, podobnie jak formułowano go we wcześniejszych opracowaniach, „opisanie społeczno-kulturowej przestrzeni funkcjonowania książki w wiejskich społecznościach". Tym razem autorka poszukuje przede wszystkim odpowiedzi na pytanie jak zmieniały się zachowania czytelnicze młodzieży wiejskiej po wejściu w dorosłe życie. Stąd dokonano porównania wypowiedzi res-

pondentów mających w 1977 roku 15-19 lat z opiniami udzielonymi przez nich dziesięć lat później.

Książka składa się z trzech części. Pierwsza z nich prezentuje kontekst społeczny funkcjonowania książki i jego zmiany na przestrzeni dziesięciu lat. Okazuje się, iż znaczna część badanych nie zdołała zrealizować swoich planów opuszczenia wsi. Wielu z nich pozostało w miejscu swego urodzenia, ale tylko w 20% był to świadomy wybór. Nieco lepiej prezentuje się sytuacja w zakresie spełnienia planów zawodowych. Ponad 40% młodzieży marzyło o zawodzie robotnika i w większości przypadków aspiracje te zostały spełnione. Znacznie rzadziej respondenci wykonywali zawód wymagający średniego i wyższego wykształcenia. Barierę stanowił poziom uzyskanej edukacji. Niepokojącym zjawiskiem, zdaniem autorki, jest kontynuowanie tradycji rolniczych przez osoby z konieczności parające się pracą na roli. Tylko 10% populacji, aspirując w młodości do zawodu rolnika satysfakcjonowała praca na wsi w życiu dorosłym. Fakt ten zapewne tłumaczy, iż postawa pesymistyczna cechowała głównie rolników, zaś lepiej wykształceni mieszkańcy wsi, częściej pracujący umysłowo byli przekonani o własnych możliwościach, optymistyczniej oceniali sytuację życiową.

Rozdział drugi został poświęcony problemowi funkcjonowania książki w środowisku wiejskim. Badania aktywności czytelniczej wskazują, iż znaczna część respondentów (około 35%) zrezygnowała z sięgania po książkę. Wraz z 1/4 populacji nie zainteresowanej literaturą w przeszłości i obecnie, stanowią oni pokaźną grupę pozostającą poza obszarem komunikacji przy pomocy książki. Istotne zmiany dostrzega K. Wolff w zakresie wyborów czytelniczych. Dorośli z reguły rezygnowali z literatury klasyczno-lekturowej i młodzieżowej, preferując książki z zakresu literatury pięknej popularnej. Znacznie więcej osób sięgało po książki niebeletrystyczne, poszukując w nich konkretnych porad. Znacznie zmalała rola biblioteki i grup koleżeńskich w aspekcie obiegu książki. Natomiast pozytywną rolę odgrywają środki masowego przekazu jako źródło informacji o książkach. Autorka zwraca uwagę na fakt wzrostu zakupów książek czynionych przez 25-29-latków, ale w kontekście skąpych i często przypadkowych księgozbiorów wspomniane zjawisko należy uznać za niesystematyczne. W dalszej części rozdziału poddano analizie postawy czytelnicze respondentów. Badanie zmiennych społeczno-demograficznych w relacji zachowań wobec książki wskazało na rolę wykształcenia i płci w kształtowaniu zachowań czytelniczych. Ważne okazały się ponadto wzorce środowiskowe, przede wszystkim oddziaływanie domu rodzinnego. Wobec ukończenia przez znaczną część badanych szkoły zasadniczej zawodowej i braku książek w wielu domach — czytanie, jak pisze autorka, uznawane jest na wsi za zajęcie mało istotne.

Omawiany rozdział zamykają rozważania dotyczące czytelniczych losów respondentów. Wyróżniono trzy sposoby „pozostania przy książce", określając je jako drogę eliminacji, stabilizacji i rozwoju. W obrębie pierwszej kategorii wydzielono „czytelników od przypadku do przypadku", „użytkowników", „wiecznych uczniów", i „wielbicieli Kraszewskiego". Drogę stabilizacji wybrali „konsumenci" i „koneserzy", zaś drogę rozwoju obrali „poszukiwacze". Przedstawiona klasyfikacja, jakkolwiek jeszcze otwarta i wymagająca uzupełnień, pokazuje złożoność losów czytelniczych, upodobania lekturowe i sytuacje w jakich sięgano po książkę. Przedstawiona analiza potwierdziła rolę wykształcenia w zakresie kształtowania umiejętności poruszania się w obrębie literatury.

Ostatnia — trzecia część studium K. Wolff prezentuje 27 (a nie 26 jak pisze autorka na s. 125) portretów czytelniczych. Wybrane wypowiedzi respondentów dotyczą problemu obecności lub braku książki w ich życiu w kontekście warunków społecznych i aktywności kulturalnej. Opinie te zostały podzielone na cztery kategorie według kryterium sytuacji lektury i postawy czytelniczej. Pierwszy przypadek stanowiło życie bez książki, zaś kolejne — książka dobra w młodości, odkrycia książki i wierni książce. Zaprezentowana rozmaitość postaw czytelniczych nie w pełni, czego autorka jest świadoma, znajduje wytłumaczenie w warunkach społeczno-demograficznych. Dlatego też K. Wolff poszukuje wyjaśnienia owych zróżnicowań w warunkach bytowo-edukacyjnych i określonych cechach osobowości respondentów. Analiza materiału pokazała brak zainteresowań i inercję dominujące w zachowaniu osób nie czytających książek. Drugi biegun tworzyła grupa dorosłych pozostających przy książce. W ich postawach dostrzeżono umiejętność wyboru, zarówno w odniesieniu do konkretnych sytuacji życiowych, jak i w sposobie spędzania czasu wolnego.

W zakończeniu autorka konstatuje, iż czytanie, mimo swoistego upowszechnienia, utraciło na wsi rangę narzędzia awansu, stało się indywidualnym zajęciem. Jednocześnie podkreślone zostały, potencjalne, jak sądzę, możliwości szkoły w kształtowaniu kontaktów z książką. Poznanie czytelniczych losów dorosłych pokazuje skromne kompetencje literackie badanych, a przede wszystkim w wielu przypadkach brak nawyku sięgania po książkę.

Lektura pracy „Losy wiejskich czytelników książek" skłania do ogólniejszych refleksji. Studium przekracza etap badań o charakterze statystycznym, dając możliwość poznania złożoności zachowań czytelniczych. Interpretacja obserwowanych zjawisk, nie w pełni jeszcze skończona, wskazuje na nowe uwarunkowania, niedostrzegalne w przypadku analizy statystycznej. Podobnie wystarczająca w pierwszym etapie badań klasyfikacja czytelników według kryterium wyborów i preferencji lekturowych nie oddaje zróżnicowania nurtów czytelniczych. Autorka świadoma rozmaitości omawianych zjawisk próbuje, z powodzeniem, pokazać występujące postawy i zachowania czytelnicze.

Obrany przez K. Wolff kierunek badań pozwala na pełniejszy opis i interpretację społecznego funkcjonowania książki.

Anna Dymmel

PRZYPISY:

[1] Wolff Katarzyna: *Książka w życiu i kulturze współczesnej młodzieży wiejskiej.* Warszawa 1988; *Książka wśród młodzieży wiejskiej* (W dziesięć lat później). Warszawa 1991.

[2] *Czytelnictwo młodzieży wiejskiej.* Warszawa 1971.

SYGNAŁY O NOWYCH PUBLIKACJACH

Lewandowska Stanisława: Prasa polskiej emigracji wojennej 1939-1945. Warszawa: PAN, 1993, 392 s.

Prasa wychodźstwa politycznego okresu okupacji hitlerowskiej w Polsce (1939-1945) nie miała dotąd syntetycznego opracowania. Pojawiły się wprawdzie pierwsze omówienia, ale sprowadzające problem bądź do zarysu dziejów tej prasy oraz jej systematyzacji (m.in. Jerzy Myśliński, Jan Kowalik), bądź do poszczególnych tytułów pism wydawanych w Wielkiej Brytanii — głównego skupiska polskiej emigracji politycznej, czy też dziejów prasy wydawanej na terytorium zachodnich republik radzieckich (Jarosław Daszkiewicz, Jerzy Myśliński, Fryderyk Zbiniewicz i in.)

Jest to w sumie garść interesujących przyczynków, o różnym charakterze, z przewagą strony dokumentacyjnej nad interpretacyjną, bez szerzej zakrojonej perspektywy badawczej, pisze we wstępie do „Prasy polskiej emigracji..." Stanisława Lewandowska.

Przyczyn tej niepełnej wiedzy o prasie emigracyjnej upatruje autorka w „cenzuralności tematu" w powojennych dziejach Polski, a ściślej mówiąc, w niechętnym stosunku władz PRL do emigracji, braku zachowanych materiałów źródłowych oraz dużej anonimowości przedmiotu badań. Nie opracowano również zakresu i metody badania tej prasy. Wobec takich faktów autorka prezentuje swoją syntezę historii prasy na wychodźctwie 1939-1945.

Opracowanie jest próbą omówienia zjawiska kompleksowo, z uwzględnieniem roli jaką ta prasa pełniła w środowiskach emigracyjnych. Włączyła również omówienia pism ważniejszych instytucji państwowych oraz organizacji społeczno-politycznych i wojska.

Na podstawie tych materiałów spróbowała odpowiedzieć na pytania: kim byli twórcy prasy na emigracji, jak wyglądała prasa, jak powstawała, jaką zawierała treść, jakimi metodami była organizowana działalność prasowa, jakie pełniła funkcje w warunkach toczącej się wojny oraz jak oddziaływała na swych czytelników.

Opublikowany materiał obejmuje prasę wydawaną w języku polskim, powstałą poza granicami Polski, w czasie od wybuchu (1939) do zakończenia (1945) drugiej wojny światowej. Są to pisma polityczne, społeczne, wojskowe, legalne i nielegalne. Podstawę źródłową tego wycinka prasy polskiej stanowią przede wszystkim zachowane egzemplarze pism wychodźczych oraz niedoceniane dotychczas dokumentacje uchodźczych instytucji państwowych, organizacji politycznych i wojska, publikowana i niepublikowana literatura wspomnieniowa ludzi związanych z prasą emigracyjną.

„Prasa polskiej emigracji wojennej 1939-1945" jest pracą obszerną, firmowaną przez Instytut Historii Polski PAN, zawiera bogatą bibliografię, indeks osób, indeks gazet i czasopism, indeks geograficzny oraz przypisy.

Kondek Stanisław Adam: Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944-1949. Warszawa: BN, 1993, 234 s.

W okresie powojennym funkcjonowanie instytucji w Polsce, także i wydawniczych, regulowano nie jak w krajach demokratycznych obowiązującym systemem prawnym, lecz metodami administracyjnymi, stosowanymi przez biurokrację podległą aparatowi partyjnemu i państwowemu. Takie praktyki szczególnie boleśnie odcisnęły się na kulturze po 1946 roku.

Jednym z ważnych składników kultury, mianowicie rynkiem wydawniczym w latach 1944-1949 oraz wszelkimi zjawiskami, które były mechanizmami przekształcania tego rynku przez politykę zajął się Stanisław Kondek w pracy „Władza i wydawcy...".

Piśmiennictwo poświęcone genezie i formowaniu się socjalistycznego układu wydawniczego jest skromne. Zapoczątkowała je w 1954 r. Maria Danilewicz Zielińska opisem procesu zawłaszczania działalności wydawniczej przez PPR/PZPR. Później o ruchu wydawniczym pisali Adam Klimowicz, Adam Bromberg, Witold Stankiewicz, Stanisław Siekierski, Leon Marszałek, Andrzej Tyszka...

Stanisław Kondek ujmuje problem wielowarstwowo i omawia go chronologicznie, od kryterium ideowego, przez programy przebudowy, cenzurę, zniszczenie praw wydawniczych — po zarządców ruchu wydawniczego, centralny ośrodek polityki wydawniczej i Centralną Komisję Wydawniczą. Korzysta ze źródeł w postaci akt wytworzonych przez urzędy państwowe i organa partyjne, zaangażowane w przebudowę systemu wydawniczego, oraz materiałów organizacji skupiających wydawców i księgarzy. Cenne informacje zaczerpnął z ówczesnych publikacji urzędowych i wypowiedzi przedstawicieli władz oraz ze sprawozdań i katalogów firm wydawniczych. Niezmiernie ciekawym źródłem okazały się pamiętniki i wspomnienia wydawców i księgarzy.

Piśmiennictwo — systemy kontroli — obiegi alternatywne. Red. Janusz Kostecki i Alina Brodzka. Warszawa: BN, 1992, T. 1-2.

W dniach od 10 do 13 grudnia 1990 roku Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej przy współpracy Pracowni Literatury Współczesnej Instytutu Badań Literackich PAN, zorganizowały sesję naukową pod hasłem „Piśmiennictwo — systemy kontroli — obiegi alternatywne". Materiały z tej sesji zamieszczono w dwóch tomach serii IKiCz BN „Z Dziejów Kultury Czytelniczej w Polsce".

Jest to zbiór 31 referatów oraz 4 innych tekstów wzbogacających materiał, obejmujących z jednej strony dzieje cenzury, z drugiej zaś nieoficjalne działania w zakresie produkcji i rozpowszechniania druków, od czasów najdawniejszych po współczesność.

Do wygłoszenia referatów zaproszono przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych, interesujących się problemami omawianymi na sesji, tj. historyków, literaturoznawców, socjologów, prasoznawców i księgoznawców.

Na pierwszy tom publikacji złożyły się artykuły o charakterze ogólnym, odnoszące się do innych krajów europejskich oraz do historii cenzury na ziemiach polskich od końca XVI wieku po wybuch I wojny światowej.

Zbiór otwiera referat Antoniny Kłoskowskiej „Kontrola myśli i wolność symboliczna", w którym cenzurę, jako formę tłumienia swobody w dziedzinie ekspresji językowej, autorka wywodzi od pierwotnych praktyk tabu obejmujących całe kategorie wyrażeń słownych: nazw totemicznych, elementów magicznego rytuału... Wskazuje na swoistą replikę w językowym tabu współczesnych grup dewiacyjnych i przestępczych (grypsera).

Tomasz Goban-Klas omówił powstanie i kres cenzury na zachodzie oraz gławlit — najwyższe stadium cenzury.

Trzon zbioru stanowią jednak liczne opracowania na temat instytucji cenzury oraz różnych form jej działalności na ziemiach polskich w procesie historycznym, od kontroli informacji za Stefana Batorego (A. Filipczak-Kocur), po system kontroli polskojęzycznych druków w Prusach Zachodnich (Bronisław Woźniak-Paruzel).

Tom drugi jest zbiorem prac różnorodnych. Obok obszernych studiów i syntez z bogatym aparatem naukowym, znalazły się szkice i teksty bardzo osobiste, pisane przez świadków relacjonowanych wydarzeń.

Rdzeniem tego tomu są artykuły dotyczące okresu po 1939 roku, głównie czasów PRL, traktujące o problemach kontroli oraz przede wszystkim o tzw. drugim obiegu.

Można tu wymienić:

— referat Bogusława Sułkowskiego „Ten przeklęty język ezopowy. O społecznych mechanizmach komunikacji cenzurowanej", w którym „zajmuje się jednym ze sposobów jakim polski inteligent uwikłany w komunikację radził sobie ze wszechogarniającym gwałtem symbolicznym";

— Jadwigi Czachowskiej „Zmagania z cenzurą słowników i bibliografii literackich PRL". (Od 1946 r. na mocy dekretu z 5 lipca o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, wszystkie publikacje, w tym również bibliograficzne, poddawano cenzurze prewencyjnej);

— Stanisława Siekierskiego — „Drugi obieg. Uwagi o przyczynach powstania...". Autora interesują przede wszystkim „zjawiska samoregulowania się procesów kulturowych, których przebieg zakłócają represyjne działania państwa, władzy politycznej lub religijnej";

— Leona Szarugi dwie monografie czasopism „Zapis" i „Puls", wydawanych poza cenzurą;

— Barbary Dorosz — „Literatura i krytyka w drugim obiegu...", czyli obszerne omówienie literackiej produkcji wydawniczej poza cenzurą w latach 1977-1989, stanowiącej ponad 50% całego dorobku oficyn konspiracyjnych. Zakres tej produkcji ujęto bardzo szeroko, są to bowiem: wiersze, powieści, opowiadania, dramaty, utwory paraliterackie (reportaże, wspomnienia, pamiętniki), także szkice, recenzje, artykuły krytycznoliterackie, prace badawcze, rozmowy i wywiady z pisarzami. W wyniku poszukiwań do roku 1989 opisano druki zwarte odpowiadające przyjętym kryteriom. Jest ich 1911.

Zaprezentowano tutaj tylko drobny wycinek bardzo bogatej tematyki sesji. Równie ciekawe materiały zaprezentowali pozostali jej uczestnicy, m.in.: Józef Szczepaniec, Oskar Czarnik, Krystyna Bednarska-Ruszajowa, Stanisław Kondek, Hanna Krajewska i wielu innych.

La presse polonaise en France — Prasa polska we Francji: 1918-1984/textes reunis par Daniel Beauvois.
Villeneuve d'Ascq: „Revue du Nord", 1988.

Public access CD-ROMs in libraries. Case studies. Ed. by Linda Stewart, Katherine S. Chiang, Bill Coons. Westport, London: Meckler, cop. 1990.

Rubin Richard E. Human resource managementin libraries: theory and practice/Richard E. Rubin. New York: London: Neal-Schuman Publishers, cop. 1991.

Saaffady William. Optical disks vs. magnetic storage. Westport: London: Meckler, cop. 1990.

Seminar on Bibliographic Records: proceedings of the seminar held in Stockholm, 15-16 August 1990, and sponsored by the IFLA UBCIM Programme and the IFLA Division of Bibliographic Control. Ed. by Ross Bourne. München: London: Saur, 1992.

Stitt Fred A. Architect's detail library. New York: Van Nostrand Reinhold, cop. 1990.

Strong William S. The copyright book: a practical guide. Cambridge, Mass.; London, Eng.: MIT Press, 1990.

Studies on research in reading and libraries. Approaches and results from several countries. München. K. G. Saur 1991.

Subjects control in online catalogs. New York: London: The Haworth Press, cop. 1989.

System librarian guide to computers. Westport: London: Meckler, cop. 1991.

Wang Wally E., Kraynak Joe: The first book of personal computing. Carmel, Ind.: SAMS, 1990.

Wright Kieth C., Davie Judith F. Library managers guide to hiring and serving disabled persons. Jefferson, N. C.: London: McFarland, cop. 1990.

Danuta Pietrulewicz

Strachy na Lachy

Brak pomysłu

Brak mi pomysłu na ten felieton, ale Naczelny naciska i nie popuści. Nie pozostaje mi nic innego, jak napisać felieton o braku pomysłu.

Nie czuję się zresztą specjalnie sfrustrowany brakiem inwencji, boć przecie nie jestem w tym odosobniony. Kilkanaście lat temu zapewniano nas drobnym drukiem i przez rechot zagłuszaczek, o świetnych pomysłach na nową, wspaniałą Polskę, że gdybyśmy wreszcie mogli sami rządzić we własnym domu, to ho, ho...

No i po czterech latach spora część społeczeństwa zamanifestowała tęsknotę za dawnym porządkiem, zaś dwa razy większa liczba obywateli dała wyraz – absencją przy urnach – przekonaniu, że nie wierzy już w żadne pomysły na pomyślność ludu między Bugiem a Odrą. Tak jakby sprawdzono już tuziny tych pomysłów, gdy w rzeczywistości przez cały czas wypróbowywano, nieco meandrując, jeden i ten sam pomysł w ekonomice oraz jego pochodne w sferze społecznej. Niekiedy miewałem wrażenie, że clou tego pomysłu jest inwersja: zrobić dokładnie odwrotnie, niż było dotychczas. Czasami wychodziło, ale „przeważnie niezupełnie dokładnie, jakby" – jak mawiał nieodżałowany Jerzy Dobrowolski w kabarecie „Owca".

Klinicznym przykładem jest sprawa szkolnictwa i nauczycieli. Właśnie podano wyniki plebiscytu: 78 proc. nauczycieli opowiada się za utrzymaniem Karty Nauczyciela bez zmian, za co gromi ich straszliwie Wojciech Staszewski w dzisiejszej „Gazecie Wyborczej" [1], zarzucając im konserwowanie szkoły socjalistycznej, obronę przeciętniactwa i bylejakości. Sporo w tym racji, ale... **Pytanie 1:** *Czego najbardziej boi się pracownik sfery budżetowej w Polsce? Odpowiedź: utraty pracy.* **Ocena:** *bdb (5).* **Pytanie 2:** *Co jest jedynym przywilejem nauczyciela w Polsce?* **Odpowiedź:** *status pracownika z nominacji, praktycznie uniemożliwiający rozwiązanie umowy o pracę (5).* **Pytanie 3:** *Jakie wnioski powinien wyciągnąć z tych przesłanek nawet najmniej inteligentny nauczyciel? Słucham? Taak, celująco!*

Co proponowało MEN nauczycielom w nowych przepisach? 22 godziny pracy zamiast 18 (od zaraz), zwolnienie 20-25 proc. nauczycieli (też bez zwłoki) oraz podwyżkę o ok. 1 mln zł (brutto) w kilku ratach, co – przy nawet tegorocznej stopie inflacji – może dać per saldo kilkunastoprocentowy przyrost realnej płacy. Jakie wnioski powinien wyciągnąć nawet etc ....

Nie koniec na tym: zaproponowano jeszcze obligatoryjne przejęcie szkół podstawowych przez gminy. W. Staszewski oburza się, że nauczyciele tego nie chcą, bo przecież samorządy to demokratycznie wybrani przedstawiciele, którzy o wiele lepiej niż urzędnicy

MEN wiedzą, czego trzeba szkole i nauczycielom [2], którzy z bliska będą mogli lepiej ocenić pracę nauczycieli, dyrektora szkoły itd. Przekonujące? Oczywiście, pod warunkiem, że mówimy o idealnym samorządzie, którego nie ma. A niby dlaczego nauczyciel wiejski, który przez kilka lat nasłuchał się transmisji z Sejmu ma uważać, że wybrani głosami kilkuset mieszkańców radni [3] są w czymkolwiek lepsi od posłów, że nie kierują się partykularnym interesem, wybujałymi ambicyjkami, nie tworzą koterii i układów? Że mając w garści szkolną sakiewkę nie będą tego wykorzystywali do przepchania tępawego potomka do następnej klasy? Co, same aniołki w tych samorządach? A jużci...

Nie pisałbym tak obszernie o tym, gdyby nie to, że w ostatnich miesiącach naturalnym związkom bibliotekarstwa publicznego ze szkolnictwem groziło (nie odwołane do dziś) nadanie statusu szczególnej, administracyjnej intymności. Oczywiście, przejęcie szkół przez gminy miało spowodować tworzenie bibliotek „publiczno-szkolnych". Tyle, że jeśli to ma być oszczędnościowe, to na ogół będą umieszczane w budynku szkolnym, a więc – „szkolno-publiczne". Czy to źle? Dotychczasowa praktyka wskazuje, że takie placówki na wsi zamyka się o 14-15, w mieście o godzinę później. Z czytelników dorosłych zostaje co dziesiąty, głównie emeryci i bezrobotni. Tyz piknie.

Okazuje się, że brak pomysłu może być dobrym pomysłem na felieton. Trochę gorzej z brakiem pomysłu na bibliotekarstwo ery transformacji. Obawiam się, że go nie mamy. Ostatnio coraz częściej czyta się w naszej prasie zawodowej wypowiedzi świadczące o chęci zachowania utartych struktur i rozwiązań. Podobnie, jak u nauczycieli. I podobnie, jak w kwestii szkoły, może się okazać, że pomysł na bibliotekarstwo w nowej sytuacji zrodzi się poza nim. Zręby takiej sytuacji już się rysują: biblioteki publiczne w szkołach (już było, pod koniec XIX w.), komunalizacja bibliotek wojewódzkich (i w konsekwencji zanik ich funkcji ponadlokalnych), samorządowy status bibliotek powiatowych, zwolnienie od wymagań kwalifikacyjnych i zniesienie taryfikatorów w bibliotekach publicznych stopnia podstawowego.

Miotamy się między członami fałszywej alternatywy: albo niedoważone pomysły apostołów liberalizmu od siedmiu boleści, albo kurczowa obrona dotychczasowych struktur i mechanizmów.

A może ktoś jednak ma pomysł na brak pomysłu na polskie bibliotekarstwo XXI w.?

Jerzy Maj

PRZYPISY:

[1] W. Staszewski: *Związek Nauczycielskich Pieniędzy*. „Gaz. Wyb." 1993 nr 256, s. 11.

[2] Nota bene, jeśli tak, to dlaczego właśnie urzędnikom MEN, a nie np. działaczom samorządowym powierzono opracowanie projektu uszczęśliwienia nauczycieli?

[3] Frekwencja w wyborach samorządowych na wsi wynosiła od kilkunastu do dwudziestu kilku procent.

Pyłki

Opisy cmentarzy

Polską literatę poświęconą cmentarzom i spoczywającym na nich ludziom wzbogaciła ostatnio (1992) cenna książka Andrzeja Suchitza „Non omnis moriar"... Polacy na londyńskim cmentarzu Brompton", wydana przez Oficynę Wydawniczą „Adiutor" w Warszawie. Brompton jest jednym z najciekawszych londyńskich cmentarzy, na którym złożono na wieczny spoczynek ciała 324 Polaków, wśród których autor doliczył się m.in. 12 generałów, jednego admirała oraz 65 wyższych oficerów, a także 42 kawalerów orderu Virtuti Militari. Jest tu pochowany ostatni premier RP czasu wojny Tomasz Arciszewski i protoprezbiter WP ks. bp Mateusz Konstanty Siemaszko. Tutaj spoczywały zwłoki gen. dyw. Sławoja Składkowskiego i gen. broni Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, zanim nie zostały ekshumowane i przewiezione na warszawskie Powązki.

Staremu Powązkowskiemu cmentarzowi poświęcił trzytomową monografię Stanisław Szenic, a przed nim Kazimierz Władysław Wójcicki, autor dzieła „Cmentarz Powązkowski pod Warszawą", wydanego w latach 1855-1858. Mało kto wie, że ten „przedmiot zupełnie nowy i żadnym piórem nie tknięty" zamierzał opracować warszawski wierszopis i powieściopisarz Marceli Bogoria Skotnicki (1815-1850), zapowiadając w „Gazecie Codziennej" z dnia 16 września 1839 r. (nr 2600), że w pięciotomowym zbiorze swych „Prac literackich" oprócz różnych gatunków poezji, powieści oryginalnych i tłumaczonych oraz sztuk dramatycznych przedstawi również „dokładny opis cmentarzy warszawskich". Skotnicki nie dotrzymał obietnicy, ukazał się tylko pierwszy tom wspomnianych „Prac literackich" (Warszawa 1840) zaś Skotnicki poświęcił się powieściopisarstwu i przekładom z literatur obcych, m.in. dzieł Dickensa i W. Hugo. Być może zgromadzone przez Skotnickiego materiały posłużyły Wójcickiemu do pracy nad opisem cmentarza Powązkowskiego.

Oryginalne honorarium

Lwowskie „Słowo Polskie" (1901 nr 586) doniosło swoim czytelnikom, że peszteński „Magyar Hirlap" wystosował do Henryka Sienkiewicza list, w którym redakcja prosi autora, aby zechciał napisać cokolwiek do numeru gwiazdkowego, jaki ma być wydany przez to pismo. Zarazem oświadcza redakcja, że nie proponuje mu żadnego honorarium pieniężnego, gdyż utwory genialnego pisarza nie mogą być oceniane na tak marny kruszec, jakim jest złoto. O ile więc raczy się przychylić do ich prośby, ofiarują mu to, co ziemia węgierska produkuje najlepszego — beczkę wyborowego wina węgierskiego".

Nie udało mi się ustalić, czy Sienkiewicz zgodził się na tę oryginalną propozycję redaktorów peszteńskiego pisma.

Spotkanie z św. Piotrem

Adam Bełcikowski (1839-1909), poeta, dramaturg i historyk literatury był również bibliotekarzem, początkowo (1876) amanuentem (pomocnikiem bibliotekarza) w Bibliotece Jagiellońskiej, zaś od 1903 r. skryptorem w tejże bibliotece. Nie stronił uczony mąż od towarzystwa, więc co wieczór spotykał się w restauracji Wentzla z Kazimierzem Bartoszewiczem, Augustem Sokołowskim i innymi, aby przy kuflu piwa pogwarzyć o tym i owym. Punktualnie o jedenastej w nocy otwierał drzwi do kamieniczki przy ul. Karmelickiej, by dostać się do swego mieszkania. Na pierwszym piętrze w sąsiedztwie mieszkał student wydziału filozoficznego krakowskiej Almae Matris niezwykle pięknej budowy. A że noc była upalna, czerwcowa, student rozebrał się do naga i zawisł rękami u futryny drzwi prowadzących na klatkę schodową. Bełcikowski zwykł idąc wodzić wzrokiem po ziemi, więc dopiero wtedy dostrzegł wisielca, gdy stanął tuż obok. Stanął jak wryty i choć student schował się za drzwiami swego mieszkania, Bełcikowski zdawał się oczami wyobraźni chłonąć nieoczekiwane zjawisko. Nazajutrz nie poszedł do biblioteki, a gdy go odszukano i spytano o przyczynę niedyspozycji odpowiedział z głębokim przekonaniem: „ukazał mi się św. Piotr. Drżę jeszcze ze strachu". Stary dyrektor Estreicher nie mógł się powstrzymać od śmiechu.

Na łowy

W 1911 r. na polowaniu w Mosznie pod Grójcem Stefan Krzywoszewski śrutem przeznaczonym na zające postrzelił Sienkiewicza, który niepotrzebnie zszedł z linii. Nazajutrz Lucyna Kotarbińska spotyka Prusa w bramie kamienicy Gebethnera i Wolffa. Prus wychodził z redakcji „Tygodnika" jakiś niezadowolony z rozmowy z red. Józefem Wolffem.

— Wie pani, to bardzo miły, to kochany chłop ten Józio Wolff. Wyprawmy mu polowanie z Krzywoszewskim.

„Gazeta Polska" 1931 nr 125

Czytanie

Czytałem w starożytnym jednym autorze,
Że człowiek z każdej książki odnieść korzyść może.
Lecz w tych czasach jest książek liczba znakomita,
Że nikt przez całe życie wszystkich nie przeczyta.
Każdy rozsądny niechaj takich książek szuka,
W których, obok zabawy, mieści się nauka.

F. Świerczyński (z rękopisu)

Kolekcjonerka

Józefa z Zawadzkich Gostkowska (1760-1850), córka Andrzeja, podstolego czernichowskiego, i Salomei z Duninów, była bardzo starannie wykształcona i w swoim domu przy ul. Brackiej w Krakowie gromadziła z wielkim znawstwem współczesne dzieła głównie z zakresu historii i literatury. Ten bogaty, liczący 1329 dzieł w 2853 tomach, księgozbiór przekazała testamentem Bibliotece Jagiellońskiej. Gromadząc zbiory, nie lubiła ich wypożyczać ani nawet pokazywać. Sabina z Gostkowskich Grzegorzewska taki oto portret uczonej sawantki przedstawiła w swoich „Pamiętnikach" (1888): „Jej wyłącznym zamiłowaniem były książki, które w kilku językach starannie i z wielkim kosztem zbierała. Zbiór swój z kilkunastu tysięcy tomów Akademii Krakowskiej testamentem zapisała. Ci, którzy ją bliżej znali, utrzymywali, że była rzeczywiście wysoko ukształconą, że miała wiele nauki i światła; nie przeczę temu, ale jej obejście, mowa i cała powierzchowność nie odpowiadały bynajmniej temu zamiłowaniu. Kiedy się ją widziało w wielkim, jasnym pokoju przepełnionym szafami z księgami, mapami, globusami, rękopismami, które zwykła pokazywać wybranym swoim, wyjść nie można było z podziwienia, jakim cudem to wszystko tam znaleźć się mogło. Z natury podejrzliwa, zwykle ani pożyczać, ani pokazywać swych literackich skarbów nie lubiła. Panna Cecylia D., znana z dowcipu jak jej bracia i siostry, zwróciła raz uwagę naszej literatki na szkodę wyrządzaną ogółowi przez jej trudność w udzielaniu książek, i nakłaniała, aby reformę swoją zaczęła od pożyczenia jej samej pewnej upragnionej książki.

— Kiedy chorążanka chcesz czytać książki, to je sobie kupuj! — było jedyną odpowiedzią nieużytej kobiety".

Długość życia

Jean Finot, autor dziełka o filozofii długowieczności „La philosophie de la longévite" (Paris 1900) obliczył na podstawie badań statystycznych, że przeciętna długość życia wynosi: dla muzyków 62 lata, dla filozofów 65, malarzy, rzeźbiarzy i poetów 66, powieściopisarzy 67, agitatorów politycznych 69, oficerów wyższych i mężów stanu 71, wynalazców 72 a historyków 73 lata.

Andrzej Kempa

Jubileusz MICHAŁA KUNY

Wysoko notowany w plebiscycie „Popularni i szanowani" przeprowadzonym przez Jana Wołosza na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych SBP, Michał KUNA, przedstawiciel łódzkiego środowiska bibliotekarskiego obchodził jubileusz 70-lecia urodzin [1].

Michał Kuna, arcy — bibliotekarz, bibliofil, edytor i pedagog, swoje całe życie zarówno zawodowe jak i prywatne związał z książką i jest on w tej dziedzinie powszechnie znanym i prawdziwym Autorytetem. Zasługi jego doceniło miasto, w roku 1974 zwyciężył w plebiscycie tygodnika „Odgłosy" na najpopularniejszego łodzianina roku „Łodzianie '74", otrzymał także Nagrodę Miasta Łodzi w roku 1990. Wielokrotnie nagradzany: nagrodami Ministra Kultury i Sztuki, Ministra Szkolnictwa Wyższego, Rektora UŁ i władz miejskich Łodzi. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich uhonorowało Go Złotą Odznaką SBP i Medalem 70-lecia SBP oraz Nagrodą Naukową im. Adama Łysakowskiego. Odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi i tytułami honorowymi, których tu nie sposób wymienić.

Wielki benefis zgotowało mu bibliofilskie gremium w czasie Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliofilów, Łódź — '87, organizując słynne „Kunalia", potwierdzone naukową publikacją „Fenomenologia Kuny czyli zarys kunologi ogólnej przez P.N.R.C.R." (Kunogród 64) oraz zawiązaniem stowarzyszenia KUNA czyli Kuny Ustawiczni Niezawodni Admiratorzy [2].

Michał Kuna, uczeń prof. Jana Muszkowskiego, dyrektor Biblioteki Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi, wieloletni współpracownik, asystent prof. Heleny Więckowskiej i wicedyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi w polskim zawodowym życiu bibliotekarskim zaznaczył się wyraźnie. Przez wiele lat był członkiem Komisji Egzaminacyjnej dla Bibliotekarzy Dyplomowanych, członkiem władz Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, kierował rozmaitymi komisjami i naukowymi gremiami, wielokrotnie przewodniczył zjazdom bibliotekarskim i stowarzyszeniowym. Asystent, wykładowca w Katedrze Bibliotekoznawstwa, na studiach podyplomowych, w liceach i kursach bibliotekarskich, wychowawca wielu pokoleń bibliotekarzy.

Nie bez racji w uroczystym jubileuszowym adresie wręczonym mu przez Zarząd Okręgu SBP w Łodzi, nazwano go współtwórcą nowoczesnego bibliotekarstwa polskiego [3].

Od początku tworzył podwaliny polskiego powojennego (po 45 r.) ruchu bibliofilskiego jako twórca i prezes Klubu Miłośników Książki i Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Książki, organizator Komitetu Porozumiewawczego Krajowych Stowarzyszeń Bibliofilskich. Zasłynął jako wspaniały edytor i twórca własnych łódzkich opracowań typograficznych wielu publikacji. Animator i twórca wielu inicjatyw kulturalnych, prawdziwy kolekcjoner i miłośnik pięknej książki i grafiki.

W dniu 13 września 1993 r. w 70 rocznicę urodzin łódzcy bibliofile zgromadzeni w Klubie Nauczyciela na Walnym Zebraniu Nadzwyczajnym nadali mu tytuł Członka Honorowego Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Książki. Jubilata wniesionego na sella gestatorium przez specjalnie dobranych lecticari witało ponad 100 osobowe grono członków i sympatyków Towarzystwa oraz przyjaciół i znajomych. Odbyła się kolejna edycja „Kunaliów", podczas której okolicznościowe mowy wygłosili i adresy wręczyli: — Michał Hilchen, prezes Towarzystwa Przyjaciół Książki, — Andrzej Kłossowski, wicedyrektor Biblioteki Narodowej, — Kasper Świerzowski, Adam Domański, Andrzej Jaworski w imieniu bibliofilów krakowskich, toruńskich i wrocławskich, — Lucyna Sułkowska, prezes ZO SBP, — Lech Leszczyński w imieniu Wojewody Łódzkiego oraz przedstawiciele innych drobnych ugrupowań (np. kobiety — wielbicielki) i formacji, a także liczne grono przyjaciół, współpracowników, znajomych i najbliższa rodzina.

PYTASZ JAKI JESTEM?

czyli
Grzegorza Matuszaka
rozmowy
z MICHAŁEM KUNĄ

Na wysokości zadania stanęła Katedra Kunoznawstwa Bibliofilskiej Akademii Nauk, Sztuk i Umiejętności, wydając przygotowaną przez tegoż samego autora kolejną naukową publikację „Kunologom Unaukowionym Niezbędny Annexus czyli Fenomenologii Kuny Supplementum..." (Kunogród 70).

Jubileuszowe uroczystości były okazją do promocji najnowszej publikacji Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół „Pytasz jaki jestem? czyli Grzegorza Matuszaka rozmowy z Michałem Kuną" [4], wielce pożytecznej i mądrej książki, której przeczytanie warto polecić młodym adeptom bibliotekarskiej profesji. A oto na zakończenie jeden z fragmentów wypowiedzi autora o zawodzie:

„Jestem tak zwanym bibliotekarzem integralnym, dziś już trudnym do spotkania, człowiekiem który na książkę jako zjawisko intelektualne i materialne patrzy wielostronnie. Profesor Jan Muszkowski przygotowywał swoich studentów, mnie również, na organizatorów bibliotek i podkreślał wieloaspektowość problemu książki. Współcześnie zarzucono już ten rodzaj myślenia o bibliotece. Gdy byłem w Monachium na stażu w Bibliotece Bawarskiej i usiłowałem zorientować się we wszystkich zagadnieniach funkcjonowania tej wielkiej księżnicy, to jej pracownicy dziwili się mojemu brakowi specjalizacji i zainteresowaniu wszystkim. Doszli jednak do wniosku, że chcę być w Polsce ekspertem od bibliotekarstwa niemieckiego i dali mi spokój. Oczywiście takim ekspertem nie zostałem. Dziś wiem, że to był mój błąd. Jednak nadal denerwuje mnie fakt, gdy moi młodsi koledzy, gdy pytam ich o pewne problemy, to oni odsyłają mnie do różnych działów biblioteki — idź do gromadzenia zbiorów lub ich opracowania, to ci tam wytłumaczą. Ja nie akceptowałem takiego podziału specjalizacyjnego, bo skoro miałem zabierać głos lub wydawać decyzje jako przełożony, to wydawało mi się, że muszę znać wszystkie aspekty pracy dużej, naukowej biblioteki uniwersalnej.

A zatem, (...), moje bibliotekarstwo integralne prowadziło z jednej strony do wszechstronności, a z drugiej do spłycania wielu zagadnień z zakresu wiedzy szczegółowej. Być może gdybym poświęcił się wyłącznie jednej dziedzinie, to pewnie byłbym dobrym na przykład bibliografem, ale ja złożyłem na ołtarzu bibliotekarstwa jako zawodu ofiarę — niczego istotnego z naukowego, szczegółowego punktu widzenia nie zrobiłem. Mnie interesowało wszystko, co dotyczyło książki i biblioteki..." [5] ".

W imieniu łódzkiej społeczności ludzi książki, życzymy Jubilatowi, jeszcze wielu lat tak pełnej i twórczej pracy.

(JA)

PRZYPISY:

[1] J. Wołosz: *Popularni i szanowani.* — „Bibliotekarz". 1993 nr 7/8, s. 44-45.

[2] Ogólnopolski Zjazd Bibliofilów w Łodzi.., Łódź 1989, s. 26.

[3] Fiszka. Komunikat Zarządu Okręgu SBP w Łodzi nr 4(13)/93: X 1993.

[4] Łódź: Łódzkie Towarzystwo Przyjaciół Książki, 1993 (Oficyna Bibliofilów). — 90, (2) s. 16, tabl. z fot. (nakład 350 egz.).

[5] *Pytasz jaki jestem...*, op. cit., s. 36-37.

UWAGA CZYTELNICY!
WRACAMY DO PRENUMERATY POCZTOWEJ

Uprzejmie informujemy, że **oprócz RUCH-u** na terenie całego kraju **urzędy pocztowe i doręczyciele** przyjmują już prenumeratę „Poradnika Bibliotekarza" i „Bibliotekarza" na rok 1994.

Prenumerata obejmuje: kwartał, półrocze, trzy kwartały i rok.

Terminy przyjmowania przedpłat:
— do 25 listopada na I kwartał 1994
— do 25 lutego na II kwartał 1994
— do 25 maja na III kwartał 1994
— do 25 sierpnia na IV kwartał 1994

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora bez pobierania dodatkowych opłat.

REDAKCJA

Koleżanki i Koledzy!

W grudniu 1993 r. ukaże się książka pt.

AUTOMATYZACJA BIBLIOTEK PUBLICZNYCH
Praktyczne aspekty

Jest ona owocem bardzo udanej konferencji na ten temat odbytej w Białymstoku w dniach 26—27—28 X 1993 r. Uczestnicy konferencji uznali, iż referaty i komunikaty tam wygłoszone mają bardzo dużą wartość praktyczną — dlatego Wydawnictwo nasze podjęło decyzję ich wydania by dotrzeć szybko i jak najszerzej do zainteresowanych tą problematyką. Książka zawiera:

- 7 referatów programowych,
- relacje z 9 WBP o problemach wprowadzenia automatyzacji do ich placówek,
- pełną ofertę Biblioteki Narodowej,
- oferty firm specjalizujących się w automatyzacji procesów bibliotecznych.

Bez przestudiowania tych propozycji i doświadczeń droga do automatyzacji będzie dłuższa, trudniejsza i kosztowniejsza.

Zamów tę książkę już dziś!

Ok. 150 stron, cena tylko 30 000 zł.

Uwaga!

W serii NAUKA–DYDAKTYKA–PRAKTYKA ukaże się w styczniu 1994 r. kolejna pozycja **BIBLIOTEKI W SPOŁECZNOŚCI LOKALNEJ.**

wytnij, wyślij ..... dnia .....
pieczęć instytucji

Zamówienie z dnia .....

Zamawiamy następujące publikacje SBP:

Informator o bibliotekach:
województwa białostockiego ..... egz.
województwa chełmskiego ..... egz.
województwa elbląskiego ..... egz.
województwa płockiego ..... egz.
województwa siedleckiego ..... egz.
województwa suwalskiego ..... egz.
województwa ostrołęckiego ..... egz.

Biblioteka i informacja w systemie edukacji ..... egz.
Katarzyna Materska
Biblioteka — edukacja ..... egz.
Barbara Sosińska-Kalata
Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiętna — podręcznik ..... egz.
Jacek Wojciechowski
Marketing w bibliotece ..... egz.
Marek Nahotko
Mikrokomputer w bibliotece ..... egz.

Adres zamawiającego .....

Należność uregulujemy po otrzymaniu przesyłki za zaliczeniem pocztowym lub przelewem z naszego konta (niepotrzebne skreślić).
Jesteśmy — nie jesteśmy płatnikami VAT (niepotrzebne skreślić)

.....
(podpis osoby upoważnionej)

U W A G A !

Nowe książki dla dokształcających się BIBLIOTEKARZY i STUDENTÓW wydziałów humanistycznych!

Ta seria „NAUKA — DYDAKTYKA — PRAKTYKA" jest dla Was!

Rozpoczęliśmy wydawanie serii we współpracy z wybitnymi autorami ze środowisk uniwersyteckich, którzy dają gwarancję wysokiego poziomu merytorycznego i praktycznej przydatności tej publikacji.

J u ż d o n a b y c i a :

1. BIBLIOTEKA I INFORMACJA W SYSTEMIE EDUKACJI. Cena 40 000 zł

Praca zbiorowa pod red. prof. Marcina Drzewieckiego. Książka zawiera rozprawy prof. Marii Dembowskiej, dr Danuty Koniecznej, dr Katarzyny Materskiej, dr hab. Joanny Papuzińskiej-Beksiak, dr Aleksandry Niemczykowej, dr Korduli Szczechury oraz dr Tomasza Kędziory. Jest to najobszerniejsze i najpełniejsze jak dotąd opracowanie tego problemu w polskiej literaturze.

2. Katarzyna Materska: BIBLIOTEKA — EDUKACJA. Cena 38 000 zł

Autorka przeanalizowała uczestnictwo młodzieży wśród czytelników bibliotek. Następnie zajęła się problematyką edukacji czytelniczej i informacyjnej, działalności oświatowej bibliotek, roli bibliotekarza oraz efektów jego pracy. Ostatni rozdział został poświęcony wykształceniu młodzieży i jej aspiracjom, szkolnictwu bibliotekarskiemu oraz oczekiwaniom czytelników.

3. Barbara Sosińska-Kalata: UNIWERSALNA KLASYFIKACJA DZIESIĘTNA — podręcznik. Cena 70 000 zł

Książka zawiera systematyczny wykład wiedzy o UKD począwszy od języków informacyjno-wyszukiwawczych poprzez historię UKD, strukturę, słownik, symbole główne, słownictwo pomocnicze, składnię aż do metodyki klasyfikowania za pomocą UKD. Dodatkowo w aneksie najnowsze tablice, znowelizowane przez Konsorcjum ds. UKD z września 1992 r., dotąd w Polsce nie publikowane.

4. Jacek Wojciechowski: MARKETING W BIBLIOTECE. Cena 60 000 zł

Jest to długo oczekiwana, pierwsza w polskim piśmiennictwie praca na ten temat. Każdy bibliotekarz, który nie chce się zagubić w naszej trudnej rzeczywistości m u s i tę książkę przestudiować. Jest to także nieoceniona pomoc dla kształcących i dokształcających się adeptów zawodu.

adresat

Biuro Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
ul. Konopczyńskiego 5/7
00-953 Warszawa

nadawca

Spis treści Contents

Od redaktora 1

Artykuły 3
Jacek WOJCIECHOWSKI: W gąszczu zagrożeń 3
Anna PALUSZKIEWICZ: Struktura danych w skomputeryzowanych katalogach bibliotecznych 6
Mirosław MYLIK: Czasopisma i książki religijne w bibliotekach 9
Ewa MARKIEWICZ: 50 lat Biblioteki Polskiej w Londynie 11
Bolesław HOWORKA: Dwaj kustosze biblioteczni w uczelni 17

Dokumenty i materiały 18
Memoriał w sprawie wojewódzkich bibliotek publicznych, 13 listopada 1993 r. . . . 18

Z kraju 19
Kurs Maurice Line'a w Bibliotece Narodowej (Katarzyna DIEHL) 19
IX Ogólnopolska Narada Bibliotek Społeczno-Ekonomicznych (Andrzej JOPKIEWICZ) . 21
O etyce na łonie natury (Marian FILIPKOWSKI) 24

Z zagranicy 26
Inna biblioteka (Wojciech SZYMANOWSKI) 26
Piąta Szkoła Letnia z zakresu Logiki, Lingwistyki i Informatyki (Wiesław GLIŃSKI) . 27

Z Warszawy i regionu 28
Z dziejów jednej kartoteki (Joanna POPŁOŃSKA) 28

Doniesienia 30

Przegląd piśmiennictwa 32
Katarzyna Wolff: Losy wiejskich czytelników książek. Studium porównawcze (Anna DYMMEL) 32
Sygnały o nowych publikacjach (Danuta PIETRULEWICZ) 34

Strachy na Lachy 36
Brak pomysłu (Jerzy MAJ) 36

Pyłki (Andrzej KEMPA) 37

Sylwetki 39
Jubileusz Michała Kuny (JA) 39

From the Editor 1

Articles 3
Jacek WOJCIECHOWSKI: The Jungle of Threats 3
Anna PALUSZKIEWICZ: Structure of Data in Automated Library Catalogs . . . 6
Mirosław MYLIK: Religious Periodicals and Books in Libraries 9
Ewa MARKIEWICZ: 50 Years of the Polish Library in London 11
Bolesław HOWORKA: Two Senior Academic Librarians 17

Document and Materials 18
Memorial on voyvodship public Libraries, November 13th, 1993 18

Domestic News 19
Maurice Line Course at the National Library (Katarzyna DIEHL) 19
The 9th All-Poland Meeting of Socioeconomic Libraries (Andrzej JOPKIEWICZ) . . 21
On Ethics in the Bosom of Nature (Marian FILIPKOWSKI) 24

Foreign News 26
Library with a Difference (Wojciech SZYMANOWSKI) 26
The 5th Summer School of Logic, Linguistics and Computer Science (Wiesław GLIŃSKI) 27

Of Warsaw and the Region 28
About one Card-file (Joanna POPŁOŃSKA) 28

Reported News 30

Review of Literature 32
Katarzyna Wolff: Losy wiejskich czytelników książek. Studium porównawcze (Rural Readers of Books. A Comparative Study) (Anna DYMMEL) 32
Signals of New Publications (Danuta PIETRULEWICZ) 34

Empty Threats 36
No Ideas (Jerzy MAJ) 36

Stardust (Andrzej KEMPA) 37

People 39
Michał Kuna Anniversary (JA) 39

WYDAWNICTWO SBP

Redakcja i administracja:
00-953 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7,
tel. 27-52-96

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na III kw. 1992 r. wynosi 51 000 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy zagranicę jest o 100% wyższa od krajowej.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
   — na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch" i urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora;
   — na zagranicę — Zakłady Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto PBK, XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11
4. Dostawa zamówionej prasy następuje:
   — przez jednostki kolportażowe „Ruch" — w sposób uzgodniony z zamawiającym;
   — przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.
5. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę — do 20 XI na I kwartał roku następnego, do 20 II — na II kwartał, do 20 V na III kwartał, do 20 VIII na IV kwartał.

Podpisano do druku i druk ukończono w 1992 r.
Nakład 3.050 egz. Ark. druk. 2,75 + 1 wkładka.
Papier offset. kl. III, 70 g, B1.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, ul. Śniadeckich 8.
Zam. 218/92 Cena zł 20.000,—
ISSN 0208-4333
Indeks 352624

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

poleca:

Oleg Wołkow
W OTCHŁANI

Pop. nauk., ark. wyd. 28, brosz.

ISBN 83-01-11315-4

Są to wspomnienia człowieka, który od 1928 r. spędził 28 lat w sowieckich obozach i na zesłaniach. Ze względu na walory literackie wspomnień, ich szczegółowość i wiarygodność historyczną krytycy literaccy i historycy stawiają O. W. Wołkowa w rzędzie takich autorów jak: A. I. Sołżenicyn i W. T. Szałamow. Nielegalnie wywieziony z ZSRR brulion był podstawą pierwszego rosyjskiego wydania tej książki we Francji w 1978 r., zainspirował też powstanie kilku zagranicznych filmów dokumentalnych. Ponownie opublikowana we Francji (po francusku) i w Szwajcarii, została przetłumaczona na angielski, niemiecki i szwedzki. Od 1990 r. miała trzy wydania w ZSRR, a w 1992 jej autor otrzymał pierwszą po puczu sierpniowym nagrodę państwową za tę książkę. Zawarte w niej polonica zainspirowały Polski Oddział „Memoriału" do odszukania dokumentacji więziennej Polaków, więźniów sołowieckich.

Philip G. Zimbardo, Floyd Ł. Ruch
PSYCHOLOGIA I ŻYCIE

Psychology and Life
Ks. pom., wyd. 2, tłum. z ang., ark. wyd. 110, pł. + obw.

ISBN 83-01-04040-8

Podręcznik psychologii wyróżniający się na rynku wydawniczym formą i sposobem ujęcia tematu. Psychologia ukazana jest w nim z punktu widzenia spraw codziennego życia, a nie z perspektywy badacza-teoretyka. Szczególny nacisk położony został na społeczny aspekt funkcjonowania ludzi. Autor wzbogacił tok wywodu licznymi przykładami z życia, materiałem anegdotycznym i praktycznymi wskazówkami, jak wiedzę psychologiczną wykorzystywać na co dzień. Cenne uzupełnienie książki stanowi „słownik terminów i pojęć psychologicznych" oraz „dodatek" zawierający podstawowe wiadomości o pomiarze i statystyce.

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN
ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA
Dział Sprzedaży: tel. (0-2) 635-09-76, fax (0-22) 26-09-50

Zapraszamy do naszych księgarń promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa oraz „ANEKS"-u

20.000,—

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

poleca:

- KAZIMIERZ NITSCH: **Świat mowy polskiej** Biblioteka filologii polskiej
- OLEG WOŁKOW: **W otchłani**
- MELCHIOR WAŃKOWICZ: **Ziele na kraterze**
- CHOA KOK SUI: **Stara sztuka uzdrawiania**
- CHOA KOK SUI: **Praniczne uzdrawianie kolorami**
- TOMASZ P. KRZESZOWSKI: **Gramatyka angielska dla Polaków**
- JANINA LUTOSŁAWSKA: **Wybrane ćwiczenia z języka angielskiego dla średnio zaawansowanych**
- CZESŁAW BARTULA: **Podstawowe wiadomości z gramatyki staro-cerkiewno-słowiańskiej**
- AGNIESZKA I KAZIMIERZ KUROSOWIE: **Hellenike glotta.** Podręcznik do nauki języka greckiego
- ANDRZEJ RICHLING, JERZY SOLON: **Ekologia krajobrazu**
- CZESŁAW DRUET: **Dynamika stratyfikowanego oceanu**
- ANNA HURWIC: **Abecadło fizyki**
- JERZY WRÓBEL: **Technika komputerowa**
- JAN OGRODZKI: **Komputerowa analiza układów elektronicznych**

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN
ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA
Dział Sprzedaży: tel. (0-2) 635-09-76, fax (0-22) 26-09-50

Zapraszamy na świąteczne zakupy do naszych księgarń promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić i zamówić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa oraz „ANEKS"-u

ISSN 0208-4333